Nr 593. Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Ressel. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W święto odrodzenia.

Wielka idea odrodzenia powiała w świat wraz z nauką Chrystusa. Padły stare wierzenia, zadrgał w posadach cały ustrój społeczeństw i narodów. Ludzkość weszła na nowe tory myślenia i odczuwania swoich potrzeb. Dlatego wielkiem świętem dla całego katolickiego i cywilizowanego świata jest i pozostanie rocznica Narodzenia Chrystusowego.

A dla tych narodów, co w ciężkich warunkach nad odrodzeniem własnem pracując, wśród wielkiej rzeszy narodów wolnych indywidualność swoją i egzystencyę utrwalić pragną, niesie wielkie święto Narodzenia Chrystusowego przypomnienie obowiązków narodowych, wskrzesza radosne i bolesne wspomnienia przeszłości, zestawiać każe bilanse wykonanej pracy, utrwalać programy na dalszą przyszłość.

Czyśmy się odrodzili od czasu utraty naszej państwowej niezależności; czy życie nasze odpowiada tej narodowej idei, która zapewnić nam może egzystencyę odrębną, mimo grożących jej niebezpieczeństw? Powrotną falą zalewa nas to pytanie i co roku krzepimy się przeświadczeniem, że życie nasze narodowe zasila się nowemi żywiołami, że sił nam przybywa, że w dziele odrodzenia własnego postępujemy naprzód.

Potrzeba nam kontrolowania się, jeżeli nie chcemy łudzić się płonnemi nadziejami. Za takie złudzenia płaci się drogo. Mamy obowiązek powiedzieć sobie prawdę.

Więc prawdą jest, że do pracy narodowej staje nas coraz więcej, pomimo, że Polska nie rozdaje zaszczytów, a cierniowych wieńców rzuca podostatkiem. I tam, gdzie ich najwięcej, nie cofa się lud polski, lecz masowo przyznaje się do swej narodowości i do swej Ojczyzny. Serce ludu polskiego pozostało szczere i nieskażone, i to całe, wielkie nasze szczęście. Ten lud potrafi zawsze za Polskę cierpieć, nieść jej ofiarę ze swego losu, i coraz więcej ją kochać.

To prawda. Ale i to także prawda, że nie daliśmy jeszcze ludowi polskiemu tego, cośmy mu dać byli mogli i powinni. Nie daliśmy mu tej samej oświaty, jaką darzyliśmy inne sfery społeczne, nie dajemy mu z tą samą szczodrością i w tymsamym wymiarze praw obywatelskich, jak używamy ich sami, — nie pomni, że równocześnie od tego ludu żądamy spełnienia równych, a może nawet cięższych obowiązków narodowych. Mówimy wiele o demokratyzacyi społeczeństwa, o wyrównaniu różnic stanowych i klasowych. Ale jakże dalecy jesteśmy od pełnego odczucia potrzeby tej demokratyzacyi, jakże skąpliwie wznawiamy dzielące nas różnice, gdy lud sięgnie po swoje prawa.

Jeszcze pokutuje w nas duch starego separatyzmu klasowego, jeszcze daleko jesteśmy od tej konsolidacyi społecznej, która zwartą, jednolitą, do skutecznej walki o wolność i niezależność, zdolną, wytworzyłaby z nas masę narodu. Marną jest dla nas pociechą, że nie wszędzie indziej jest lepiej, a nieraz jest gorzej. Nam nie wolno zapominać, że na nas, wygnańców we własnej ojczyźnie, znacznie cięższe spadają obowiązki, niż na inne, wolne narody. My mamy większe i trudniejsze bez porównania od nich zadanie do spełnienia: my musimy napowrót odzyskać straconą wolność i niepodległość, którą tamte się cieszą.

Więc dzisiaj, gdy pod strzechą wieśniaczą, w izbie robotniczej, czy w staro-szlacheckim dworku, wyciągną się ręce z opłatkiem i serca żywiej uderzą, — pamiętajmy, że pojęcie rodziny musi być dla nas szersze, niż dla narodów innych. Wszyscy synowie Polski, powinniśmy się w tej chwili czuć jedną rodziną. Łączy nas nie tylko język wspólny, nie tylko ta sama ziemia i pieśń nad kolebką naszą nucona, nas łączy wielka boleść, wielkie cierpienie i ciężka dola, nas spaja ta sama tęsknota za lepszą przyszłością i ta sama miłość Ojczyzny.

Tyleśmy przecierpieli i tyle cierpieć musimy! Czy to nie dosyć, aby zatarło się w nas poczucie różnic społecznych, na tem polegających, że odmienne są nasze rody i odmienne nasze zajęcia? Czemże jest ta kazuistyka wobec wielkich idei i uczuć, które są i powinny nam być wspólne!

Niechże w to wielkie święto Narodzenia Chrystusowego zabliźnią się bolesne wspomnienia, niech ufność i wiara w siły własne i godność narodu, niech świadomość wielkiej misyi nowożytnej Polski. — rozjaśni nam oblicza, zbliży ku sobie umysły i serca rozproszonych, po całej kuli ziemskiej, braci naszych.

Reorganizacya kolei państwowych.

Wiedeń 23 grudnia.

(Rozmowa z wiceprezesem Koła polskiego, pos. Stwiertnią.)

(*Sz*). Sprawa reorganizacyi zarządu kolei państwowych stoi na porządku dziennym. Po upaństwowieniu ostatnich sieci kolejowych przekonali się nawet najzagorzalsi centraliści w ministerstwie kolejowem o niemożliwości zatrzymania obecnego systemu i konieczności przeprowadzenia pewnej decentralizacyi, chociaż nie w takich rozmiarach, jakich interes ludności wymaga. Dzienniki doniosły o rozmaitych mniej lub więcej szczęśliwych i odpowiednich projektach reorganizacyi, roztrząsanych przy ministerstwie kolei, które je zamierza już w najbliższym czasie w czyn zamienić. Wobec tego należałoby już teraz kwestyę tę omówić, aby zapoznać władze decydujące z zapatrywaniami fachowców i życzeniami ludności. Zwróciłem się przeto do tak wybitnego zawodowca, jakim jest wiceprezes Koła polskiego poseł **Stwiertnia**, znający zarazem potrzeby świata handlowego i przemysłowego z prośbą o wypowiedzenie opinii co do najodpowiedniejszej reorganizacyi zarządu kolei państwowych.

— Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi — oświadczył poseł Stwiertnia — ale wątpię, czy rząd zdecyduje się wreszcie na wszystkie te reformy, które już od lat są potrzebne, a których zawsze domagaliśmy się z całym naciskiem. — Dzisiejsza organizacya ministerstwa kolejowego jest **dziwolągiem** i wskutek tego źródłem złego w administracyi kolei państwowych, która jest **biurokratyczną, ociężałą** i **szkodliwą dla najżywotniejszych interesów** ekonomicznych kraju i państwa.

— Moim zdaniem, należałoby wyłączyć z ministerstwa kolejowego wszystkie agendy, dotyczące **zarządu** kolei państwowych i przydzielić je mającym się utworzyć w tym celu **dyrekcyom generalnym**. Ministerstwo ma być tylko **najwyższą władzą dla kontroli** zarządu kolei państwowych dla spraw legislatywy. Dzisiejsza bowiem organizacya tego ministerstwa, obejmująca zarówno zarząd, jak i kontrolę nad tym zarządem, jest szkodliwą dla prawidłowej i postępowej gospodarki kolejowej, i już w założeniu zawiera sprzeczność. Ministerstwo jednoczy w sobie podwójną rolę i w takiej roli występuje także jako zarządca kolei państwowych i jako współzawodnik kolei prywatnych, stojących pod zarządem państwa.

— Najracyonalniejszem załatwieniem sprawy — mówił poseł Stwiertnia — byłoby utworzenie **generalnych dyrekcyj**, jako **nowej władzy kolejowej**. Należałoby utworzyć 3 generalne dyrekcye z siedzibą **we Lwowie, Pradze i Wiedniu, którym podlegałyby bezpośrednio istniejące dziś dyrekcyę**. Generalne dyrekcye zaś podlegałyby pod względem kontroli ministerstwu. Jako zasadę reformy należałoby przyjąć rozszerzenie zakresu działania wszystkich, nawet najmniejszych władz kolejowych ministerstwu podwładnych i podnieść ich odpowiedzialność.

— Czy utworzenie nowej władzy kolejowej nie będzie rzeczą zbyt kosztowną?

— Nie. Wcale nie — odparł poseł Stwiertnia — Mające się utworzyć nowe dyrekcye generalne, nie byłyby władzą, którąby zatrudniała setki urzędników, jak to dziś ma miejsce w ministerstwie kolejowem, lecz każda taka dyrekcya generalna składałaby się zaledwie z kilkudziesięciu urzędników, którychby tam przeniesiono z obecnego ministerstwa kolejowego. Zadaniem generalnych dyrekcyj byłoby wydawanie zasadniczych wskazówek dyrekcyom im podległym co do jednolitej służby w poszczególnych działach. Dzisiejsze dyrekcye należałoby również **zreorganizować**, a to w pierwszym rzędzie przez znaczne rozszerzenie ich zakresu działania tak w sprawach personalnych, jak i rzeczowych. Nominacye i awans urzędników aż do VIII rangi włącznie, tudzież wszystkie sprawy personalne podurzędników i służby, **należy dyrekcyom przydzielić**, zaś nominacye i awans urzędników ponad VIII rangę, przekazać **dyrekcyom generalnym**, ministerstwu zaś pozostawić tylko nominacyę i awans dyrektorów i ich zastępców.

— Dla bezpośredniej kontroli **na przestrzeni** byłoby wskazanem urządzić w każdym okręgu dyrekcyjnym kilka **inspektoratów ruchu, konserwacyi i woźnictwa**, bezpośrednio podporządkowanych dyrekcyom. Ich zadaniem byłoby kontrolowanie dotyczących organów wykonawczych na miejscu, a ponadto mogłyby te inspektoraty objąć bardzo wiele czynności obecnie przez dyrekcyę wykonywanych, jak np. dochodzenia w sprawach wypadków kolejowych, drobniejsze sprawy personalne i t. d. Dyrekcye byłyby w ten sposób uwolnione od wielu agend, które są przeszkodą, że nie mogą się zajmywać ważniejszemi zagadnieniami komercyalnemi i ekonomicznemi i ruchu. Za rzecz rzeczywiście ważną uważać także należy uproszczenie administracyi przez usunięcie **zbytecznej pisaniny** i zaprowadzenie w niektórych wypadkach **postępowania ustnego**.

— Charakterystycznem dla obecnego systemu zarządu kolejowego — mówił dalej poseł Stwiertnia — jest następujące urządzenie, istniejące dotychczas. Oto każdy z technicznych oddziałów służbowych ma dotychczas znowu osobny oddział dla zakupna materyałów i inwentarza, co jest wysoce nieekonomicznem. Każdy bowiem z tych oddziałów zamawia i zakupuje materyały na własny rachunek, skutkiem czego często się zdarza, że jeden i ten sam przedmiot nabywa się w trzech oddziałach technicznych po innej cenie. Zachodzi przeto konieczna potrzeba utworzenia przy wszystkich dyrekcyach **osobnego oddziału dla zamówień i zakupna** materyałów i inwentarzy dla wszystkich oddziałów dyrekcyjnych.

— Ogromnem utrudnieniem i podrożeniem administracyi kolei państwowych, jest kameralistyczny system rachunkowości, który w tej dziedzinie panuje. Każda pozycya wydatków czterokrotnie i więcej zapisaną być musi i przeprowadzoną w dotyczących księgach, zapiskach i wykazach, co utrudnia ewidencyę i wymaga wielkiego personalu. Natomiast należałoby wprowadzić, jak przy kolejach prywatnych, **podwójną buchalteryę kupiecką**.

— Oddział **kontroli dochodów** przy poszczególnych dyrekcyach **należałoby znieść** a natomiast utworzyć jeden oddział przy generalnej dyrekcyi, co przyczyniłoby się niewątpliwie do uproszczenia i potanienia administracyi. Również koniecznem jest utworzenie przy generalnej dyrekcyi **centralnego kierownictwa dla dyrygowania wozów**, któreby podlegać musiało bezpośrednio naczelnemu kierownictwu w Wiedniu, podczas gdy przy poszczególnych dyrekcyach znajdowałyby się **lokalne** oddziały dyrygowania, podlegające bezpośrednio centralnemu kierownictwu **krajowemu**.

Dyrekcyom należałoby przyznać większy zakres działania co do robót konserwacyjnych, **kredyt budowlany na rok cały** i prawo decyzyi w granicach tegoż kredytu. Dotychczas potrzebne jest dla wykonania najmniejszej budowli pozwolenie ministerstwa, a zanim ono nadejdzie, jest już zazwyczaj jesień lub zima i roboty wykonuje się w porze najniewłaściwszej, co odbija się bardzo niekorzystnie na trwałości budowli i kosztach.

— A jaki — zapytałem — byłby stosunek generalnych dyrekcyj do ministerstwa kolejowego?

— Generalna dyrekcya — odrzekł pos. Stwiertnia — otrzymywałaby z ministerstwa zasadnicze rozporządzenia, dotyczące jednolitości służby kolejowej w całem państwie i do tych wskazówek musiałyby się zastosować.

— Czy w razie zaprowadzenia nowej władzy „generalnej dyrekcyi", nastąpiłaby **redukcya dyrekcyj w kraju**?

— Bynajmniej. Dzisiejsze dyrekcye żadną miarą **nie mogą podołać zadaniu** z powodu zbyt wielkiej sieci kolejowej, którą zarządzają. Generalnej dyrekcyi we Lwowie byłyby przydzielone dyrekcye we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, a nadto jest nagląca potrzeba **utworzenia nowej dyrekcyi w Galicyi**. Jedna dyrekcya nie powinna większą przestrzenią zawiadywać, jak 1000 klm., jeżeli administracya ma być sprężystą. Nową dyrekcyę należałoby otworzyć w **Tarnopolu** i przydzielić jej wszystkie wschodnio-galicyjskie koleje lokalne i **część przestrzeni do Podwołoczysk**.

Jakie są zamiary rządu? — zapytałem.

Rząd — mówił wiceprezes Koła — **nie jest przychylny** myśli utworzenia dyrekcyj generalnych, ponieważ centraliści obawiają się, że przez to niezależność zarządu kolei od ministerstwa będzie zbyt wielką. Rząd jest natomiast **za rozszerzeniem zakresu działania dyrekcyj**, lecz w granicach **bardzo ciasnych**, a mianowicie tylko w tych sprawach, które dotychczas opracowują dyrekcye i ministerstwo równolegle, a zatem właściwie podwójnie. Nadto jest rząd za zaprowadzeniem **inspektoratów na przestrzeni**, dla bezpośredniej kontroli organów wykonawczych.

Projekt rządowy, zasadzający się na wydzieleniu tylko niektórych agend z kompetencyi ministerstwa i przydzieleniu ich dyrekcyom, nie załatwia skutecznie piekącej sprawy reorganizacyi zarządów kolei państwowych. Jest on tylko półśrodkiem, który nie zdoła zadowolnić nowożytnych interesów ludności, a zwłaszcza świata handlowego i przemysłowego.

Opóźnienie rokowań.

(Tel. „N. Reformy".)

Budapeszt, 24 grudnia.

W tutejszych kołach politycznych panuje **przygnębienie**, z powodu, że podróż **Wekerlego** do Wiednia **pozostała bez skutku**. Tempo rokowań w sprawie wojskowej staje się znowu **powolniejszem**. Ogólnie spodziewano się, że rokowania wojskowe w b. r. będą ukończone, a Wekerle w swej mowie noworocznej będzie mógł podać stronnictwom treść przyznanych koncesyi wojskowych.

Obecnie sprawa doznała **bardzo znacznej zwłoki**, przedewszystkiem z powodu trudności, jakie wyłaniają się w Austryi i że Wekerle nie mógł dać cesarzowi **żadnych gwarancyi** co do dalszego programu prac. Rokowania bowiem o dokonanie **fuzyi stronnictw** węgierskich, dotychczas mają **niekorzystny** przebieg.

Koncesye wojskowe.

Wiedeń, 24 grudnia.

„N. Fr. Presse" donosi, że czynione są starania, aby ewentualnie dyskusya w Izbie panów, w sprawie **koncesyj wojskowych dla Węgrów**, prowadzona była w sposób najłagodniejszy, i aby całą tę dyskusyę zredukowano do minimum.

Rosyjska nota cyrkularna.

Nota cyrkularna, którą gabinet petersburski rozesłał do przedstawicieli Rosyi przy dworach europejskich (zob. numer poranny; przyp. Red.), jest pierwszą oficyalną enuncyacyą rosyjską w sprawie **aneksyi** Bośni. Rząd rosyjski precyzuje w niej znane już swoje zasadnicze stanowisko wobec aneksyi Bośni, z którego uważa ją za sprawę obchodzącą w równej mierze wszystkie mocarstwa na traktacie berlińskim podpisane, i wskutek tego ustala swój postulat konferencyi międzynarodowej, która jedynie ma prawo zmienić to, co kongres berliński ustanowił.

Dalej rząd rosyjski zgadza się na propozycyę Austryi, aby poszczególne gabinety przeprowadziły wpierw **między sobą** rokowania zanim zbierze się konferencya, aczkolwiek zaznacza, że metoda taka jest połączona ze znacznemi niedogodnościami.

Wzamian za to jednak Rosya prejudykuje już uchwały przyszłej konferencyi w sprawie Bośni, oświadczając, że konferencya musi nie tylko znieść artykuł XXV traktatu berlińskiego, ale także „stworzyć nowe postanowienia zawierające **szczegółowe i dokładne uregulowanie nowej sytuacyi w Bośni i Hercegowinie**."

Wyrażenie tego żądania jest najważniejszym ustępem w całej nocie rosyjskiej. Wyzyskując ustępstwo Austryi, która zgodziła się na przedyskutowanie sprawy aneksyi Bośni przed konferencyą, przechodzi Rosya ze stanowiska czysto negatywnego, jakie dotąd wobec aneksyi zajmowała, na **pozytywne i twórcze** — zapowiada, że konferencya ma nietylko rozstrzygnąć sprawę samego faktu aneksyi, ale także ma „szczegółowo uregulować nową sytuacyę w Bośni i Hercegowinie".

Przez wyrażenie tego żądania Rosya daje do zrozumienia, że na konferencyi nie zgodzi się na aneksyę, ponieważ aprobata aneksyi stałaby w sprzeczności z owem „szczegółowem uregulowaniem sytuacyi w Bośni".

Dalej ustęp ten noty rosyjskiej stoi w ścisłym związku z półoficyalną zapowiedzią gabinetu petersburskiego, że on sam zamierza opracować **statut organiczny dla Bośni i Hercegowiny**.

Minister Izwolski ma nawet w swem na piątek zapowiedzianem exposé w Dumie rozwinąć szerzej projekt tego statutu, który nadawałby Bośni bardzo szeroką autonomię, **stawiając ją równocześnie pod kontrolę mocarstw traktatowych**, przy zachowaniu praw zwierzchniczych **sułtana i cesarza austryackiego równocześnie**. Jak to wszystko w jednym statucie organicznym zamierza pomieścić p. Izwolski, jest na razie wyłączną jego tajemnicą.

To jednak pewne, że Austrya nie zgodzi się nigdy na takie stawianie sprawy, które nie byłoby nie tylko załatwieniem i uznaniem aneksyi, ale stwarzałoby coś wręcz tej aneksyi i przeciwnego, mianowicie taki stan rzeczy jaki istnieje do dzisiaj na Krecie i jaki do niedawna istniał w Rumelii Wschodniej.

Minister Izwolski, idąc za podszeptami z Londynu, wystawia cierpliwość Austryi przez opra-

---

MARYA RACZYŃSKA.

Z cyklu: „drobnych opowiadań prozą".

KŁAMSTWO I PRAWDA.

Pewnego razu zeszły się u jednego Źródła, Kłamstwo i Prawda. Prawda naga i szpetna; Kłamstwo piękne i owinięte w ułudne, grające blaskiem tęczy szaty. Zaledwie zbliżały się ku sobie i schyliły nad Źródłem, by czerpać, powstała wśród nich sprzeczka.

Odejdź — rzekła Prawda. — Czyż nie wiesz kim jestem? Źródło winno być mojem.

Źródło zdawna jest mojem — odpowiedziało Kłamstwo. — Czyż nie ja to czynię je pięknem? — Czyż nie ja to rzucam weń zwodne blaski i czary upojne. Woda odbija jeno mnie i jeno mnie woła — odejdź więc…

Sprzeczały się długo i odpychały wzajemnie. Nagle rzekła Prawda.

Patrz — oto nadchodzi Człowiek, niech nas rozsądzi:

W duszy swej tryumfowała, myśląc: „wszak Stwóca zasiał w sercu jego ziarno prawdy".

Kłamstwo uśmiechało się brzegiem wąskich warg. Niech nas rozsądzi — rzekło.

Gdy człowiek nabliżył się ku nim, Kłamstwo i Prawda przywołały go ku sobie, przedstawiły mu swój spór i zdały się na jego sąd.

Człowiek patrzył na nie bardzo zdziwiony; choć znał je od dawna, nie spodziewał spotkać się z niemi i oglądać je tak z bliska. Przytem postać ich zdziwiła go jeszcze bardziej, uczono go bowiem przez długi szereg lat, że wyglądają całkiem inaczej. Był bardzo zmęczony długą drogą i ledwie wlókł za sobą nogi. Lekko oparte o Źródło Kłamstwo, trzymało w ręce swej kryształowy puhar, który zdał się być napełniony wodą.

Człowiek więc zwrócił się ku niemu.

Człowiecze! jam jest Prawda, — rzekła, zauważywszy to, Prawda; stała poza Źródłem i suche jej palce dotykały cembrowiska studni— zwykła była bowiem czerpać ze Źródła wprost ręką.

Wiem — odpowiedział człowiek zmęczonym głosem — jesteś bardzo szanowną. Ale ty! Jakże jesteś pięknem — wyszeptał, chyląc się bardziej jeszcze w stronę Kłamstwa — ja zaś, jakże bardzo już jestem zmęczony.... Woda, którą czerpiesz ze Źródła, zda się być upojonem winem; pijany nią, szczęsny pijanica zapomina o Prawdzie życia i nie widzi je takiem, jakiem jest, ale takiem, jakiem pragnie, aby było. O piękne! o błogosłowione kłamstwo, bądź pozdrowione! Czerp — i daj mi pić — Źródło jest twojem.

Rozsądził — **Źródło Życia** na zawsze zostało rękach **Kłamstwa**.

JESZCZE O MIŁOŚCI.

Wiele jest rodzajów miłości, ale **Miłość** jest tylko jedna.

W naszych jednak czasach większa część romansów powinnaby nosić tytuł: „**Romans bez miłości**".

Romans bez miłości da się zresztą doskonale pomyśleć — miłość bez romansu sądzę że byłaby przeraźliwie nudną.

KOBIETA I SZATAN.

Szatan przez długie dni śledził wygnanych z raju; zrazu trwożni, jak dzieci, trzymali się po całych dniach w objęciu i płakali razem, lub upijali się sobą, jak mocnem winem, tak, że szatan zaczynał już podejrzewać, że mimo wszystko czują się szczęśliwi. Po jakimś czasie jednak, gdy zjedli już ostatni owoc figowca, pod którym się byli schronili i głód począł im dokuczać, Adam zdecydował się odejść, by szukać pożywienia. Z początku Ewa opierała się temu; potem żegnała go wybuchami łkań i rozpaczy. Gdy już odszedł, owinęła się w złoto swych włosów i spokojnie układła się na trawie, by zasnąć.

Znużona przebytemi wzruszeniami zasnęła też wkrótce i mocno.

Gdy się zbudziła nareszcie, wieczór już zapadł, ale było jeszcze na tyle jasno, że odróżniła w pobliżu, choć nieco w cieniu, stojącą postać ludzką. Był to mały, chuderlawy człowieczek, o dużej głowie, wąskich wargach i dziwnych oczach, które przypominały Ewie kogoś, kogo już raz widziała na pewno. Ujrzawszy go, zalękła się zrazu i zawstydziła swej nagości— wkrótce jednak ciekawość przemogła i Ewa zwróciła się uprzejmie ku Nieznajomemu.

Tenże podchwycił jej ruch skwapliwie, nabliżył się nieco, przykucnął na trawie i czekał układnie.

Ujrzawszy go jednak zbliska, Ewa poznała go natychmiast i schmurzyła się nagle.

Tyś jest szatan — rzekła.

Tak — potwierdził zciszonym, bolejącym głosem — jam jest Szatan. Gdybyś jednak wiedziała, jak żałuję i was i tego, co się stało... nigdy nawet nie przypuszczałem, że takie głupstwo może mieć tak opłakane skutki. Staruszek nasz (zwykle bywa łagodnym) uniósł się niepomiernie; nie sądzę jednak, żeby z czasem nie dał się przebłagać — co do mnie, radbym wam szczerze dopomódz — —

Odejdź, nie chcę cię znać — rzekła Ewa, odwracając się doń plecami.

Pozwól się przebłagać o piękna — modlił się Szatan — tak, jesteś bowiem piękną, choć nie wiesz jeszcze o tem; jesteś najpiękniejszą z wszystkiego, co stworzył Stwórca — — —

Plecy Ewy nieznacznie drgnęły.

Jesteś królową stworzenia — i powinnaś królować nad stworzeniem i panem jego mężczyzną.

Ewa obróciła się gwałtownie ku szatanowi, piękne jej oczy błyszczały, czerwone wargi rozchylone i drżące, zdały się pić każde jego słowo.

Słabość twoja jest **mocą**, której nie zmoże przemoc mężczyzny. Chcesz, a uczynię cię władną. — Dziś nie znasz jeszcze swej mocy, jesteś bezradną i słabą, jak dziecko. Chcesz, a uczynię go Twoim niewolnikiem, będzie leżał Ci u nóg i bił Ci czołem. Uczyni Cię bóstwem swem, pragnąc Cię, będzie i słuchać. - Ah! gdybyś mogła widzieć i ocenić, jak jesteś piękną, uwierzyłabyś mi....

Uczyń to — wyszeptała słabym głosem Ewa.

Wtedy Szatan wyjął z zanadrza lusterko zmyślnie polerowane w stali i podał je kobiecie.

Z tą chwilą szczęście wygnańców z raju skończyło się.

FAUN NOWOŻYTNY.

Na moiem biurku stoi małe popiersie fauna.

Jest to faun nowożytny — śmiejący się a smutny. Przemyślał życie a teraz śmieje się bezzębnemi usty. Przepędził wszystkie dryady i nimfy, zważył i ocenił **miłość** — i.. tęskni za nią. Śnią mu się bory przepastne i sploty ułudnych ramion, ogląda się wstecz...... i śmieje się. Każdej chwili gotów jest powiedzieć: „to warte jest tyle a tyle, czyli nie warte jest nic"— ale świadomość chodzi swoją drogą, a pragnienie swoją. Mój biedny faun stoi na rozdrożu.... oh! i doskonale wie, którą z dróg znów wybierze. Bo iść drogą ułudy wiedząc o tem, i wiedząc także, dokąd się dojdzie, gdzie się dojść **musi**, jest rzeczą nowożytnego fauna.

Pozostaje jeno Śmiech — Śmiech na początku drogi i u jej końca

Śmiech pozostanie i potem.

cowanie tego statutu na zbyt ciężką próbę która nie stoi w żadnym stosunku do realnych sił Rosyi. Godność wielkomocarstwowa Austryi nie pozwoliłaby jej nawet na wdawanie się w jakąkolwiek dyskusyę nad projektem statutu, który też, gdyby przybrał konkretne formy oficyalnego wniosku, stałby się niewątpliwie powodem nowego, groźniejszego jeszcze, niż dotychczas niebezpieczeństwa wojny europejskiej.

Wogóle w całej sprawie aneksyi polityka państw konkurujących obraca się w jakiemś zaczarowanem kole nieporozumień. Najpierw bar. Aehrenthal nie docenił siły wrażenia, jakie aneksya wywrzeć musiała na Rosyi i Anglii. Teraz zaś, kiedy w Wiedniu wrażenie to nauczono się już oceniać, zaczyna Rosya postępować tak, jak gdyby objawy chęci do pewnych ustępstw ze strony Austryi dowodziły już całkowitej jej bezsilności i zapewniały Petersburgowi bezkarność w prostem szykanowaniu austro-węgierskiej monarchii.

Rosyjski projekt statutu organicznego, oznaczałby przesunięcie ogniska zapalnego z Wiednia do Petersburga. Austrya z roli państwa, które można było dotąd z pewną słusznością uważać za prowokujące, przeszłoby z chwilą ogłoszenia tego projektu do roli państwa prowokowanego i to w sposób wysoce brutalny. Rosya zachęcona nie tyle powodzeniem swej własnej polityki, ile niepowodzeniem polityki austryackiej, nabiera zbytniej śmiałości i rozpoczyna politykę awanturniczych projektów i prowokacyj. Należy też oczekiwać, że gabinet wiedeński nie omieszka zwrócić jej uwagi na całą niestosowność i beznadziejność tego systemu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 grudnia.

Mimo, że depesza cyrkularna rządu rosyjskiego nie zawiera słowa „autonomia“ dla Bośni i Hercegowiny. Uważają w tutejszych kołach rządowych za pewne, że Izwolski w swem „exposé“, które wygłosi w Dumie, będzie się domagać autonomii dla Bośni. Jednak Izwolski wypowie to w formie życzenia Rosyi, aby Bośnia i Hercegowina otrzymała autonomię. Izwolski jednak nie będzie formułować ściśle tego życzenia.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 23 grudnia.

(Skandal na koncercie. — Znowu brak wody. — Stan pogody świątecznej. — Turniej szachowy. — Kąpiele zimowe.)

(x). W sali Bösendorfera, podczas poniedziałkowej, trzeciej produkcyi kwartetu Rosé, publiczność zaprotestowała przeciwko wykonaniu pewnego utworu w sposób, który może nie zdarzył się dotąd w życiu muzycznem Wiednia, mającego słusznie zresztą opinię miasta, rozmiłowanego w muzyce i znającego się na niej. Chodziło o nowość, a mianowicie o kwartet smyczkowy ze śpiewem Arnolda Schönberga, którego utwory już poprzednio wywołały — jak się wyraża jeden z tutejszych dzienników — publiczne zgorszenie. Ale w poniedziałek powstał po prostu skandal.

Oto przebieg skandalu: Rosé i jego trzej towarzysze rozpoczynają drugi ustęp, gdy w sali roześmiał się ktoś głośno. Smiech obejmuje całą salę i artyści, grający dalej, ogłuszani są salwami śmiechu. Mała grupa wielbicieli autora, a raczej kompozytora, klaszcze zawzięcie, ale salwy śmiechu powtarzają się dalej. Trwało to podczas całej gry kwartetu. Na estradzie pojawia się śpiewaczka, pani Gutheil-Schoder, mająca odśpiewać wokalną część utworu. I znowu odzywają się salwy śmiechu. Niektórzy pozostali, ażeby widzieć, co się dalej dziać będzie. Liczni wielbiciele artystki darzą ją oklaskami, przychodząc w ten sposób mimowoli na pomoc wielbicielom Schönberga, ale artystka, dziękując ukłonami, przekonuje się rychło, że gros publiczności oburza się z powodu jej udziału w wykonaniu nowości. Odzywają się gromkie okrzyki: „Przestać! Nie grać dalej! Koniec!“ Nieliczna garstka zwolenników kompozytora woła: „Spokój! Grać dalej!“ — a pani Gutheil siada na stołku ze zdumieniem patrzy na salę.

Wreszcie rozpoczęto finale, które wykonano pośród względnego spokoju. Po ukończeniu nieszczęsnego utworu ludzie zupełnie dla siebie obcy stawali w grupach i z wielkiem ożywieniem wyrażali swoje oburzenie z tego powodu, że kwartet Roségo na koncercie abonamentowym wykonał tego rodzaju utwór. W foyer stał Ludwik Boesendorfer do głębi poruszony tem zajściem. Jeden z jego przyjaciół rzekł do niego: „Teraz mają grać Beethovena. Każ pan salę wywietrzyć“.

Skandalem nazywają Wiedeńczycy także brak wody, chociaż powodem tej klęski jest tylko „vis major“. Kilkudniowe tajanie wywołało znaczniejszy przypływ wody i Wiedeńczycy już się cieszyli, że na święta nie będą już ograniczeni w poborze wody. Niestety nadzieje te były, jak się zdaje, przedwczesne. Jak stwierdzono urzędownie, przypływ wody z dnia 21 na 22 b. m. zmniejszył się, a ubytek wynosił 24.000 hektolitrów. Wczoraj powiodło się jeszcze przy dalszem zamykaniu wodociągów piętrowych uzyskać 56.000 hektolitrów jako zwiększenie zapasów, które obecnie wynoszą w zbiornikach 1,900.000 hektolitrów. Wczoraj też wynosił dopływ 918.000 hektolitrów, konsumcyę obliczono na 874.000. Przypływ wody zmniejszył się skutkiem nastania mrozu w okolicy źródeł wodociągowych, a jeżeli mróz potrwa dalej, co jest prawdopodobne, brak wody znowu da się odczuć silnie. Na razie magistrat nie może myśleć o ulgach w ograniczeniach, otworzył tylko na czas świąteczny łaźnie ludowe.

Nasuwa się myśl o pogodzie. Otóż wczoraj ciśnienie podnosiło się powoli i zachowało tę tendencyę. — Najniższa temperatura wynosiła na wolnem polu 0·8°, w mieście 1·1°. Niebo było zachmurzone, powietrze mgliste. Biorąc na uwagę wszystkie okoliczności, meteorologowie sądzą, że podobna pogoda potrwa czas dłuższy. Opady śniegu w górach są bardzo małe i już od dawna nie pamiętają ludzie takiego braku śniegu w Alpach. W ostatnich dniach spadło trochę śniegu, skutkiem czego można w górach uprawiać przynajmniej sport narciarski i saneczkowy. Od roku 1900 nie mieli wiedeńczycy stanowczo pogodnych świąt Bożego Narodzenia. — Porównując zapiski meteorologiczne z tych lat, zaznacza jeden z tutejszych dzienników, że w roku 1905 trzy dni świąteczne z dziesięcioma godzinami słonecznemi były najpogodniejsze. W roku 1906 święta Bożego Narodzenia miały tylko 6·3 godzin słonecznych, w roku 1908 jeszcze mniej, bo 5·2. Wogóle w bieżącym wieku święta Bożego Narodzenia były niepogodne i miały tylko tę jedną zaletę, że były ciepłe.

Bardzo zajmujący turniej szachowy rozpoczął się tutaj w kawiarni Centralnej. Do turnieju stanął znany mistrz światowy szachów, dr Lasker, grając w pierwszym dniu przeciwko 18 graczom równocześnie. Przed turniejem wygłosił dr Lasker zajmujący odczyt o rozlicznych związkach pomiędzy grą w szachy a życiem. Po odczycie rozpoczął się turniej w obecności mnóstwa widzów. Dr Lasker idąc od stolika do stolika, posuwał figury, nie namyślając się długo. Senior szachistów wiedeńskich, Goldstein, jeden z przeciwników Laskera, grał z wielkim humorem, dowcipkując przy każdem posunięciu. Ale wkrótce stracił humor, straciwszy damę, a następnie przegrawszy partyę. W trzech godzinach turniej ukończył się. W 14 partyach wygrał dr Lasker, dwie były nierozegrane (remis), a jednę tylko wygrał szachista wiedeński, p. Schütz.

Zajmującą notatkę podał jeden z tutejszych dzienników o miejskich kąpielach na Dunaju. Mimo zimna kąpie się tam jeszcze pewna liczba wytrzymałych osób. Dumą ich jest pewien starzec 70-letni, który bez względu na pogodę codziennie rano dotąd się kąpie. Dnia 17 listopada przy 8° zimna i jednym stopniu temperatury wody kąpało się sześć osób. W listopadzie kąpało się 164 osób, w grudniu do tej pory 200 osób.

ADAM DOBROWOLSKI.

Choinka.

Na oścież drzwi otwarto.. skarb Sezamów śnionych,
w srebrnych nocach zimowych sny dziecięce wieści:
iszczą się o aniołkach cudne opowieści,
słodkie pieśni bajeczek i legend złoconych.

Na skrzydłach srebrno-piórych Aniołki-motyle,
o złotych szychach włosów, róż-buzi, chabr-oczach,
w giezełkach srebrem tkanych w niebiańskich roztoczach —
zleciały z cud-choinką... a tyle ich... tyle!...

Sen dziecięcy w serdecznej się spełnia radości...
biją mocno serduszka, cud oczka rozszerza —
piąstki prosto przy buziach, jakby do pacierza,
w duszach jedno... ogromne światło szczęścia gości!...

Zbliżają się z zapadłym dechem, nie wierzące
jeszcze, że się ich tęsknot cuda śnią świetliście;
a choinka się pali, jak cacko srebrzyste,
jak ogniami barwnemi gorejące słońce.

Żarzą się w świetle świeczek płomieniste szkiełka...
srebrne blaszki... figurki w pozłótkach iskrzące,
szklane... tęczą kolorów zabawki błyszczące,
pełne słodkich łakoci ozdobne pudełka.

Widzą się oczom dzieci bajki kolorowe:
szczerozłotych łańcuchów mieniące się szychy,
srebrne słońca i świeższe kwiatuszków kielichy,
śliczne gwiazdy i kule, jakby brylantowe.

Czarodziejskie szopeczki... cacka ze szkła rżnięte...
purpurowo-błękitne barwne wycinanki;
u szczytu, skąd zwisają złote cud-firanki:
na obrazku Dzieciątko w świetle lampek Święte.

Istny cudów świat!... śliczna, wyśniona legenda...
radość płonie w źrenicach... bije ogniem z duszy.
— — — — — — — — — —
Za oknem srebrne kwiaty śnieg na ziemię prószy...
w pokoju dziecięcemi głosy brzmi kolenda!...

Lwów.

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

Najbliższy numer „Nowej Reformy“ ukaże się w niedzielę 27 b. m. rano i rozesłany będzie także pospiesznemi pociągami wszystkim prenumeratorom i agencyom zamiejscowym. Agencye zamiejscowe prosimy zgłaszać się tego dnia o przesyłkę dziennika na stacyach kolejowych, względnie w urzędach pocztowych.

Życzenia Wesołych Swiąt składamy naszym prenumeratorom i czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom.

Swięta zapowiadają się nie biało, ale szaro. Śniegu na mieście ani śladu. Mrozu prawie nie ma.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronnic. Na str. 4 zamieszczamy Obrazek wigilijny, p. t. „Antek z Krowodrzy“ p. H. Jossego, zaś na str. 7 Kalendarz ścienny „N. Reformy“.

Dodatek świąteczny literacki obejmuje str. 4. Mieszczą się w nim następujące artykuły: „Z opłatkiem“ wiersz W. Wolskiego. „Antagonizm dwóch wieszczów“ p. Artura Górskiego, „Koncert Chopina w Paryżu w 1841 roku“ przez Ferdynanda Hoesicka. „Za sytko“ nowela Kazimierza Tetmajera (z cyklu „Skalnego Podhala V.) „Kaźń i śmierć“ Łukasińskiego przez P. Poezye p. Jana Pietrzyckiego i Edmunda Biedera. „Życie Wita Stwosza“ przez L. Stasiaka. „Obrazki z życia Warszawy“ p. Franc. Rawitę Gawrońskiego.

Kolendy. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w czasie sumy pontyfikalnej, o godzinie 10 rano, wzmocniony chór kościoła N. P. Maryi, wykona szereg kolęd na 4 głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry 13 pp. Kolędy są instrumentowane przez St. Niepielskiego, kierownika chóru kościoła.

Zjazd nauczycielstwa. Dnia 31 stycznia odbędzie się w Krakowie zgromadzenie delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory; zatwierdzenie programu kongresu szkolnego.

Z sali koncertowej. Aleksander Bandrowski wystąpi z własnym koncertem w sali starego teatru w poniedziałek dnia 4 stycznia. Artysta śpiewać będzie z orkiestrą fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera, wszystkie w przekładach własnych, nadto nieznaną w Krakowie scenę ze „Starej baśni“, dopisaną przez Wł. Żeleńskiego już po przedstawieniach krakowskich opery. Bilety na ten koncert można już nabywać w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kasa starego teatru otwarta będzie od soboty dnia 2 stycznia.

Dla dzieci. Przypominamy, że przedstawienie „Krasnoludków“ odbędzie się w niedzielę 27 grudnia, o godzinie 3 popołudniu, w sali klubu pocztowego (Lubicz 5). Na scenie przedstawioną będzie „Słowicza dolina“ — na niej rozegrają się: sąd nad szczurem Wiechetkiem za wykradanie zboża biednemu chłopu i konkurs śpiewacki między żabą Półpankiem i świerszczem Sarabandą, o stanowisko nadwornego mistrza u króla Błystka. Zwycięża mistrz Sarabande, który w duszy leniwego gospodarza, Skrobka, budzi miłość do ziemi ojczystej. Krasnoludki ogłaszają go mistrzem — żabie z zazdrości pęka gardło i baba-czarownica musi ją zeszywać.

Krasnoludki, kwiaty i inne postaci zejdą po przedstawieniu ze sceny na wspólną zabawę wszystkich dzieci. Bilety po 60 hal. dla dzieci po 1 kor., dla dorosłych są do nabycia w Czytelni Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) i przy wejściu na salę przed przedstawianiem. Podczas zabawy będzie czynny tani bufet z przekąskami.

Na gwiazdkę dla żołnierzy w Bośni odbędzie się w restauracyi p. Drobnera w niedzielę 27 bm. koncert orkiestry wojskowej — za wstępem płatnym.

Bandyci kolejowi. Od dłuższego czasu napływały do dyrekcyi policyi doniesienia, że banda śmiałych złoczyńców rabuje magazyny kolejowe, koło Prądnika i Łobzowa. Rabunki dokonywa banda przeważnie nocą, korzystając z braku straży. Ofiarą łupu bandytów padają przeważnie węgle, następnie towary kolonialne, sukna, obuwie, zresztą wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Aby raz położyć koniec grabieżom, dyrekcya policyi wysłała wczoraj w nocy silny oddział straży, pod komendą komisarza policyi dra Styczula, celem schwytania na gorącym uczynku bandy złodziei. — Istotnie policya zastała kilkunastu bandytów, w chwili, gdy ci rozbijali wagony, za t. zw. „Vorbahnhofem“ na Krowodrzy.

Bandyci jednak nie dali się zaskoczyć policyi, lecz zdołali wszyscy zbiedz, wyjąwszy jednego, starszego mężczyzny, którego aresztowano. Na razie nie stwierdzono nazwiska aresztowanego, który zdaje się jest mieszkańcem Krowodrzy i przywódcą bandy. Policya wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś o godz. 10 przed południem włościanin z pod Bochni, Dobranowski, przejeżdżając przez ul. Radziwiłłowską, przechyliwszy się z wozu upadł na bruk odnosząc złamanie podstawy czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu pierwszej pomocy i odwiozło Dobranowskiego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z kraju.

Zakopane. (Teatr włościański. — Lista gości. — Ze stosunków zakopańskich. — Wycieczka narciarska). Żywe zainteresowanie budzi zapowiedziany pierwszy występ publiczny, zorganizowanego przed dwoma zaledwie miesiącami „Towarzystwa teatralnego włościańskiego w Zakopanem“, którego prezesem jest znany z energii i przedsiębiorczości obywatel tutejszy, p. Franciszek Pawlica. Wśród biorących czynny udział w przedstawieniu na wyróżnienie zasługuje Jurczyk, młody górai, obdarzony pięknym głosem barytonowym, inni członkowie również posiadają korzystne warunki sceniczne. Część wokalną prowadzi z wielką wytrwałością i zamiłowaniem p. Józef Chajec, reżyseruje p. Władysław Kowalski. Na pierwsze przedstawienie, które się odbędzie 26 b. m. dane będą „Jasełka“ ks. Jarry, następnie pójdzie „Betleem“ Lucyana Rydla.

Ostatnia lista gości, według zestawienia stacyi klimatycznej, wykazuje 11.018 osób, w porównaniu z rokiem zeszłym o 217 osób więcej. Mimo tak pokaźnej liczby przyjezdnych, stosunki handlowe w Zakopanem pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Szalona konkurencya wśród właścicieli pensyonatów, wysokie podatki (same dodatki gminne do podatku rządowego wynoszą około 200 proc.), drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, a nadewszystko brak zamożniejszych gości — oto przyczyny obecnego ciężkiego położenia w Zakopanem. Miarą tego przesilenia ekonomicznego jest brak zupełny kredytu w instytucyach bankowych w Nowym Targu oraz liczne licytacye, jakie przeprowadzane są w sądzie powiatowym w Nowym Targu na realności zakopańskie.

Projektowana wycieczka narciarzy na 6 stycznia zapowiada się bardzo licznie — punkt zborny wyznaczono w sympatycznym lokalu Płonki.

Tarnów, 23 grudnia. (Z Koła nauczycieli szkół wyższych. Przedstawienia i rauty. Wenta). Dnia 19 bm. odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. Przewodniczył radca Habura. Prof. Trybowski wygłosił referat na temat: Z doświadczeń i rozmyślań nad nowemi przepisami o egzaminie dojrzałości w szkołach średnich. Po ożywionej dyskusyi uchwalono wniosek referenta, żeby w razie, jeżeliby uczeń w którym przedmiocie się odznaczał, na świadectwie mogło to być zaznaczone i żeby wezwać wydział, aby rozesłał kwestyonaryusze po Kołach celem wydania odpowiedniej opinii. Następnie prof. Arvay referował o funduszu wdowim.

W dniach 27 b. m. 2 i 10 stycznia urządza T. S. L. wraz z Towarzystwem muzycznem przedstawienie „Betleem polskiego“ Rydla. Przygrywać będzie muzyka 57 p. p. Również dobrze zapowiada się raut Towarzystwa 9 stycznia, w program którego wchodzą: chór żeński z fortepianem, gra p. Baua, deklamacya. Przygrywać będzie muzyka 57 p. p.

W niedzielę odbyła się w sali „Sokoła“ wenta gospodarcza. Fantów było w bród. Stolików dziesięć, przy których tłumy publiczności formalnie oblegały piękne panie, domagając się kartek fantowych. Dochód przeznaczony na „Dom dla nieuleczalnie chorych“.

Sucha 23 grudnia. Staraniem Tow. pomocy przemysłowej w Suchej, odbyła się 19, 20 i 21 b. m. wystawa mody polskiej, urządzona na wzór takich w tym rodzaju wystaw, jakie już poprzednio, krakowskie „Koło Artystek polskich“ urządziło, mianowicie pierwszą w roku ubiegłym w Wadowicach, a następną w Krakowie w czerwcu b. r. Kierownictwo nad urządzeniem wystawy powierzone było dzielnej i wytrwałej działaczce na rzecz krajowego przemysłu p. Janinie Kulińskiej; to też dzięki znakomicie przeprowadzonej organizacyi i agitacyi, wystawa ta pod każdym względem wypadła pomyślnie i okazale, że nawet w Krakowie albo we Lwowie mogłaby wzbudzić zainteresowanie.

Stosownie do wystawowego programu, najobfitszą grupę okazów stanowiły pomysły na ubiory balowe i wieczorowe, przedstawione w konfekcyi już gotowej do użytku właścicielek, a wykonanej z tkanim lnianych krajowego wyrobu; przybrania do sukien dostarczyło krajowe koronkarstwo i hafciarstwo jak również przemysł guzikarski w Brzeżanach. Wśród tej grupy „płócienno-balowej mody“, najbardziej elegancko i strojnie wyglądały suknie pań Jasińskiej i Grodzkiej; suknia p. Kulińskiej wyróżniała się oryginalnem przybraniem. Dział „Koła Artystek polskich“, wraz z makowską krakowską szkołą hafciarską, miał pod względem dekoracyjnym wygląd bardzo okazały, do czego w głównej mierze przyczynili się państwo M. Szybalscy, użyczając na czas trwania tej wystawy, znaczną część mebli, portyer i makat ze swego pomieszkania w Suchej, wielce artystycznie i oryginalnie urządzonego, według rysunków i pomysłów znanej artystki-malarki p. Leoni Bierkowskiej. Wśród tego, znajdował się, również według pomysłu i rysunku L. Bierkowskiej, wykonany w wilamowickich warsztatach tkackich, piękny kilimkowy chodnik, własność p. A. Gawlikowskiej. W tym też dziale, zgrupowane były te suknie, które wśród wszystkich innych wystawowych wyróżniały się oryginalnością pomysłu, zarówno pod względem fasonu i kroju, jako też pod względem pomysłowości w kwestyi doboru tkanin i przybrania. Sądząc z tego punktu widzenia, pierwszeństwo wśród wszystkich tych wystawowych sukien należałoby się wyłącznie tylko sukniom wykonanym według pomysłu p. A. Gawlikowskiej; w dodatku każda z tych sukien przedstawiała inny fason i krój i każda z osobna była bardzo starannie i umiejętnie, prawie po rzeźbiarsku upozowana; przedewszystkiem suknia będąca własnością p. H. Bartmańskiej. Piękne zimowe kapelusze według własnego pomysłu wykonane przez p. A. Szamlewiczową, kierowniczkę magazynu mód w Żywcu uzupełniły ten dział wystawowy.

Do wystawy, dołączony był jeszcze obfity zbiór różnych innych okazów krajowego artystycznego przemysłu, mianowicie: jaworowskie zabawkarstwo, kalendarze i pocztówki T. S. L., a oprócz tego prześliczna typowo-krakowska szopka, własnoręcznie wykonana przez p. Jasińskiego, aptekarza w Suchej. Wzdłuż jednej ściany rozłożone były na stołach próbki materyałów z różnych krajowych fabryk i warsztatów tkackich.

Nadprogramowo pani Gutkowska i pan Bartmański dołączyli do tej wystawy zbiór przedmiotów dekoracyjno-salonowych, wykończonych z niezmierną starannością. Nie harmonizowały one jednak z całością tej wystawy, mającej jednolity typowo słowiański charakter, były bowiem wyłącznie na podstawie wzorów zagranicznych wykonane.

Wystawę zwiedziło przeszło 200 osób, nie licząc tych, którzy korzystali z bezpłatnego wstępu. Udział w niej wzięło około 40 wystawczyń i wystawców. Nadmienić jeszcze należy, że z okazyi przygotowań do tej wystawy, panie zamieszkałe w Suchej, zakupiły za pośrednictwem miejscowego Towarzystwa pomocy przemysłowej, tkanin różnych i innych wyrobów krajowego przemysłu, za sumę przeszło 600 K.

Już chociażby same te cyfry świadczą, jak dalece takie prowincyonalne wystawy „Mody polskiej“, ze względów agitacyjnych na korzyść krajowego przemysłu, byłyby korzystne. Związki pomocy przemysłowej w innych miejscowościach Galicyi, nie powinnyby wzgardzić przykładem danym w tym wypadku, przez Towarzystwo pomocy przemysłowej w Suchej.

Przeworsk, 22 grudnia. (Wystawa i wiec przemysłowy.) W dniach 12 i 13 b. m. odbyła się tu wystawa ruchoma Ligi pomocy przemysłowej, w połączeniu z wykładami. Dnia 13 b. m. odbył się wiec, któremu przewodniczyli naczelnik sądu dr Rayski i wójt z Mokrej Strony p. Michalik. Referat p. t. „Nasz udział w uprzemysłowieniu kraju“ wygłosiła p. Kapecka. Następnie przemawiał p. Sokołowski ze Lwowa, który wskazał, że właśnie z Przeworska, gdzie utworzono wielką fabrykę, rozpocząć się powinno przemysłowe uświadomienie ludu. P. Anaszkiewicz podnosił konieczność bojkotu pruskich towarów, p. Wojdałowicz mówił o braku szkół przemysłowych w kraju. Przemawiali następnie pp. Komar, ks. Beigert i inni, poczem w podniosłym nastroju rozeszli się uczestnicy zebrania, na którem było wielu włościan.

Gorlice, 22 grudnia. (Obchód papieski. — Wenta. — Z ruchu umysłowo-artystycznego. — Kahał). Jubileusz papieski obchodziło nasze miasto iluminacyą, 19 b. m., 20 bm. zaś po uroczystem nabożeństwie, odbył się poranek muzykalno-wokalny, w sali „Sokoła“, który zagaił dr Radomyski; odczyt wygłosił dyrektor gimn. dr Szczepański. Popołudniu tego dnia odbyła się wenta gospodarcza na cele dobroczynne.

Dnia 28 bm. otwartą zostanie w sali żeńskiej szkoły wydziałowej wystawa obrazów miejscowych i okolicznych malarzy i rzeźbiarzy — dyletantów, obejmująca przeważnie przedmioty sztuki stosowanej.

W niedzielę 27 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ odczyt z ramienia Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Prelekcyę na temat „Tragedya grecka“ wygłosi prof. gimn. p. Parnes.

Wniesiony w swoim czasie przez opozycyę kahalną protest przeciw dokonanym w lecie b. r. wyborom do kahału, został temi dniami załatwiony odmownie.

Rzeszów, 23 grudnia. (Przygotowania do wyborów do Rady miejskiej).

Zaledwie kilka miesięcy dzieli nas od wyborów do Rady miejskiej, a już obecnie znać pewien ruch przeciw kilku kandydatom, którzy obecnie z Rady miejskiej ustępują i na nowo o mandaty ubiegać się pragną. Już teraz rozpoczyna opozycya, zarówno chrześcijańska jak żydowska, szykować się do walki, która podczas nadchodzących wyborów toczoną będzie przez obie strony z wytężeniem wszystkich sił. Wobec demokratycznego charakteru całej opozycyi, z wykluczeniem osobistych małomiasteczkowych ambicyi, ewentualność kompromisu z partyą magistracką z góry wykluczyć należy. Już od szeregu miesięcy przygotowują dla opozycyi teren do działania dwa pisma peryodyczne: „Tygodnik Rzeszowski“, organ opozycyi chrześcijańskiej i „Nowa Gazeta Ludowa“, skupiająca żywioły opozycyjne żydowskie.

Ponownie występuje na arenę publiczną dr Reich, który, będąc w swoim czasie pierwszym asesorem magistratu, godność tę złożył i cofnął się w zacisze domowe. Na wypadek solidarnej akcyi żywiołów opozycyjnych, placówki magistratu byłyby poważnie zagrożone. Dość przytoczyć, że przy poprzednich wyborach kandydaci opozycyjni skupili na sobie około 30% ogółu oddanych głosów.

Przemyśl, 23 grudnia. (Pismo postępowo-demokratyczne. — Krwawa sprzeczka).

Kampania wyborcza do Rady miejskiej da początek powstaniu nowego pisma peryodycznego. Będzie niem „Przemyska Reforma Miejska“, organ opozycyi mieszczańskiej, którego komitet redakcyjny składa się z pp. Eug. Kusiby, dra J. Mestera i tow. O ile sądzić można z prospektu, rozlepionego na murach, będzie to pismo nowe pod względem politycznym zbliżone do „Nowej Reformy“. Pierwszy numer nowego pisma okaże się 30 grudnia. Redaktorem odpowiedzialnym będzie p. Kaszuba, urzędnik-likwidator Towarzystwa Zaliczkowego rolnego. „Przemyska Reforma Miejska“ będzie siódmem pismem peryodycznem w naszem mieście.

Między braćmi, Kazimierzem a Michałem Tymkowymi, wybuchła 21 bm. w domu podczas obiadu sprzeczka na tle stosunków familijnych. Po słowach porwali się powaśnieni bracia na siebie czynnie. Podczas bitki pchnął Michał Tymków dużym nożem szewskim brata i zadał mu głęboką ranę w lewy bok. Ranionego odstawiono natychmiast do szpitala powszechnego, gdzie po operacyi ma się lepiej. Michał stawił się sam w policyi i został aresztowany.

Stanisławów, 22 grudnia. (T. S. L. Jubileusz Zmarli. Aresztowanie szpiega). Założona przed rokiem przez Koło pań T. S. L. czytelnia miejska przy ulicy Sapieżyńskiej, rozwija się znacznie, stając się ogniskiem towarzyskiem przeważnie dla młodzieży rzemieślniczej, czem spełnia należycie swoje zadanie. Onegdaj obchodzono w czytelni rocznicę powstania listopadowego nader uroczyście.

Radca dworu p. Leopold Majewski obchodził 20-letni jubileusz urzędowania swego, jako dyrektor stanisławowskiego okręgu skarbowego. Jubilat zewsząd odbierał serdeczne gratulacye.

Umarli tu: Aleksander Mogilnicki, radca sądowy, w 38 roku życia, i Michał Łysakowski, prof. gimnazyalny, w 29 roku życia.

W Kirlibabie na Bukowinie aresztowano onegdaj szpiega czarnogórskiego. Nazywa się on Marko Ranczul i przytrzymany był w chwili, gdy robił zdjęcia fotograficzne. Ranczul odstawiony został do aresztów sądu krajowego w Czerniowcach.

Ze świata.

Smierć dziennikarza. W Wiedniu zmarł Fryderyk Schütz, wybitny dziennikarz i literat, długoletni współpracownik „Neue Freie Presse“ liczą 64 rok życia. Zmarły brał w młodości czynny dział w ruchu politycznym.

Kongres kobiet w Petersburgu. Onegdaj rozpoczął się w Petersburgu pierwszy kongres kobiet rosyjskich, mający na celu: 1) zjednoczenie wszystkich kobiet w ich dążeniu do równouprawnienia, 2) zbadanie stanu istniejących sił, 3) rozbudzenie świadomości wśród kobiet, 4) wyjaśnienie i rozstrzygnięcie rozmaitych kwestyj, związanych z życiem i obecnem położeniem socyalnem kobiety.

Kongres, który jest bezpartyjny i nie ma tendencyj feministycznych, potrwa cały tydzień. Prace przygotowawcze do obrad kongresu wykonało biuro organizacyjne, które ustaliło program obrad w czterech następujących sekcyach: 1) działalność kobiety w Rosyi na rozmaitych polach, 2) ekonomiczne położenie kobiety, 3) polityczne i cywilne równouprawnienie kobiet, 4) wykształcenie kobiet.

Na zjazd zgłoszono przeszło 150 referatów, z których tylko 10 opracowali mężczyźni. Wszystkie inne są pracą wyłącznie kobiet. Referaty o kwestyach ogólnych będą odczytywane na posiedzeniach plenarnych. Na naradach zaś sekcyjnych będzie się omawiało kwestye specyalne i uchwalało rezolucye. Na posiedzeniach plenarnych mogą być obecni także mężczyźni i wogóle zaproszeni goście. W charakterze gości honorowych zaproszono wybitnych działaczy społecznych, pracowników na polu oświaty kobiet, jurystów i sympatyzujących z ruchem kobiecym posłów do Dumy. Nadto rozesłano mnóstwo zaproszeń do Francyi, Anglii, Niemiec, Włoch i do Galicyi. Wiele z zaproszonych pań rzeczywiście na kongres przybyło.

Otwarcie kongresu odbyło się onegdaj wieczorem bardzo uroczyście w salach petersburskiej Rady m. Po przemówieniach inicyatorek, wyborze prezydyum i odczytaniu depesz powitalnych, nastąpiły referaty, których długi szereg rozpoczął prof. Petrażycki wykładem: „Rozwój prawa i prawne położenie kobiety“.

Kongres, w którym bierze udział przeszło 600 kobiet, zapowiada się — jak dotąd — bardzo dobrze i rokuje nadzieje do rozwoju sprawy kobiecej w Rosyi.

Wybuch gazu. W wyższej szkole żeńskiej w Gryfii powstał wybuch gazu świetlnego skutkiem tego, że do piwnicy, napełnionej uchodzącym gazem, wszedł stróż z płonącą lampą. Wybuch zabił stróża i zburzył doszczętnie część gmachu. W sąsiednich domach wyleciały szyby z okien, a uniwersytecki Zakład hygieniczny doznał uszkodzeń.

Nowa sensacya w Paryżu. Przed paru dniami doniesiono, że pewien adwokat paryski zastrzelił kochanka swej żony, którego przyłapał z nią „in flagranti“. W sprawie tej donoszą z Paryża: Dzienniki opozycyjne doniosły, że owym adwokatem był syn prezydenta Fallieresa. „Temps“ zaprzecza temu kategorycznie i twierdzi, że było to inspirowane dla celów politycznych. Te same bowiem dzienniki twierdziły, że Fallieres z tego powodu ustąpi. Z tego powodu renta francuska spadła wczoraj na giełdzie.

Proces rzeźbiarza Ciffariella. Z Campobasso telegrafują: Sąd przysięgłych werdyktem dziś wydanym uwolnił od winy rzeźbiarza Ciffariella, który swoją żonę zastrzelił w dniu 8 sierpnia 1905.

Sprawa ta od dłuższego czasu zaprzątała opinię publiczną we Włoszech ze względu na popularne imię Ciffariella, który jest jednym z najgłośniejszych rzeźbiarzy włoskich. Zastrzelił on żonę swą ze zemsty, gdy się przekonał, że go zdradzała z adwokatem Lorinem z Neapolu. W procesie oskarżony w tak wzruszających słowach opowiadał swą dolę, że go kobiety obecne na rozprawie obrzuciły kwiatami.

Ciffariello spędził 42 miesiące w więzieniu śledczem.

Międzynarodowa konferencya dla prawa morskiego, obradująca w Londynie od d. 4 b. m., odroczyła swoje obrady na czas świąteczny. Delegaci odbyli dotąd 6 posiedzeń, roztrząsając pomiędzy innemi sprawę blokady i ruchu pod neutralną flagą handlowych okrętów, należących do jednej ze stron wojujących. Komisya powzięła w tej kwestyi uchwały, które wybrany w tym celu subkomitet ujmie w formę ustawowych przepisów, przedłoży plenarnemu zgromadzeniu delegatów.

Olbrzymia kamienica. Od pewnego czasu zaczęto budować w Nowym Jorku kamienicę na kilkanaście piąter, a to dla jak największego wyzyskania parcel, które tam doszły do cen bajecznych. Kamienice owe mają nazwę „skyscraper“, to jest „drapacze chmur“. Obecnie rozpoczęto tam budowę takiego monstrum, które przewyższy wszystko, na co dotąd zdobyło się budownictwo amerykańskie. Nowy potwór będzie mieć 43 piętr. Pod powierzchnią ziemi będzie się znajdować sześć pięter, które zostały już wynajęte na szereg lat za sumę miliona dolarów. Nowy „skyscraper“ będzie miał 536 stóp i sześć cali wysokości. Na zewnątrz użyta będzie cegła polerowana, a koszt budowy obliczony jest na 3,875.000 dolarów. Spotrzebowane zostanie do konstrukcyi 10.000 ton stali i 12 milionów cegieł. Drzewa nie będzie w całym gmachu ani odrobinki. Olbrzymi ten gmach będzie należał do „Broadway and New York Realty Cy“.

Cukrownia polska w Mandżuryi. „Kur. Warsz.“ donosi:

Z kapitałów przeważnie polskich, a głównie ziemian lubelskich, powstaje w Asziche pod Charbinem duża cukrownia udziałowa, która już w jesieni roku przyszłego mieć będzie pierwszą kampanię. Dostawy urządzeń do tej cukrowni otrzymały głównie firmy polskie, jak Borman i Szwede, Makarewicz i Sp., Ortwein i Karasiński i inne. Ta osta

nia firma rozpoczęła już wysyłanie 20 wagonów rozmaitych maszyn i narzędzi specyalnych. Cukrownia zbudowana jest w ten sposób, że w razie potrzeby można będzie podwoić produkcyę jedynie przez dodanie maszyn. Na czele konsorcyum stoi inżynier B. Broniewski.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałami podatkowymi w X klasie rangi asystentów podatkowych: Hliszczaka, Nowaka, Erbana, Waltucha, Maślankiewicza, Schindlera, Kolankowskiego, Hodakowskiego, Siekierzyńskiego, Korbę, Walkowskiego, Siengalewicza, Stylińskiego, Pańciewicza, Łonkiewicza, Gargulę, Jękota, Piotrowskiego, Götzlika, Weczerkę, Rossdorfera, Steuera, Kuciarę, Niemczewskiego, Blija, Pokornego, Wiśniowskiego, Smolnickiego, Stadniczenkę, Brokowskiego, Kaszubę, Wolfa i Dronowicza.

Równocześnie nadało prezydyum dyrekcyi skarbu asystentom podatkowym „ad personam“: Finzemu, Dobrzęckiemu, Żukowskiemu, Kuźmińskiemu, Góreckiemu, Schwebiowi, Nowickiemu, Wehrnowi, Mrzygłockiemu, Stankiewiczowi, Maroszowi, Jakubowskiemu, Petrowiczowi, Juzefowiczowi, Sokołowskiemu, Marnikowi, Ankiewiczowi, Lustigowi, Jamrozemu, Vlasakowi, Oryszczakowi, Stochowi, Brzezińskiemu, Wolnemu, Bezwińskiemu, Pijanowskiemu, Winklerowi, Łukawieckiemu, Schmerowi, Piękosiowi, Komarnickiemu, Pawłowiczowi, Ostrowiczowi, Chlandzie, Zgodzińskiemu, Zalewskiemu, Remezie, Mostyskiemu, Hordyńskiemu, Nowakowskiemu, Cieślińskiemu, Bogulskiemu, Jędrzejewskiemu, Metykowi, Kwiecińskiemu, Brykowi, Hebalowi, Daszkiewiczowi, Sobolewskiemu, Gołębiowskiemu, Manastyrskiemu, Gorukowi, Czajkowskiemu, Czernemu, Cuprykowi, Kandlerowi, Skowrońskiemu, Malawskiemu, Kopycie, Reczyńskiemu, Wiesnyskiemu, Klimczakowi, Petce, Sroczyńskiemu, Hełszyńskiemu, Ćwikowi, Gogojewiczowi, Turkowi, Weitzmannowi, Pełczyńskiemu, Ogorzałemu, Ryniewiczowi, Repczyńskiemu, Rubiczowi, Troskiewiczowi, Schreiberowi, Rakuckiemu, Pilchowi, Bladyemu, Tymińskiemu, Gaudnikowi, Adamowiczowi, Kuźmakowi, Swobodzie i Zocherowi systemizowano posady asystentów podatkowych w XI kl. rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów Juliana Nowaka w N. Sączu i Kazimierza Wojnę w Gorlicach, a podoficera Jana Karpińskiego kancelistą w sądzie powiatowym w Radłowie.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Noc listopadowa“.

W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Car Samozwniec“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wiecz.: „Noc listopadowa“.

W poniedziałek: „Wesele“.

We wtorek: „Ojciec i syn“.

We środę: „Tamten“.

We czwartek: „Noc listopadowa“.

W piątek po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Don Kiszot“.

W sobotę: „Elektra“, tragedya w 1 akcie Hugona Hofmansthala; „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marka Pragi“ i „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie Almy Tadermy, przekład F. Modrzejowskiej.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wiecz.: „Król Stanisław August“.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek po południu: „Twardowski na Krzemionkach“; wieczór: „Tajemnica ruin“.

W sobotę po południu: „Dwanaście żon Jafeta“; wieczór: „Karnawał warszawski“.

W niedzielę po południu: „Muchy kleparskie“; wieczór: „Tajemnica ruin“.

Z kalendarza. W piątek 25 grudnia: Boże Narodzenie; w sobotę 26 grudnia: Stefana, pierwszego męczennika; w niedzielę 27 grudnia: Jana ap. ew.

Wschód słońca 26 grudnia o godzinie 7 min. 40, zachód o g. 3 m. 41; długość dnia 8 godzin min. 1.

Składki. Zamiast przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych złożyli Tadeuszowie Iskrzyccy 10 K dla T. S. L.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Jasełka** (Szopka). Oratoryum ludowe w pięciu oddziałach, śpiewach, i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił ks. Leonard Solecki. Wydanie piąte z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Kraków 1909. Nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego.

Niezwykle szybkie rozpowszechnienie się „Jasełek“ ks. Soleckiego jest dowodem, że autor wybornie umiał połączyć w nich pierwiastek religijno-wokalny z układem tła sceneryi szopkowej i z muzyką. Ta muzyka jest istotnie podstawą „Jasełek“ i gra w nich rolę dominującą. Przynosi ona motywa najulubieńszych i najpopularniejszych kolend naszych, przeplatanych staropolskiemi melodyami z antyfonarzów i kancyonałów.

Obecnie piąte wydanie „Jasełek“ obejmuje tekst fortepianowy na 4 głosy mięszane. Układ jest przystępny tak, że nietylko teatra ludowe ale nawet szkoły wiejskie, ludowe i ochronki mogą „Jasełka“ te odgrywać, wykonując śpiewy unisono z akompaniamentem fortepianu lub harmonium. Dla teatrów ludowych ułożono specyalną instrumentacyę, której dostarcza na żądanie autor.

Charakterystycznem jest, że po raz pierwszy w układzie „Jasełek“ spotykamy kolędę ruską i wprowadzonych w roli aktorów pasterzy litewskich i ruskich w bratniej zgodzie kolędujących, Nowonarodzonemu.

„Jasełka“ ks. Soleckiego wykonane były trzykrotnie przez teatr lwowski za dyrekcyi Miłaszewskiego, a we wschodniej Galicyi cieszą się popularnością w szkołach ludowych, gdzie bywają wykonywane przez dziatwę, przy pomocy proboszcza, nauczyciela lub organisty.

Wydanie „Jasełek“ bardzo ozdobne. Szkoda tylko, że tekst polski zasiany jest błędami drukarskiemi.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 grudnia.

Leczenie za pomocą jasnowidzenia. W sprawie dr Polończyka, lekarza we Lwowie, o której donieśliśmy przed kilku dniami, pisze „Kuryer Lwowski“:

Ferowanie sądów w tej sprawie jest przedwczesne. Izba lekarska postąpi w tej sprawie w ten sposób, że wyznaczy mu termin stawienia się w szpitalu wraz z medyum i wezwie go, aby tam wobec grona fachowych znawców wykonał swe doświadczenia z „jasnowidzącą“. Ma być dany dr Polończykowi do dyspozycyi materyał szpitalny i jeśli medyum zdoła rozpoznać, że pewnemu choremu, umieszczonemu w drugim pokoju, brak ręki prawej, innemu choremu brak nogi lewej, innemu brak innego członka, i Izba skonstatowałaby tę zgodność rozpoznań „medyum“ z rzeczywistością, to sprawa tą na tem będzie ukończoną, wytłumaczenie zaś zjawiska pozostawi Izba nauce.

Echa jubileuszu gimnazyum. Księga pamiątkowa jubileuszu gimnazyum Franc. Józefa we Lwowie wyjdzie z druku w przyszłym miesiącu. Zamówienia na księgę (8 K.) i fotografie byłych uczniów (10 koron na koszta sporządzenia kliszy) nadsyłać można do 4 stycznia pod adresem p. Józefa Chołodeckiego we Lwowie, ul. Ossolińskich 11.

Po upływie tego terminu cena księgi będzie podwyższoną.

Pokrzywdzenie członków orkiestry. – Członkowie orkiestry teatru lwowskiego założyli jeszcze w starym teatrze przed laty, własny fundusz emerytalny, który ostatecznie objął Wydział krajowy, wcielając ówczesny majątek funduszu emerytalnego orkiestry teatralnej w kwocie 40.000 koron, do ogólnego funduszu artystów teatru lwowskiego. Do funduszu emerytalnego, w myśl prawomocnych warunków kontraktów, będących w użyciu i obecnie w teatrze miejskim we Lwowie, należeć muszą i płacą wkładki członkowie orkiestry naszego teatru. I wszystko było w porządku. Aż tu obecnie jak grom z jasnego nieba, otrzymali z Wydziału krajowego ci członkowie orkiestry, którzy pracują dopiero w nowym teatrze, wezwanie, by odebrali ściągnięte im „przez pomyłkę“ wkładki emerytalne, albowiem mimo wręcz przeciwnego brzmienia kontraktu, do funduszu emerytalnego teatru miejskiego nie należą. Rozporządzenie to wywołało formalny popłoch wśród młodszych członków orkiestry.

Sprawa J. Monczałowskiego. Śledztwo w sprawie Jarosława Monczałowskiego, aresztowanego w październiku b. r. pod zarzutem szpiegostwa, nie zostało jeszcze ukończonem. Podsądnemu nie wręczono dotąd aktu oskarżenia i nie można jeszcze wiedzieć, kiedy się odbędzie rozprawa karna.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“; wieczór: „Dolarowa księżniczka“.

W sobotę popołudniu: „Panna Żożetta“; wieczór: „Żydówka“.

W niedzielę popołudniu „20 dni kozy“; wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.

W poniedziałek po południu: „Wesoła wdówka“; wieczór: „Madame Butterfly“.

Wobec zbliżającego się **Nowego Roku** zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe **najwcześniejsze** zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy w Krakowie“ — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K. 60 h. półrocznie 4 K. 80 h, kwartalnie 2 K. 40 hal., wraz z przesyłką.

Administracya
„Nowej Reformy“.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 grudnia.)

Bułgarya wobec Turcyi.

Sofia. Rząd bułgarski oświadczył zastępcom mocarstw w sprawie bojkotu i mowy tronowej sułtana, że odrzuca wszelką odpowiedzialność za możliwe **niebezpieczne następstwa** tego postępowania rządu tureckiego.

Memoryał Czarnogóry.

Petersburg. Czarnogóra wysłała do Francyi, Anglii i Rosyi memoryał, w którym zapewnia, że gdyby konferencya nie uwzględniła życzeń Czarnogóry, to sama zajmie Spizzę.

Zbrojenia Turcyi.

Salonika. Turecki parowiec „Mekka“, wiozący materyały wojenne dla trzeciego korpusu armii, przybył tu z Konstantynopola.

Protest Austryi.

Frankfurt. „Frankfurt. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Ambasador austryacki, Pallavicini, **wyraził u Porty ubolewanie** z powodu ustępu mowy tronowej, zwróconego przeciw Austryi.

Czesi i Serbowie.

Praga. Dzienniki ogłaszają wymianę depesz między studentami czeskimi a serbskimi. Czescy studenci odpowiadając na dziękczynny telegram studentów serbskich, zapewniają ich, że z braterską miłością biorą udział w ich walce o święte prawa.

Misya Mensdorfa.

Londyn. Ambasador austryacki hr. Mensdorf udał się do Paryża. Jak jeden z dzienników angielskich twierdzi, wiezie on pismo odręczne króla Edwarda do cesarza Franciszka Józefa, z ważnemi oświadczeniami od Greya do bar. Aerenthala. — Hr. Mensdorf otrzymał podobno specyalną misyę od króla Edwarda, celem załagodzenia obecnych różnic.

Bojkotowanie trójprzymierza.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że bojkot towarów austryackich przybiera **olbrzymie rozmiary**. Komitet bojkotowy bojkotował wczoraj i przedwczoraj także towary niemieckie i włoskie, które nie przybyły nawet na austryackich okrętach. Towary te były przeznaczone dla firm włoskich i francuskich. Komitet jako warunek wydania tych towarów żądał, aby dotyczące firmy oświadczyły, iż nie będą sprowadzać towarów z Austro-Węgier.

Konstantynopol. Z różnych fortów donoszą, że zaostrzenie bojkotu nastąpiło skutkiem polecenie młodotureckiego komitetu centralnego w Salonice.

Salonika. Bojkot towarów austryackich i węgierskich trwa z niezmienioną siłą. Nawet w najodleglejszych wioskach albańskich, przeprowadzają z całą ścisłością bojkot kupców, mających na składzie towary austryackie lub węgierskie.

W Smyrnie i całej Małej Azyi nie widać prawie czerwonych fezów (pochodzących z fabryk austryackich).

Tryest. Marynarze okrętu Lloydu „Tyrol“, który tu wczoraj wrócił z Jaffy, opowiadają, że tam, w Beyrucie, Aleksandryi i Trypolisie, nie mógł wyładować przywiezionych towarów, z którymi wrócił do Tryestu.

Demonstracya w teatrze.

Belgrad. W kołach dyplomatycznych opowiadają, że następca tronu ks. Jerzy był wczoraj w teatrze na przedstawieniu sztuki antiaustryackiej „Hadzi Loja“, którą od czasu aneksyi Bośni wystawiają codziennie nietylko w Belgradzie, ale we wszystkich miastach Serbii.

Otóż na wczorajszem przedstawieniu, przyszło do demonstracyj antiaustryackich, w których następca tronu o tyle brał udział, że wszystkie objawy demonstracyjne publiczności zawzięcie oklaskiwał.

Niektóre ustępy sztuki przyjmowała publiczność gwizdaniem, sykaniem i krzykami, zwłaszcza, gdy za sceną odezwał się marsz habsburgski.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą, że autor antiaustryackiej sztuki „Hadzi Loja“ Nuik, został wczoraj wezwany do loży następcy tronu ks. Jerzego, który go wśród hucznych oklasków publiczności ucałował i złożył gratulacye z powodu napisania tej sztuki.

Przed piątkowem posiedzeniem Dumy.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, prawica Dumy przygotowuje się do ostrej dyskusyi w sprawie zagranicznej na temat „exposé“ Izwolskiego. Prawdopodobnie oprócz Izwolskiego, także prezydent gabinetu Stołypin weźmie udział w dyskusyi. Napływ publiczności na piątkowe posiedzenie Dumy będzie bardzo wielki. Dziś rozchwytano już wszystkie bilety na galeryę.

Konferencye Izwolskiego.

Petersburg. Kadeci odmówili przyjęcia zaproszenia na dzisiejszą konferencyę przywódców stronnictw u Izwolskiego, to samo uczyniła skrajna prawica. Przybędą tylko zastępcy umiarkowanej prawicy i październikowców.

Kadeci uzasadniają nieprzyjęcie zaproszenia Izwolskiego tem, że Izwolski nie zaprosił na konferencyę zastępców partyi socyalistycznej, co jest aktem wrogim wobec opozycyi. Z tego powodu na konferencyę nie przybędzie cała opozycya.

Izwolski udzieli na konferencyi poufnych informacyj o sprawach, których w mowie swej w Dumie nie poruszy.

Hr. Bobriński oświadczył, że będzie przemawiał w Dumie pokojowo i położy główny nacisk na konieczność kompensaty dla Serbii i Czarnogóry. Dyskusya zakończy się przyjęciem porządku dziennego dla wyrażenia solidarności Rosyi ze sprawą słowiańską.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 grudnia.

Czesi wobec sytuacyi.

Praga. „Nar. Listy“ oświadczają, że na wypadek, gdyby Niemcy udaremnili ponownie zwołanie i obrady Sejmu czeskiego w styczniu, to Czesi nie dopuszczą do utworzenia koalicyi. Dziennik ten, na podstawie informacyj z kół poselskich czeskich, twierdzi, że Czesi nie chcą się zgodzić na żadne koncesye w zamian za zwołanie Sejmu.

Narodowość urzędników.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą o poufnym okólniku wysłanym do krajowej dyrekcyi skarbowej w Czechach. Okólnik ten poleca wszystkim władzom cłowym, skarbowym i podatkowym, aby do 18 stycznia przedłożyły dyrekcyi wykaz przynależności narodowościowej każdego urzędnika.

„N. Listy“ oświadczają, że prawdopodobnie także inne władze otrzymały podobny okólnik i że chodzi tu o zebranie dat dla narodowościowego statusu urzędników i przygotowanie rozdziału narodowościowego Czech.

Dziennik ten zapowiada jak najenergiczniejszą akcyę posłów czeskich przeciw temu zamiarowi, i wzywa czeskiego ministra rodaka, aby wdrożył odpowiednie kroki.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. „Bir. Wied.“ donosi, że nowa pożyczka rosyjska ukaże się na targach francuskich i holenderskich dnia 28 stycznia 1909 r.

Rewolucya w Persyi.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Teheranu, że szach oświadczył deputacyi ludności, iż zgadza się na przywrócenie konstytucyi, jeżeli zapanuje spokój i jeżeli przywódcy rewolucyjni, którzy schronili się w poselstwie tureckiem i austryackiem, asylum to opuszczą. Szach przyrzekł im bezkarność i zapewnił, że z początkiem lutego zwoła parlament.

Położenie w Wenezueli.

Waszyngton. Urzędownie stwierdzają, że Stany Zjednoczone nie poprą demonstracyi flotowej przeciw Wenezueli. Okręty wojenne odpłynęły do Lugunira na wyraźne życzenie Wenezueli.

Masowa korupcya.

Pitsburg. Łącznie ze sprawą przekupstwa z powodu której uwięziono 7 radców miejskich i dwóch bankierów, uciekło stąd 6 członków Rady miejskiej. Słychać, że 60 członków Rady otrzymało 45.000 dolarów za interwencyę przy zawieraniu kontraktów miejskich. Tylko sześciu członków całej Rady nie jest skompromitowanych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 grudnia. Giełda południowa.)

Marki 117·20. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 619·75. Akcye węg. zakł. kred. 719·—. Akcye Anglobanku 290·—. Akcye Unionbanku 520·—. Akcye Bankvereinu 502·00. Akcye Länderbanku 422·00. Akcye kolei państwowych 667·25. Lombardy 104·00. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 609·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 628·75. Rima-Muranyi 517·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2399·—. Losy tureckie 177·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: spok.

Berlin, 24 grudnia. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 195·40. Tow dyskontowe 179·50.

Usposobienie: ospałe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·38 do 12·39; pszenica na październik 10·89 do 10·9;0 żyto na kwiecień 10·05 do 10·06; owies na kwiecień 8·49 do 8·50; kukurydza na maj 7·24 do 7·25; rzepak na sierpień 14·— do 14·10. Wszystko za 50 kg

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 24 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 70
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 55
4% „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	100 75
4% „ „ „	93 —	94 —
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	92 —	93 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 5
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	90 50	91 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	566 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545 —	550 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 40	95 —
4 „ „ „ srebrna	94 40	95 —
4% renta koronowa austryacka	94 50	95 —
4% „ „ węgierska	91 —	91 50
4% „ austryacka w złocie	114 50	115 —
4% „ węgierska	109 50	110 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Antek z Krowodrzy w Bośni.

Wywieziono ich z Krakowa w smutną szarugę zimową, uzbrojonych od stóp do głowy, zaopatrzonych w amunicyę wojenną i podręczny zapas żywności. Wywieziono „dzieci krakowskie". Wyjechali tam, dokąd przed trzydziestu laty wywieziono ich ojców, ale jechali smutni i przygnębieni, nie nucąc zawadyackich piosnek żołnierskich. Albowiem już nie mają naiwnej nieopatrzności swoich ojców, zaś posiadają świadomość obowiązków ukochanych i obowiązków z konieczności. Nie takie pobudki grały w Krakowie, nie takie surmy brzmiały... Wiedzą o tem „dzieci krakowskie".

Wie o tem również Antek z Krowodrzy, murarz z dziada pradziada, mistrz na harmonii, umiejący wspaniale tańczyć w lewo aż do omdlenia tanecznicy, albo trzy cegły podrzucać w górę i chwytać, jak gdyby to były lekkie kule. Wie o tem Antek, albowiem widział conajmniej dziesięć razy „Kościuszkę pod Racławicami", chodził czasem na odczyty z obrazami świetlnemi, a przedewszystkiem słyszał te wszystkie piękne rzeczy, które opowiadała mu panna Mania, córka podmajstrzego, wychowanica szkoły wydziałowej. I dlatego był bardzo smutny, gdy w zimową szarugę opuszczał Kraków, otrzymawszy od panny Mani zapewnienie, że o nim nie zapomni — a jeszcze smutniejszy, bezbrzeżnie smutny jest oto dzisiejszego dnia wigilijnego, gdy uzbrojony od stóp do głowy, stoi na czatach.

Wąski sierp księżyca wznosi się nad głową jego pośród gwiazd, rozprószonych po błękicie nieba, tajemnicza droga mleczna dla aniołów i dusz, idących do Boga, płynie taką samą smugą, jak Wisła pod Wawelem, śnieżne rozdoły i góry srebrzą się tak iskrząco, a w dali szmat boru legł ciemną płachtą na skraju horyzontu. Antek stoi sam jeden, gotowy każdej chwili do chwycenia za karabin, wiedząc, że blokhauz daleko, a wróg może każdej chwili stanąć przed nim.

Wróg?... Czyj wróg?... Czy jego?... Czy tych towarzyszy broni, którze tam w blokhauzie czekają na niego?... Antek wpatrzony w przestrzeń, pełną srebrnego światła księżycowego, przypomina sobie owe czarowne wieczory, gdy siedział w domu pana podmajstrzego, słuchając, jak panna Mania opowiadała tak pięknie o wszystkich obowiązkach narodowych. Pan podmajstrzy od czasu do czasu wołał na żonę: „Matka, dajno jeszcze herbaty" — a gdy stanęła przed nim duża szklanica złotawego płynu, zwracał się do córki, mówiąc: „Mańka, opowiadaj dalej!" I panna Mania opowiadała, Antek zaś, wpatrzony w nią, pochłaniał każde jej słowo.

Dzisiaj, stojąc na czatach, widzi jakby żywego pana podmajstrzego, pijącego herbatę z rumem, widzi panią podmajstrzynią, osobę nie małej tuszy i mocną w słowie, widzi przedewszystkiem pannę Manię i słyszy każde jej słowo. A już ponad wszystko dźwięczą mu przedziwną melodyą te słowa, które słyszał od panny Mani w chwilach, gdy oboje siedzieli sami w pokoju na staroświeckiej kanapie, nad którą płonie lampka przed cudowną Matką Boską z kaplicy Karmelitów na Piasku.

— Antek, pamiętaj, że każdy jest murarzem około odbudowy ojczyzny — powiedziała mu pewnego razu panna Mania.

Ogarnęło go teraz wzruszenie i tak zatonął w błogich wspomnieniach, że stracił zupełnie świadomość miejsca i czasu. Nagle jakiś przenikliwy krzyk, jakby zwierzęcia duszonego, przywrócił mu przytomność. Pochwycił za karabin i z zapartym oddechem stał gotowy do strzału, albo pchnięcia bagnetem. Ale znowu głęboka cisza legła nad ziemią, w śnieg spowitą, sierp księżyca wisiał nieruchomo pośród gwiazd mrugających, a na drodze mlecznej roiły się dusze, idące do Boga.

— Czy mam tutaj złożyć głowę? — myślał Antek.

I znowu na pamięć zaczęły mu przychodzić opowiadania panny Mani, albo głośno czytane przez nią książki. Tam, na, owym skrawku ziemi, gdzie Rzymianie już uprawiali rozbój międzynarodowy, Antek rozmyślał nad tem, że niema chyba na świecie takiej krainy, gdzieby Polacy nie składali kości swoich z własnej woli za wolność swoją i cudzą, albo z obcej przemocy za niewolę... Antkowi pierś rozpierało przeogromne wzruszenie i nie zdając sobie znowu sprawy z miejsca i czasu, huknął: „Bartoszu! Barto..."

Ale nie dokończył. Zamilknął i z trwogą słuchał, oglądając się na wszystkie strony. Ale cisza nieprzerwana i pełna uroczystości panowała nad całą okolicą. Wreszcie usłyszał zdala poza sobą miarowe kroki żołnierskie. To podoficer na czele roty szedł, ażeby go z czatów zluzować. Antek z radością wracał do blokhauzu.

— Antek, masz tam dwa pudła na gwiazdkę — rzekł podoficer.

— Czy Mania pamiętała o mnie — pomyślał Antek łzawo.

Pamiętała. Gdy Antek w blokhauzie zdjął rynsztunek i zaczął oglądać pudła, przekonał się, że jedno jest urzędowe od komendy, a drugie prywatne z Krakowa.

— Antek, do ciebie! — zawołał Józek z Kleparza, wychylając kieliszek wina.

— Zdrowie — odpowiedział Antek machinalnie, otwierając pudło z Krakowa.

Wędliny, placek, papierosy, a na wierzchu list, pisany ręką panny Mani. Pochwycił Antek list i czyta w zapamiętaniu. „Ofiarowałam się do Częstochowy, ażebyś wrócił, i czekam na Ciebie z utęsknieniem. Ale ty się módl i pamiętaj zachować polską duszę" — zakończyła swoje pisanie dobra, złota, piękna panna Mania. Antkowi łzy spływają po zaczerwienionych od zimna policzkach i spadają na mundur.

— Antek, czy kwestarz od Kapucynów poczęstował cię tabaką — zapytuje go Józef z Kleparza, sam wzruszony do głębi.

— Stul gębę! — ofuknął go Antek, ale natychmiast poskoczył i w niepohamowanym popędzie radości uścisnął Józka tak silnie, jak to bywało w Krakowie, gdy oblewali swoje imieniny.

A potem wśród ścian blokhauzu rozlegały się naprzemian kolendy i pieśni polskie. Wracajże do nas Antku z Krowodrzy i ty Józku z Kleparza — wracajcie wszyscy „dzieci krakowskie". Czekamy na was.

Henryk Josse.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 5013 23 0

Salon Malarzy Polskich

Kraków, Floryańska 37,

poleca obrazy oryginalne olejne, akwarelle, pastelle, tylko pierwszorzędnych artystów. 6763 7 10

Majątek ziemski

850 morgów z budynkami murowanemi, pałac z parkiem, godzina drogi od Krakowa, 10 minut od kolei, nadający się na parcelacyę, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Emilewicza w Podgórzu, rynek. 6707 9 10

80.000 metrów resztek

z poręczeniem w praniu nie pełznących, bez skazy, 6—18 metrów długich, składających się z najlepszej dymki, płótna rumburdzkiego, oksfordu, barchanu, flaneli, zefiru na sukienki, nadających się bardzo dobrze na poszewki, na bieliznę, na pościel, wysyła za zaliczką tylko 16 koron za 40 metrów

S. Frankenbusch

fabryka płótna, **Nachod** (Czechy).

Za niestosowne zwrot pieniędzy — niema więc ryzyka. 6594 5 0

Krajowy Zakład

dla 6466 6 25

Oszczędności i Przemysłu

Kraków, Grodzka 55

naprzeciw kościoła św. Piotra

udziela pożyczek za wekslem, ubezpieczeniem hipotecznem, warrantem lub zastawem. Przyjmuje wkładki oszczędności na

5%

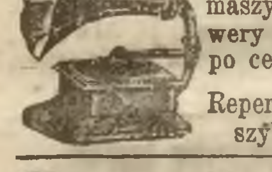
obliczając odsetki od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca Zakład z własnych funduszów.

R. GLANZBERG

W TARNOWIE

6415 36 0

Ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych.

Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Warszawa — Mokotów

Zakład Położniczy

z najświeższemi ulepszeniami, jakoto sterylizatorami i innemi ulepszeniami, z wszelkiemi udogodnieniami i opieką przyjmuje panie zwłaszcza potrzebujące dyskrecyi. 6957 2 12

Ul. Kowcaleksandryjska 23. Telef. Nr 1057.

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

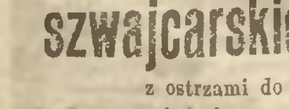
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 4339 19 20



A. Arbenza

szwajcarskie brzytwy

z ostrzami do wymiany,

są słynne w świecie ze swej niezrównanej dobroci, ostrości i pewności. Ponieważ są najlepsze, przeto i najtańsze. Zupełne poręczenie! Tysiące świadectw! Uważać dobrze na znak poręczenia „Arbenz". Do nabycia w lepszych handlach, a hurtownie u fabrykanta A. Arbenza. Lausanne (Szwajcarya). 462 23 26

Bez blagi

ale za to bardzo dobrze i tanio kupi każdy czy to **lalkę, konika, grę towarzyską**, wspaniałą **zabawkę** lub odpowiedni **podarek** dla każdego wieku w jedynym na zachodnią Galicyę magazynie pod firmą 6157 8 0

C. SZCZURKOWSKI

::: **KRAKÓW, GRODZKA 2.** :::

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI - POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-

ŁUPEK ASBESTOWY

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ VÖCKLABRUCK WIEDEŃ BUDAPESZT NYERGES UJFALU

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 3555 55 0

Krajowe Płótna Korczyńskie

oraz weby śląskie i irlandzkie surowe i apretowane na bieliznę wszelkiego rodzaju oraz dla robót szkolnych i dla celów malarskich

PŁÓTNA SYSTEMU Ks. KNEIPPA.

BIELIZNĘ STOŁOWĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

na 6, 9, 12, 18 i 24 osób.

— Ręczniki adamaszkowe — Chustki do nosa — Ścierki — Maglowniki. —

BIELIZNĘ DAMSKĄ WSZELKIEGO RODZAJU.

FABRYCZNY SKŁAD SZYRTYNGÓW, SZYFONÓW I PERKALI z fabryki B. SCHROLLA SYNA.

KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.

poleca po cenach fabrycznych i bez konkurencyi 4689 32 0

Marya Prauss w Krakowie — Rynek główny 7.

PRÓBY NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Baczność!!

Nie ślizgające się

prawdziwe

rosyjskie kalosze

„Athlet".

Zupełne poręczenie za jakość i trwałość!

:: Uważać przy zakupnie :: szczególnie na znak ochronny:

Rękę z młotem **Rękę z młotem**

6472 6 10



Żądać wszędzie tylko kaloszy „Athlet".

Dostać można w każdym lepszym handlu tego rodzaju.

Zabawki

wszelkiego rodzaju, **lalki** francuskie i skórkowe z główkami porcelanowemi i blaszanemi, ubierane i nieubierane w strojach krakowskich i innych jak również **gry towarzyskie** i ciągłe nowości w dziale zabawkowym poleca

Stefan Porębski - Kraków

obecnie Rynek 32, Linia C-D. 6386 5 0

NAJPIĘKNIEJSZY PODARUNEK GWIAZDKOWY DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY

(Wyd. Sp. nakł. „Książki")

WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO

ZAMORSKI DYABEŁ

POWIEŚĆ

z 54 rysunkami Henryka Minkiewicza

— w ozdobnej oprawie płóciennej —

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 6698 6 6 **Cena 4 kor. 50 hal.**

Srebro chińskie i prawdziwe

ZASTAWY STOŁOWE

Przedmioty praktyczne na podarki

poleca 6821 10 10

M. Jakubowski, Kraków, Sukiennice 26-27

naprzeciw Ratusza.

Najprzyjemniejsze podarki

na

GWIAZDKĘ i NOWY ROK

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Trefle du Japon, Fiołki parmeńskie.

Kasetki z perfumami od 1·20 h. do 20 kor.

Wody Kolońskie i kwiatowe, wykwintne,

Kasetki Japońskie i Chińskie na chusteczki rękawiczki i dokumenta,

Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h. do 6 K,

Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci,

Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h. do 20 K,

Lustra toaletowe, do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze,

Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznokci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny,

Pudry i mydła toaletowe znakomite

poleca

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20. 6377 6 0

Najlepszy i najpraktyczniejszy podarek na gwiazdkę!

Sztuka najlepszego szyfonu na koszule, 90 cm. szeroka, 20 cm. długa	K 9·—
„ „ płótna na bieliznę, „ „ „ „ „ „	„ 10·—
6 prześcieradeł bez szwu, z najlepszej przędzy lnianej, wielkości 150×225 cm., z poręczeniem płóciennych	„ 15·30
sztuka elsackiego adamaszku 9 m., 90 cm. szerokiego; 8 m., 130 cm. szerokiego z najlepszej przędzy Maco	„ 21·50
modny garnitur stołowy, na 6 osób, z rąbkiem wypukłym, barwy, jakiej kto chce	„ 5·90
takisam z frendzlami	„ 4·30
tuzin 50×110 cm. mających czysto lnianych adamaszkowych ręczników z senzacyjnemi deseniami	„ 9·—
„ 60×130 cm. mających czysto lnianych adamaszkowych ręczników z senzacyjnymi deseniami	„ 13·—
„ uznanych za najlepsze, sztuka 55×128 cm., czysto lnianych, bardzo polecenia godnych dla hoteli i zakładów	„ 11·80
garnitur stołowy na 6 osób, czysto lniany	„ 6·50
„ „ „ 12 „ „ „	„ 13·—
tuzin czysto lnianych chusteczek 48×48 cm.	„ 5·90
„ „ „ 52×52 cm. z rąbkiem wypukłym	„ 8·50
„ ściereczek 70×70 zm. z poręczeniem czysto lnianych	„ 5·60

Wysyła w każdej ilości za zaliczką. — **Tkalnia płócien KAROL KOHN, Nachod w Czechach.** — Próbek nie wysyła. 6581 5 0

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Sp. Kom. w Krakowie skład główny Rynek 14

KALOSZE i ŚNIEGOWCE

po niebywale niskich cenach

Kalosze męskie po 2 złr. 25.	Kalosze męskie „Slipery" po 2 złr. 60.
Kalosze damskie po 1 złr. 30.	Kalosze damskie „Slipery" po 1 złr. 95.
Kalosze dziecięce po 1 złr. 15.	Kalosze dla panienek po 1 złr. 30.

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecięcych bucików po niskich, stałych, fabrycznych cenach. **Zastępca L. STEIGLER.** 6667 4 8

WYNAJEM

Pierwszorzędna fabryka fortepianów i pianin

BRACI STINGL

c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu

poleca:

Nowość Picolo Mignon najmniejszej konstrukcyi ze specyalnym harfowym pedałem, jakoteż fortepiany z angielską mechaniką. — Najnowsze pianina z moderatorem różnych modeli i gatunków drzewa po cenach fabrycznych **z 10-letnią gwarancyą** (także na raty).

Wyłączne zastępstwo: Zygmunt Raba, fortepianista, w Krakowie, ul. św. Jana 13. 6230 7 15

SPRZEDAŻ

NA GWIAZDKĘ

poleca najtaniej **paski, żaboty, krawaty, szale, pledy, perfumy, wachlarze, rękawiczki, grzebienie** ozdobne, **kasety, kufry, walizy, necesery, torebki** damskie **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

KALENDARZ NA ROK 1909 „NOWEJ REFORMY“

STYCZEŃ	
1 P.	**Nowy Rok.** Mieczysł.
2 S.	Makarego op.
3 N.	**I po N. R.** Daniela
4 P.	Eugeniusza b.
5 W.	Telesfora
6 Ś.	**Trzech Króli**
7 C.	Juliana i Lucyana
8 P.	Seweryna i Maksym.
9 S.	Marcyanny p. i m.
10 N.	**I po 3 Kr.** Wilhelma
11 P.	Higiniusza
12 W.	Honoraty p.
13 Ś.	Hilarego i Gotfr.
14 C.	Feliksa m.
15 P.	Pawła pust. i Maura
16 S.	Marcelego i Ottona
17 N.	**2 po 3 Kr.** Antoniego
18 P.	Pryski panny
19 W.	Ferdynanda
20 Ś.	Fabiana i Sebastyana
21 C.	Agnieszki p.
22 P.	Wincentego m.
23 S.	Zaślub. N. M. P.
24 N.	**3 po 3 Kr.** Tymoteusza
25 P.	Nawr. św. Pawła
26 W.	Pauli
27 Ś.	Jana Chryzostoma
28 C.	Karola W. i Waler.
29 P.	Franciszka Salezego
30 S.	Hiacynty i Martyny
31 N.	**4 po 3 Kr.** Ludwiki

LUTY	
1 P.	Ignacego b.
2 W.	**N. M. P. Gromnicznej**
3 Ś.	Błażeja b.
4 C.	Weroniki
5 P.	Agaty p.
6 S.	Doroty p.
7 N.	**5 po 3 Kr.** Romualda
8 P.	Jana z Mathy
9 W.	Apolonii p.
10 Ś.	Scholastyki p.
11 C.	Hipolita i Eufrozyny
12 P.	Modesta i Eulalii p.
13 S.	Juliana i Katarzyny
14 N.	**6 po 3 Kr. Starozap.**
15 P.	Faustyna m.
16 W.	Julianny
17 Ś.	Aleksego i Sabina
18 C.	Konstancyi i Symeona
19 P.	Konrada i Mansweta
20 S.	Leona i Zenobiusza
21 N.	**7 po 3 Kr. Mięsopustna**
22 P.	Katedry św. Piotra
23 W.	Piotra
24 Ś.	*Popielec.* Eberharda
25 C.	Macieja ap.
26 P.	Wiktora z Ar.
27 S.	Aleksandra b.
28 N.	**I postu.** Anastazyi

MARZEC	
1 P.	Albina b.
2 W.	Heleny ces.
3 Ś.	*Such.* Kunegundy kr.
4 C.	Kazimierza król. pol.
5 P.	*Such.* Fryderyka op.
6 S.	*Such.* Kolety p.
7 N.	**2 Sucha.** Tomasza
8 P.	Jana Bożego
9 W.	Franciszki p.
10 Ś.	40 męczenników
11 C.	Konstantego W.
12 P.	Grzegorza Wielkiego
13 S.	Krystyny
14 N.	**3 Głucha.** Matyldy kr.
15 P.	Klemensa
16 W.	Hilarego b. m.
17 Ś.	Gertrudy p. i Patryc.
18 C.	Edwarda króla
19 P.	Józefa Oblub.
20 S.	Eufemii i Teodozyi
21 N.	**4 Srodop.** Benedyk.
22 P.	Katarzyny
23 W.	Wiktora m.
24 Ś.	*Wig.* Gabryela arch.
25 C.	**Zwiastowanie N. M. P.**
26 P.	Teodora i Dyzmy
27 S.	Jana pust. i Lidyi
28 N.	Sykstusa pap.
29 P.	Eustachego
30 W.	Kwiryna męcz.
31 Ś.	Balbiny p.

KWIECIEŃ	
1 C.	Hugona bisk.
2 P.	Franciszka z P.
3 S.	Ryszarda b.
4 N.	**Palmowa.** Izydora
5 P.	Wincentego Fer.
6 W.	Celestyna pap.
7 Ś.	Hermana wyzn.
8 C.	*Wieczerza Pańska*
9 P.	*Wielki Piątek*
10 S.	*Wielka Sobota*
11 N.	**Wielkanoc**
12 P.	**Poniedz. Wielkanocny**
13 W.	Justyna męcz.
14 Ś.	Waleryana
15 C.	Ludwiny i Kasyldy
16 P.	Lamberta
17 S.	Rudolfa b.
18 N.	**I po W.** Emy wd.
19 P.	Leona IX.
20 W.	Wiktora, Agnieszki
21 Ś.	Anzelma bisk.
22 C.	Sotera pap. i Kaja
23 P.	Wojciecha bisk.
24 S.	Fidelisa Egberta
25 N.	**2 po W.** Marka ew.
26 P.	Marcelina, Kleta
27 W.	Anastazego
28 Ś.	Witalisa m.
29 C.	Piotra M. i Hugona
30 P.	Katarzyny Sen.

MAJ	
1 S.	Filipa i Jakóba
2 N.	**3 po W.** Zygmunta
3 P.	Znalezienie św. Krzyża
4 W.	Floryana m.
5 Ś.	Piusa V. i Gotarda
6 C.	Jana w oleju męcz.
7 P.	Domiceli panny
8 S.	**Św. Stanisława**
9 N.	**4 po W.** Grzegorza
10 P.	Izydora
11 W.	Beatryksy panny
12 Ś.	Nereusza i Pank.
13 C.	Serwacego
14 P.	Bonifacego męcz.
15 S.	Zofii i trzech jej córek
16 N.	**5 po W.** Jana Nep.
17 P.	Paschalisa
18 W.	Feliksa kapł.
19 Ś.	Piotra Celest.
20 C.	**Wniebowstąpienie P. J.**
21 P.	Heleny Kr.
22 S.	Julii p. i Faustyna
23 N.	**6 po W.** Dezyder.
24 P.	Joanny w.
25 W.	† Grzegorza VIII
26 Ś.	† Filipa Nereusza
27 C.	† Jana pap. m.
28 P.	Wilhelma i Magdal.
29 S.	Maksyma i Teodozyi
30 N.	**Zesłanie Ducha św.**
31 P.	**Świąteczny**

CZERWIEC	
1 W.	Nikodema m.
2 Ś.	† Eugeniusza i Er.
3 C.	Klotyldy król.
4 P.	† Kwiryna
5 S.	† Bonifacego
6 N.	**I po św. Trój.** Norber.
7 P.	Roberta
8 W.	Medarda b.
9 Ś.	Felicyana i Pelagii
10 C.	**Boże Ciało**
11 P.	Barnaby Apost.
12 S.	Onufrego wyznawcy
13 N.	**2 po Sw.** Antoniego
14 P.	Bazylego
15 W.	Wita i Modesta
16 Ś.	Justyny p. i Benona
17 C.	Adolfa b. i Marc.
18 P.	*Serca Jez.* Marka
19 S.	Gerwazego i Protaz.
20 N.	**3 po Sw.** Florentyny
21 P.	Alojzego
22 W.	Paulina b
23 Ś.	Wandy i Agrypiny
24 C.	Jana Chrzciciela
25 P.	Wilhelma i Lucyi
26 S.	Jana i Pawła
27 N.	**4 po Sw.** Władysława
28 P.	Leona p.
29 W.	**Piotra i Pawła**
30 Ś.	Emilii i Lucyny

LIPIEC	
1 C.	Teobalda Opata
2 P.	Nawiedz. N. M. P.
3 S.	Alfreda i Anatola
4 N.	**5 po Sw.** Józefa Kalas.
5 P.	Filomeny
6 W.	Izajasza pr.
7 Ś.	Cyryla i Metodego
8 C.	Elżbiety król.
9 P.	Weroniki i Mikoł.
10 S.	Amalii panny
11 N.	**6 po Sw.** Pelagii m.
12 P.	Jana z Dukli
13 W.	Małgorzaty p.
14 Ś.	Bonawentury
15 C.	Rozesłanie Apostołów
16 P.	N. M. P. Szkapl.
17 S.	Aleksego
18 N.	**7 po Sw.** Szymona
19 P.	Wincentego
20 W.	Czesława i Hier.
21 Ś.	Daniela i Praksedy
22 C.	Maryi Magdaleny
23 P.	Apolinarego i Teofila
24 S.	Krystyny
25 N.	**8 po Sw.** Jakóba
26 P.	Anny
27 W.	Natalii p.
28 Ś.	Innocentego
29 C.	Marty panny
30 P.	Julity i Abdona
31 S.	Ignacego Lojoli

SIERPIEŃ	
1 N.	**9 po Sw.** Piotra
2 P.	*NMP. Anielskiej*
3 W.	Znalez. św. Szczepana
4 Ś.	Dominika wyzn.
5 C.	N. M. P. Snieżnej
6 P.	Przemienienie Pańskie
7 S.	Kajetana wyzn.
8 N.	**10 po Sw.** Cyryaka
9 P.	Romana
10 W.	Wawrzyńca m.
11 Ś.	Zuzanny p.
12 C.	Klary i Hilaryi
13 P.	Hipolita m.
14 S.	*Wigil.* Euzebiusza
15 N.	**11 po Sw. Wnieb. NMP.**
16 P.	Jacka
17 W.	Anastazego b.
18 Ś.	Heleny ces.
19 C.	Benigny p. i Sebalda
20 P.	Bernarda i Samuela
21 S.	Joanny Frem.
22 N.	**12 po Sw.** Tymoteusza
23 P.	Filipa b.
24 W.	Bartłomieja ap.
25 Ś.	Ludwika kr.
26 C.	Zefiryny
27 P.	Przenies. św. Kazm.
28 S.	Augustyna bisk.
29 N.	**13 po Sw.** Scięcie ś. J.
30 P.	Joachima
31 W.	Rajmunda wyzn.

WRZESIEN	
1 Ś.	Idziego
2 C.	Stefana kr.
3 P.	Izabeli i Bronisławy
4 S.	Rozalii panny
5 N.	**14 po Sw.** Wawrzyńca
6 P.	Zacharyasza
7 W.	Reginy panny
8 Ś.	**Narodzenie NMP.**
9 C.	Im. N. M. P.
10 P.	Mikołaja z Tol.
11 S.	Jacka, Prota i Teod.
12 N.	**15 po Sw.** Gwidona
13 P.	Tobiasza i Eugenii
14 W.	Podwyższenie św. Krz.
15 Ś.	*Such.* Nikodema
16 C.	Ludmiły m.
17 P.	*Such.* Lamberta bisk.
18 S.	*Such.* Tomasza
19 N.	**16 po Sw.** Januarego
20 P.	Eustachego
21 W.	Mateusza ap.
22 Ś.	Maurycego
23 C.	Tekli p.
24 P.	Gerarda bisk.
25 S.	Kleofasa m.
26 N.	**17 po Sw.** Cypryana
27 P.	Kosmy
28 W.	Wacława kr.
29 Ś.	**Michała Arch.**
30 C.	Hieronima

PAŹDZIERNIK	
1 P.	Remigiusza
2 S.	Leodegara
3 N.	**19 po Sw. NMP. Różań.**
4 P.	Franciszka Seraf.
5 W.	Placyda m.
6 Ś.	Brunona
7 C.	Justyny panny
8 P.	Brygidy wdowy
9 S.	Wincentego Kadł.
10 N.	**19 po Sw.** Franciszka
11 P.	Placydy
12 W.	Maksymiliana
13 Ś.	Edwarda
14 C.	Kaliksta
15 P.	Jadwigi i Teresy
16 S.	Gawła ap.
17 N.	**20 po Sw.** Lucyny
18 P.	Łukasza
19 W.	Piotra z Alk.
20 Ś.	Felicyana
21 C.	Pośw. Kościoła
22 P.	Korduli panny
23 S.	Jana Kapistrana
24 N.	**21 po Sw.** Rafała
25 P.	Kryspina
26 W.	Ewarysta p.
27 Ś.	Sabiny m.
28 C.	Szymona i Tad.
29 P.	Narcyza bisk.
30 S.	† Klaudyusza
31 N.	**22 po Sw.** Wolfganga

LISTOPAD	
1 P.	**Wszystkich Św.**
2 W.	*Dzień Zad.* Wiktora
3 Ś.	Huberta
4 C.	Karola Borom.
5 P.	Elżbiety m.
6 S.	Leonarda wyzn.
7 N.	**23 po Sw.** Herkulana
8 P.	Sewera
9 W.	Teodora m.
10 Ś.	Andrzeja z Awelinu
11 C.	Marcina b.
12 P.	Marcina pap. w.
13 S.	Eugeniusza
14 N.	**24 po Sw.** Stanisława
15 P.	Leopolda
16 W.	Otmara op.
17 Ś.	Grzegorza
18 C.	Ottona op.
19 P.	Elżbiety królowej
20 S.	Feliksa de Val.
21 N.	**25 po Sw.** Of. NMP.
22 P.	Cecylii p.
23 W.	Klemensa pap.
24 Ś.	Jana od Krzyża
25 C.	Katarzyny
26 P.	Konrada m.
27 S.	Waleryana bisk.
28 N.	**I Adw.** Krescentego
29 P.	Saturnina
30 W.	Andrzeja ap.

GRUDZIEN	
1 Ś.	Eligiusza b.
2 C.	Bibianny
3 P.	Franciszka Ks.
4 S.	Barbary p.
5 N.	**2 Adw.** Sabby op.
6 P.	Mikołaja
7 W.	† Ambrożego
8 Ś.	**Niepok. Poczęcia NMP.**
9 C.	Waleryi
10 P.	N. M. P. Loretańskiej
11 S.	Damazego pap.
12 N.	**3 Adw.** Aleksandra
13 P.	Łucyi
14 W.	Nikazego
15 Ś.	Fortunata
16 C.	Adelajdy ces.
17 P.	Łazarza b.
18 S.	Gracyana
19 N.	**4 Adw.** Nemezyusza
20 P.	Teofila m.
21 W.	Tomasza ap.
22 Ś.	Zenona żołn. m.
23 C.	Wiktoryi panny m.
24 P.	*Wig.* Adama i Ewy
25 S.	**Boże Narodzenie**
26 N.	Sw. Szczepana
27 P.	Jana Ewang.
28 W.	Młodzianków
29 Ś.	Tomasza Kantuar.
30 C.	Dawida króla
31 P.	Sylwestra i Melanii

SKALE STEMPLOWE.

SKALA I.
Na weksle.

od Kor.	do Kor.	Kor.	hal.
—	150	—	10
150	300	—	20
300	600	—	40
600	900	—	60
900	1200	—	80
1200	1500	1	—
1500	1800	1	20
1800	2100	1	40
2100	2400	1	60
2400	2700	1	80
2700	3000	2	—
3000	6000	4	—
6000	9000	6	—
9000	12000	8	—

SKALA II.
Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą.

od Kor.	do Kor.	Kor.	hal.
—	40	—	14
40	80	—	26
80	120	—	36
120	200	—	64
200	400	1	26
400	600	1	88
600	800	2	50
800	1600	5	—
1600	2400	7	50
2400	3200	10	—
3200	4000	12	50
4000	4800	15	—
4800	6400	20	—
6400	8000	25	—

SKALA III.
Na dokumenta prawne.

od Kor.	do Kor.	Kor.	hal.
—	20	—	14
20	40	—	26
40	60	—	38
60	100	—	64
100	200	1	26
200	300	1	88
300	400	2	50
400	800	5	—
800	1200	7	50
1200	1600	10	—
1600	2000	12	50
2000	2400	15	—
2400	3200	20	—
3200	4000	25	—

ŚWIĘTA RUSKIE.

Styczeń: 7 (25 g.) Rożd. Chr. 8 (26 g.) Sobor P. B. 9 (27 g.) Stefana m. 14 (1) Siczeń 1908. 19 (6) Bohojawł. Hosp. **Luty:** 12 (30 st.) Trech Św. 15 (2) Strytenie Hosp. **Kwiecień:** 7 (25 m.) Błah. Pr. B. 29 (11) Woskr. Chr. 30 (12) Poned. świtł. 31 (13) Wtor. świtł. **Maj:** 20 (7) Woznesnije Hospod. 31 (18) Poned. Sosz. **Czerwiec:** 10 (28) Tiło Chryst. **Lipiec:** 7 (24 czer.) Rożd. S. J. 12 (29 czer.) Petra i P. **Sierpień:** 19 (6) Preobr. L. J. Chr. 28 (15) Uspen. Bohor. **Wrzesień:** 21 (8) Rożd. Pr. Boh. 27 (14) Wozn. ś. Kresta. **Październik:** 9 (26 wrz.) Joana B. **Listopad:** 8 (26) Dymytrya mucz. 21 (8) Mychaiła arch. **Grudzień:** 4 (21 list.) Wow. pr. D. 21 (8) Zaczat. Bohor.

Cyfry na początku oznaczają daty, według kalendarza rz.-kat.).

OPŁATY POCZTOWE.

W Austryi, Węgrzech, Bośni i Hercegowinie:

Przekazy pieniężne opiewać mogą najwyżej do 1000 koron.

Opłata do 20 K. wynosi 10 h.
„ 100 „ „ 20 „
„ 300 „ „ 40 „
„ 600 „ „ 60 „
„ 1000 „ „ 1 K.

Za druki do 50 gr. **włącznie 3 hal.**, nad 50—100 włącznie 5 hal., nad 100—250 włącznie 10 hal., nad 250—500 włącznie 20 hal., nad 500—1 klg. włącznie 30 hal.

KALENDARZ ŻYDOWSKI na r. 5669—5670.

8 stycznia 1909 **Tebeth.** 6 lutego **Schwat.** 4 marca Post Estery. 7 marca **Adar.** 8 marca Schuschan-Purim. 6 kwietnia **Nisan** 1 dzień Pesach. 7 kwietnia 2 dzień Pesach. 8, 9, 10, 11 kwietnia wolne dni święta Pesach 12 kwietnia 7 dzień Pesach. 13 kwietnia 8 dzień Pesach. 3 maja Ijar Lag-Bomer. 26 maja **Siwan.** 27 maja **Drugie święto.** 6 lipca **Thamuz.** 27 lipca **Ab.** 16 września **Tischri. Nowy rok 5669.** 17 września **Drugie święto.** 18 września **Post Gedalja.** 25 września Sądny dzień. 30 września Święto szałasów. 1 października 2 dzień Sukoth i 2, 3, 4, 5 października wolne dni święta Sukoth. 6 października **Święto palmowe.** 7 października Święto zakończenia. 8 października **Radość z praw.** 8—15 grudnia **Kislew.** Uroczystość pośw.



„NOWA REFORMA“

wybijana w Drukarni Literackiej na wielkiej

maszynie rotacyjnej

której podobiznę tutaj zamieszczamy — ukazuje się w Krakowie 2 razy dziennnie.

Wysyłana pospiesznemi pociągami rannemi i popołudniowemi, przeważnie jeszcze tegosamego dnia dostaje się do rąk Czytelników w kraju.



Z początkiem roku przyszłego rozpocznie się w **felietonie** „Nowej Reformy“ druk znakomitej powieści historycznej

KAZIMIERZA PRZERWY TETMAJERA p. t. **„MARYNA Z HRUBEGO“.** Powieść ta, osnuta na tle czasów Jana Kazimierza, obudzi niewątpliwie wielkie zajęcie.

Prenumerata „Nowej Reformy“ wynosi:

w Krakowie: rocznie 24 K., miesięcznie 2 K.

z jednorazową przesyłką pocztową:
w kraju i Austro-Węgrzech: rocznie 32 K., kwart. 8 K., miesięcz. 2 K. 70 h.
w Państwie Niemieckiem: . rocznie 36 „ kwart. 9 „ miesięcz. 3 „ — „
w innych państwach: . . . rocznie 48 „ kwart. 12 „ miesięcz. 4 „ — „

z dwurazową przesyłką pocztową:
rocznie 38 K., kwartalnie 9 K. 50 h., miesięcznie 3 K. 20 h.

Cena numeru porannego 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal. — Cena numeru popołudniowego 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy nrstępny raz po 10 h.

Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 K. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza.

Załączniki do „N. Reformy“ przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejsc. prenumeratorów.

ODDZIELNE NUMERA „NOWEJ REFORMY“

nabywać można:

W Krakowie:

w Administracyi „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska 10.
przy ulicy Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salamonowej, Handel Bachowskiej (dom XX. Marków).
w Rynku głównym: Trafika główna; w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.
na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi Hopcasa i Salamonowej.
przy ulicy Siennej: Handel Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).
przy ulicy Karmelickiej: Handel Ekiera 18, Nasalik i Ska 46.
przy ulicy Floryańskiej: Handel Wakulskiego 18, Trafika Markowicza 22.
przy ulicy Długiej: Handel Bęknera 4, Handel Mackiewicza 34, Handel J. Kusza 38, Handel Berwalda 53.
plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.
na Plantacyach: w kiosku u wylotu ulicy Szpitalnej.
przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla 60.
przy ulicy Zwierzynieckiej: St. Nikiel 23.
przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.
przy ulicy Wolskiej (przy moście) Handel Goldberga.
przy ulicy Wielopole: Handel Stattera 18.
przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabr. tutek W. Bełdowskiego, Handel Taflera 1.
przy ulicy Wiślnej: Trafika 11.
przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk Agencyi Hopcasa i Salamonowej.
przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera 2.
przy ulicy Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.
przy ulicy Krowoderskiej: Handel Wildstossera.
przy ulicy Szewskiej: Handel Kretschmera 23.
plac WW. Świętych: Handel Frommerowej 11, Trafika Laublichta.
przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka 1, Handel Jakóbowicza.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę“ w następujących agencyach:
Czarna Wieś. Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego 25).
Dębniki. Handel M. Zygadłowicza, Rynek 12.
Grzegórzki. Handel E. Kennera, Grzegórzecka 14.
Krowodrza. Handel Maurycego Amstera.
Nowa Wieś. Handel N. Stieglitza 23.
Zwierzyniec. Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:
Księgarnia Poturalskiego, Główna trafika.

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 24 144 111

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego, A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński**, ul. Straszewskiego 9

KSIĄŻKI

to najpiękniejszy podarek na gwiazdkę.

Osoby zasługujące na kredyt

mogą nabyć na małe raty najznakomitsze dzieła pisarzy polskich i obcych. Katalogi bezpłatnie.

Zast. księgarni nakładowych polskich.

Lwów. Fach pocztowy 11. — 6913 5 5

W Skawinie

do wynajęcia mieszkanie w kamienicy, o 4 pokojach, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, strych, piwnice, na piętrze, oraz 2 pokoje i kuchnia na parterze, ewentualnie do sprzedania piętrowa kamienica o 8 pokojach, 2 kuchniach, 2 spiżarniach, piwnice, strych, o trzech frontach.

Wiadomość: Kraków, Pańska 14, parter, pomiędzy 12—3 po południu. **A. O.** 7034 3 3

6.000 Koron

potrzeba na dobrą hipotekę w Krakowie. — **S. W. 250.** poste restante **Kraków.** 6905 5 5

Panienka

uzdolniona w hafcie białym znajdzie zatrudnienie. Pracownia haftów białych, kolorowych i kościelnych. Szewska l. 10, I piętro, wchód od ul. Jagiellońskiej. 6927 5 5

Handlowiec i przemysłowiec, Czech, lat 35, wdowiec, z dziećmi, ożeni się ze starszą panną lub wdową, Polką lub Czeszką. Posag mniejszy potrzebny. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **J. A. 35.** 6976 3 3

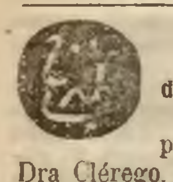
Poszukuje się

wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 10—12.000 tysięcy koron, do interesu restauracyjnego, przy którym odbywają się przedstawienia. — Zgłoszenia przyjmuje Zakład rytowniczy Stanisława Niemczyka w Krakowie, Sukiennice. 6980 4 5

Realność w zach. Galicyi z domem murowanym, składająca się z 6 pokoi, 2 kuchni, 2 sieni, jednego pokoiku letniego z balkonem, na poddaszu, z widokiem na góry, również ogrodem kwiatowym, jarzynowym i owocowym zawierającym same szlachetne gatunki, z budynkami gospodarskiemi, od Nowego Roku do sprzedania lub do wydzierżawienia pod przystępnemi warunkami. Bliższe wiadomości pod **W. F. 30.** poste restante **Stary Sącz.** 6951 3 3

Kupię

kilka wagonów owsa. Oferty z próbkami i dokładnym adresem nadesłać **A. S.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 6924 5 5



ASTMA

duszność wskutek kataru znika natychmiast przez proszek i papierosy Dra Clérego. Próbki za darmo, opłatnie. Pisać pod adr.: **Dr Cléry**, 53, Boulevard St. Martin, **Paris.** 5349 12 0

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien**, I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest**, V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 6116 8 52

Wyroby muzyczne

skrzypce, harmonijki, cytry, flety itd. itd. najdokładniej wykonane poleca c. i k. nadw. dostawca

HANNS KONRAD

Brüx, Nr 717 (Czechy).

Skrzypce K 4·80, 5·50; smyczki K 0·80, 1·—; harmonijki K 4·80, 5·20.

Wysyłka za zaliczką. **Niema ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie za darmo opłacony.** 6965 2 10

K 500.000

tytułem głównej wygranej w **15** ciągnieniach do roku **15** daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerwonego krzyża,
losu węgierskiego czerwonego krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).
oryginalny los Josziw.

Wszystkie efekty w ilości 6 razem za gotówkę K 72·— lub na

28 rat miesięcznych po 3 korony.

Najbliższe 2 ciągnienie już

dnia 1 i 14 stycznia 1909

Po przesłaniu pierwszej raty K 3·— przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których na wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. 7001 3 4

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie. Dom bankowy i kantor wymiany Kuryera losowań

„Mährisch-niederösterr. Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa 20.



Herbata z Brodów — Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

8 zbioru majowego, poleca **handel** 100 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. K 1·60 i	2·20
Bulion wołyński 1 kilo	K 6·40

Ważne dla Drukarń i Litografii!

(Patent zgłoszony).

„Lettolin" środek do odczyszczania czcionek, walcy, kliszy, form itp., według licznych poświadczeń pierwszorzędnych zakładów, uznany za nadzwyczaj praktyczny.

„Lettolin" zmywa bardzo szybko czarne jak i wszelkie kolorowe farby, jest przyjemny w zapachu, niezapalny nie uszkadza czyszczonych przedmiotów i jest zupełnie nieszkodliwy dla rąk roboczych.

„Lettolin" jest znacznie lepszy i tańszy w użyciu, jak wszelkie dotąd znane środki, jednorazowo bowiem użycie wystarcza zupełnie do wyczyszczenia czcionek, walcy itp.

EMIL SCHWARZ, fabryka wyrobów chemicznych, w WIEDNIU.

7033 2 3 Generalni zastępcy na Galicyę:

Marceli Aprill i Ska, agencya handlowa, Kraków, ul. Felicyanek 10.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowe

„Austro-Americana"

Generalna agencya dla Galicyi i Bukowiny, oraz zastępstwo austr. i p. n. Lloydu

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz l. 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

Goldlust i Ska Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;

Lwów, ulica Na Błonie l. 2 — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne agencye. 3778 24 0

Powszechnie znana firma założona w roku 1870

Janowska Miodosytnia Richtera

w Janowie obok Lwowa,

podaje poniżej wyciąg z cennika gatunków miodu pitnego:

Miód Panieński t. zw. czwartak, w smaku łagodny, nadaje się szczególnie dla osób młodych, pań i dzieci. Używany po jedzeniu reguluje żołądek i pomaga w trawieniu. Cena za 1 całą szampanówkę koron 1·20.

Miód deserowy t. zw. trzeciak. Napój bardzo smaczny i zdrowy, reguluje żołądek, wzmacnia nerwy, z niezawodnym skutkiem leczy hemoroidy. Cena za 1 całą szampanówkę koron 1·60.

Miód stary „a la Malaga" t. zw. dwójniak. Napój nader smaczny i zdrowy, zbliżony do prawdziwej „Malagi". Poleca się go osobom niedokrewnym, rekonwalescentom, dzieciom anemicznym, w chorobach kobiecych i we wszelkich wypadkach gdzie dla wzmocnienia organizmu używa się malagi. Cena za 1 całą szampanówkę koron 2·40, za pół szampanówki koron 1·40.

Miód pradziad „a la Malaga" t. zw. półtorak. Przez przechowanie zyskuje znacznie na wartości. U starszych osób dodaje sił, wzmacnia organizm, podnieca apetyt, odświeża krew, przy zastarzałych chorobach żołądka wywołuje nadzwyczajne skutki, jest najlepszym środkiem na bezsenność. Cena za 1 całą szampanówkę kor. 3·—, za pół szampanówki koron 1·80.

W beczkach na litry liczy się 10% taniej.

Prawdziwy tylko z etykietą „Janowska Miodosytnia Richtera".

Posiadam liczne dowody uznania, listy dziękczynne, orzeczenia uczonych i lekarzy. Polecam się łaskawym względom i kreślę z należnem poważaniem

5820 18 0 *Janowska Miodosytnia Richtera.*

Wyrób austryacki.



Schichta mydło jest najlepsze

Kwitło w lecie na wietrzyku,
Wybielono na trawniku,
Teraz cicho leży w skrzyni,
Jako chluba gospodyni.

Jak otrzymuje się bieliznę i suknie jakby nowe?

Przez pranie

Mydłem Schichta.

Mydło Schichta

jest **z poręczeniem** zupełnie czyste i **nie zawiera** żadnych szkodliwych domieszek.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem Schicht w prasowanych kawałkach luźno lub w pudełkach. 6911 3 0

Jerzy Schicht, Tow. Akc., Uście n. Ł. w Czechach i Mor. Ostrawa na Morawie

---



Pierwszorzędny austryacki wyrób

Kleinoscheg : Derby sec :

wytworzony z wina francuskiego 6833 5 5

Kleinoscheg Goldmarke

wytworzony z wina krajowego.

Wszędzie w zapasie.

WÓDKI i NALEWKI

ROK założenia fabryki 1864 — ROK założenia fabryki 1864

Alasz rosyjski	Dereniówka
Kminkówka polska	Morelówka
Kontuszówka	Ratafia
Oczyszczana ros.	Tarniówka
Żytnia wołyńska	Wiśniówka (Griotte)

Likier gorzki i Krafftbitter

oraz wszelkie Likiery, Rosolisy i Rumy

Spirytus 97% na nalewki

polecają 6929 6 6

Bracia Kapelusz, Spółka z ogr. p.

Fabryka i centrala: Brody, Dworzec. — Filia: Lwów, Zniesienie. Skład: Czerniowce, Rathausstrasse.

Paczki 5-kilogramowe zawierające 2/1 lub 3/2 litr. flaszki K 5 franko za zaliczką.

TOWARZYSTWO

wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3, Hotel Żorża

przyjmuje w swym dziale ustawowym ubezpieczenia obowiązkowe ustawowe (w normie ustawowej lub znacznie korzystniej) urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, zaś w działach dobrowolnych ubezpieczenia emerytalne dobrowolne (aż do wysokości pełnych poborów służbowych), dalej kapitały pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie i t. d.

W działach ubezpieczeń dobrowolnych mogą się ubezpieczać urzędnicy i funkcyonaryusze wszelkich kategoryi, oraz osoby zarobkujące samoistnie lub t. zw. zawodach wolnych bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu na każde żądanie. 6828 17 30



NARZĘDZIEM SZTUKI

w ręku laika jest

SOLODANT-PHONOLA

z obejmującemi grę przeszło 100 pierwszych mistrzów i wiernie ją oddającemi

zwojami artystycznych nut.

Artystyczne znaczenie Phonoli uznano już wszędzie dawno; tak powiedział 1 lipca 1908 profesor Max Reger: „Solodant-Phonola jest rękojmą w każdym wypadku artystycznej gry fortepianowej, i najpewniejszą zaporą przeciw nadużywaniu fortepianu".

Wspaniała broszura i wskazówka do gry jak najchętniej.

LUDWIK HUPFELD T. A., WIEDEŃ, VI. Mariahilferstrasse 5-7.

Generalne zastępstwo: Grotrian-Steinweg-Klaviere, obfity skład najdoskonalszych pianin, fortepianów i harmonii po wszelkich cenach na sprzedaż i do wypożyczenia. 6221 4 5

Zastępstwo: Dom Chopina, Leon Heschales, Lwów, ul. Sykstuska l. 11.

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 7009 2 4

W Zatorze

w rynku, jest do wynajęcia większy lokal, składający się ze sklepu, dodatkowych ubikacyj i mieszkania, do którego przywiązany jest konsens na restauracyę, podawanie wina i herbaty, nocowanie obcych, jakoteż będzie przysługiwało prawo podawania napojów alkoholowych i piwa. 7044 2 3

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Dra Tarchalskiego w Zatorze.

Pojazd coupé

w dobrym stanie, ma tanio do sprzedania **R. Tometschek** w Białej pod Bielskiem (Śląsk austr.). 7050 3 4

Kucharka

chodzi na żądanie do domów prywatnych gotować na przyjęcia świąteczne, na pikniki karnawałowe i na zastępstwa. Zgłoszenia: **„Kucharka A. A."** poste restante **Kraków.** 6996 4 4

Elektrycznych lamp kieszonkowych



nadzwyczaj trwałych, dających pyszne światło, niezbędnych każdemu, dostarczam kompletnych do użytku za K 2·—. W eleganckiej metalowej pokrywie z soczewką, świecące stale (bez naciśnięcia palcem) K 3·—. Baterye rezerwowe 70 h. Wysyłka za zaliczką przez firmę polską **A. WEISBERG, Wiedeń, II 2**, Unt. Donaustr. 23 B. Katalog o zegarkach i biżuteryi na żądanie za darmo! 6101 8 10

NA GWIAZDKĘ : PIERNIKI!

odznaczone na wystawach krajowych, znakomicie nadziewane, cykatowe, nugatowe, czekoladowe, waniliowe, orzechowe i t. d.

Ozdobne pudełko mięszanych gatunków **3 korony.**

A. Hernich, Wadowice

Odsprzedawcom rabat. 6990 6 7

Wysoki i stały dochód

ma każdy bez różnicy płci i wieku przez **wyrób pończoch i trykotaży** na znanych z dobroci płaskich maszynach

O M N I U M —  — O M N I U M

Wyłączna sprzedaż maszyn

„OMNIUM", Lwów, pl. Bema 4.

Ceny fabryczne. Warunki przy zakupnie nadzwyczaj dogodne, także na raty. Gwarancya 5-letnia. Na składzie wszelkie przybory do maszyn; wielki wybór przędzy. 6726 4 4

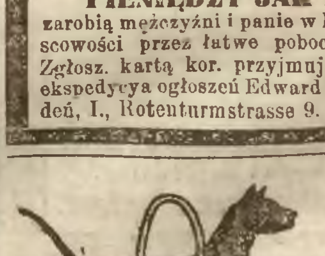
Kapelusz jubileuszowy

we wszelkich barwach 3·80, 5, 6, 8, 9 K



A. SACHSEL, Wiedeń, kapelusznik. XVII., Calvarienberggasse 35, II., Taborstrasse 39, VIII., — Alserstrasse 11, XVI., Neulerchenfelderstrasse 2. Ilustr. cennik opłacony za darmo. 5321 12 13

PIENIĘDZY JAK LODU zarobią mężczyźni i panie w każdej miejscowości przez łatwe poboczne zajęcie. Zgłosz. kartą kor. przyjmuje pod **Nr 68** ekspedycya ogłoszeń Edward Braun, Wiedeń, I., Rotenturmstrasse 9. 6321 7 10



PSY wszelkich ras

sprzedaje podług najstaranniejszego wyboru z poręczeniem, że nadejdą żywe, i poleca do celów zabawy, parady, czuwania, ochrony i sportu, słynny zakład

FUCHSŮV PSINEC — PRAGA, KLAMOWKA NR.

Obficie ilustrowany wspaniały katalog z cenami wszelkich gatunków psów i radami co do chowu, pielęgnowania, tresowania ich — opłatnie po otrzymaniu 1 K. Cenniki opłacone za darmo. — Adres telegramów: „Fuchspark Praga" Nr telefonu 3763. 3147 35 0

„MARMOLADY"

Brusznicową, morelową, wiśniową, malinową, owocową i pomidorową w słoikach

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

W Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.

NA GWIAZDKĘ ✻ DODATEK LITERACKI DO Nru 593 „NOWEJ REFORMY“ Z 24 GRUDNIA 1908.

Z OPŁATKIEM.

...Do Was idę z opłatkiem, dalecy tułacze,
Zakopani gdzieś w śniegach i tundrach Północy,
Co zwilżacie dziś łzami chleb czarny, sierocy,
A gdy mówić mam do Was, wszystko we mnie płacze!...

Wszystkie nasze nadzieje śnieżycą zawiane!...
Czarne, zlodniałe drzewa z pod zasp śnieżnych sterczą,
Niby pięście, ku Niebu postarte bluźnierczo!...
...Czyż mam świeżo zakrzepłą rozdrapywać ranę?...

Tylko łzy me Wam mogę dać i me milczenie,
Świętej sprawy Wolności biedni męczennicy,
I „Pod Twoją obronę“ do Bogarodzicy
W duszy odmówić za Was, nędzne ludzkie cienie!...

Niejednej dziś wigilji tułaczej, samotnej
Nędzny tylko, łojowy przyświeca ogarek...
Nad niejednym z Was zwisły szare widma Parek,
Wołając marudera w pochód bezpowrotny...

(Głos zesłańców od Północy)

...Jakże głucho, ponuro lodowa śnieżyca
Pod mroźnem Rosyi niebem kotłując się wyje!...
Wzywajmyż Świętych Pańskich i Pannę Maryję,
Co te łzy naszej krzywdy zbiera, Bladolica!...

Ach, wy o tem nie wiecie, jak nas strasznie boli
Wątpliwość, czy potrzebnym był nasz trud i męki,
I czy wzejdzie plon z siewu tej krwawej udręki,
Czy błyśnie Polsce wolność z tej naszej niedoli?...

...A takie czarne myśli i takie zwątpienie,
Niby kruki złowróżbne, nam krążą u czoła,
Gdyśmy stół wigilijny dzisiaj dookoła
Obsiedli w łez milczeniu, nędzne, ludzkie cienie!...

Wacław Wolski.

ARTUR GÓRSKI.

Antagonizm dwóch wieszczów.

Do długiego, a niezbyt dorzecznego sporu o antagonizm między Mickiewiczem a Słowackim — słów kilka.

Istniała za czasów emigracyjnych partya „wielbicieli“ Mickiewicza, tudzież zwolenników Słowackiego. Ta druga była bardzo małą, obie zaś stały do siebie w wyraźnym antagonizmie. Partyjność owa emigracyjna nie bez pewnej dozy ciasnoty, przeciągnęła się i przetrwała aż do naszych czasów — dodajmy, najniepotrzebniej. Bo jeżeli wtedy miała ona jakąkolwiek racyę, tę jedną chociażby, że istniała, to obecnie, dla nas, wychowanych i na Mickiewiczu i Słowackim, rozdmuchiwanie ponowne tego powierzchownego antagonizmu nie poetów samych lecz „wielbicieli“ poetów, staje się już anachronizmem fatalnym.

W ostatnich czasach pojawiły się, jak wiadomo, książki i teorye, które wdzięczność swą i uwielbienie dla genjuszu twórcy „Dziadów“ wyrażają za pomocą obniżania wartości Słowackiego. Jednym z takich sposobów deprecyacyi jest szeroko rozwijane twierdzenie, jakoby głównym i zasadniczym motywem twórczości Słowackiego była chęć rywalizacyi z Mickiewiczem. Kto dojrzał w autorze Anhellego taką meskineryę ubliżającą, temu ona nie przynosi zaszczytu.

Książki, szerzące poglądy podobne w społeczeństwie, są szkodliwe, budzą małoduszność, — i zamiast uczyć szanować to, co jest szacunku godne, zamiast w szacunku tym wychowywać swoje społeczeństwo, rozdmuchują niedowierzanie, nawet lekceważenie w stosunku do człowieka, w którym zamieszkał duch poezyi i ofiary.

Powierzchowne to i szkodliwe stawianie kwestji antagonizmu zmusza nas przeto do dotknięcia choćby pobieżnie tej sprawy.

Kto pozna bliżej naturę obu tych twórców, ten dojść będzie musiał do przekonania, że to, co nazywano antagonizmem obu poetów, jest tylko odmiennością ich natur, i to odmiennością, która się nawzajem uzupełnia.

Mickiewicz jest przedewszystkiem człowiekiem natchnienia, — Słowacki zaś tworzy przez intuicyę. Jest to znaczna różnica w tworzeniu. Twórczość Mickiewicza ma bowiem charakter erupcyjny, dobywa się z głębi bez względu na okoliczności zewnętrzne i dorzuca nowe wartości do istniejącej kultury. Stoi on samotny wobec bytu, a niezmącone jego oko duszy nie daje się przesłonić żadnym wpływem, żadnym wyrazem. O tyle stoi on też poza współczesną cywilizacyą, wychodzi poza nią. On ma swoje własne życie i swoją własną kulturę, wyższą niż ta, którą mu dać może człowiek współczesny. On ma natchnienie — i to jest treść jego bytu. Wieczna młodość, wieczne excelsior, wola do wiecznej potęgi. Jest to poszukiwacz Absolutu.

Ztąd też pochodzi, że siła jego twórczości wychodzi poza słowo, porzuca je i stara się opanować życie. Opanować, aby je przetwarzać. Zresztą wierny swej zasadzie tworzenia w natchnieniu, chwyta za formę, jaką mu to natchnienie przynosi.

Dzieła jego pisane są tylko częścią jego natchnień, których istotą było życie samo. Przez Dziady, Wallenroda, przez Improwizacyę, wyzwalał się on i przechodził z jednego stanu w drugi, przeżywał swoje utwory — i porzucał po drodze niejako jako rzeczy, które go krępowały. Ztąd też pochodzi, że żaden z jego poematów nie zawiera obrazu jego duszy, nie posiada wysokości jego wzrostu. Nie mógł on nigdy powiedzieć, tak jak Słowacki: „W tej pieśni znów jestem cały“. Mickiewicz książki swojej nie napisał. Czuł, że książka go nie obejmie. Wicher natchnienia porywał jego ducha na szczyty przeznaczeń człowieka. Burze i huragany z drogi! Ziemia ciąży? Ziemia przygniata? Dalej z posad i ty, bryło świata! Nowemi cię pchniemy tory!

Tego pragnął. I w życiu jego staje się to, czego pragnął. Ta bryła świata opada mu całym ciężarem swoim na ramiona — a on ją niesie, uginając się i łamiąc, bo to jest myśl jego życia myśl — zbawienie, myśl — wyzwolenie, środkowa gwiazda jego duszy, około *której krążyły wszystkie inne.*

Całkiem inaczej Słowacki. On dzieła stworzenia nie poprawia, on, pieśniarz, opiewa je w zachwycie, tak, jak Homer opiewa swoich bohaterów. Życie jest od niego silniejsze, więc usuwa się, bierny Autelli, jak siostra jego Sika — i zapada w Sofoklesowy sen, przez który przechodzą tłumy jego sennych postaci. Jednej z nich na imię Balladyna, drugiej Kordyan, trzeciej Beatrix, innym Beniowski, ksiądz Marek, Salomea, książę Niezłomny. On tworzy przez intuicyę, przez wcielenie się w innych, których treść duchową wysysa.

Ztąd pochodzą dalsze różnice. Mickiewicz ulega w życiu swojem żywiołowi etycznemu swej natury, wychodzi poza artyzm, przestaje być Grekiem. Kościuszko robi w oczach jego rzeczy piękniejsze, niż Ghiberti, twórca spiżowej bramy we florentyńskiem Baptisterium. Słowacki artyzmowi nie sprzeciwia się nigdy. Ztąd też pochodzi, że twórczość jego wzmaga się i wzrasta w miarę jak wzmaga się obszar i szerokość jego intuicyjnego dla życia współczucia; a współczucie to rozszerza i pogłębia w drugiej połowie jego życia — Mickiewicz.

W związku z tem stoi dalsza między oboma poetami i ludźmi odmienność. Stosunek Mickiewicza do swego społeczeństwa jest stosunkiem etycznym. Zawsze w nim czuwa pewne ojcowstwo duchowe. Jeżeli mówi do swego narodu, mówi tak, aby słowa jego nakarmiały. Jeżeli słów takich dać nie może, jeżeli sam ulega duchowemu rozbiciu, milczy — i stara się ze stanu tego wydobyć, odzyskać swoją wiarę i jedność duchową. Stosunek tego rodzaju oddziaływuje oczywiście w sposób deprymujący na jego indywidualność artystyczną. Mickiewicz nie korzysta w całej pełni z tej swobody twórczości, jaką poetom swoim i artystom pozostawiają narody szczęśliwe. Społeczności natomiast, takie jak ta, z której wyszedł Mickiewicz, krępują swobodę i samotność artystyczną i każą twórcom swoim zaślubiać sprawę narodową. Wówczas na miejsce własnych zagadnień twórczości i własnego losu wstępuje w piersi artysty głos ludu. Twórca staje się zarazem obrońcą, jest ojcem, który broni swych synów, synem który broni swego ojca, wielkim wychowawcą, piastem i orędownikiem. Takim był właśnie Mickiewicz.

Słowackiego stosunek do narodu jest inny. Na mocy wychowania domowego tudzież właściwości swej natury zdobywa on sobie samotność twórczą i stawia wyżej indywidualne prawa jednostki. Tu leży różnica między indywidualizmem Mickiewicza a Słowackiego; pierwszy dąży do opanowania ogółu, drugi do zupełnej wobec tegoż ogółu swobody. Swoboda ta pozwala mu na nie skrępowaną niczem szczerość w tworzeniu, i ztąd też pochodzi twórczości jego bujność, szerokość i zmienność. Mówi on, co myśli i jak myśli, budzi wiarę albo niewiarę, uwielbia, szydzi, gromi, płacze, ironizuje, wyklina. Naród innych pieśni wówczas potrzebując, pominął poetę milczeniem; poeta odpowiadał na to opozycyą, i w Beniowskim skorzystał z praw swych do liberum veto. Było w tym stosunku coś nieetycznego, ale była swoboda twórczości, z której Mickiewicz chyba dobrze zdawał sobie sprawę. Pod tym względem Słowacki był dla niego problemem artystycznym, problemem, który zdaniem jego należało w sobie pokonać. Że mu to jednak nie przyszło tak łatwo, że tak pojęty Słowacki był również duszy jego niepokojem głębokim, tego dowodem dość wyraźnym ustęp w liście do B. Zaleskiego, pisanym na drugi dzień po sławnej uczcie grudniowej w Paryżu (1840). „Wyzwany przez Słowackiego, odpowiedziałem z natchnieniem, jakiego od czasu pisania „Dziadów“ nigdy nie czułem“. Tak pisze Mickiewicz. W tem wskazówka, czem był dla Mickiewicza Słowacki. Człowiek mało przez nas ważony, takiego wrażenia zrobić na nas nie jest zdolny.

Jeśli więc milczał Mickiewicz o Słowackim, to milczał dlatego, że musiałby mówić i o sobie. Musiałby mówić o rzeczach dla siebie najdroższych i najboleśniejszych, dotykać etyki talentu, domagać się śmierci artysty dla odrodzenia człowieka. Milczał zatem — i nie można mu tego mieć za złe; wszakże obok Słowackiego przemilczał w „Kursach“ także... Mickiewicza.

Takiem jest istotne tło psychologiczne tego antagonizmu, z którego — na to zwróćmy naszą uwagę — oba, wychodzą zwycięzko. Słowacki zachowuje i wynosi cało swoją prawdę życia — twórczość artystyczną. Pozostawia po sobie olbrzymi spadek poezyi, dotąd jeszcze nie zlikwidowany, — a każdy wiersz przezeń nakreślony posiada wartość żywą.

Ale pieśń jego ulega stopniowo atrakcyjnej sile Mickiewicza, w drugiej połowie życia poety staje się coraz bardziej ideą Mickiewiczowską przejęta. Samuel Zborowski, Ksiądz Marek, Sen Srebrny, Genezis z Ducha, Król-Duch — palą się płomieniem, którego kształt fantastyczny nakreśla ich twórca, ale którego żar i światła kierunek wzięty jest od Mickiewicza. Komunia duszy poetów odbyła się w czemś wyższem, niż codzienność, niż prywatne stosunki i znajomości, niż nawet prywatne sympatye, — w czemś wyższem i silniejszem od nich obu: w duchu samego narodu.

Na tej wysokości niema już miejsca na meskinerye, jakie im imputują krytycy, „żyjący tem, co ich ząb na pięcie wieszcza pochwyci“.

LUDWIK STASIAK.

ŻYWOT WITA STWOSZA*).

Źródła dziejowe znają szlachtę Stwoszów i chłopów Stwoszów. Mieszkają oni w Małopolsce, na Śląsku i bawią także, zapewne czasowo, na polskim podówczas Spiżu. Cztery kilometry od Lewoczy jest starożytna wieś Harów, gdzie mieszkał rodzony czy stryjeczny brat Wita. Wit Stwosz urodził się w Strzygawie, Olbrachcicach, Zabierzowie, Kunicach, Święborowicach albo też Krakowie. Nazwisko jego w niemieckich aktach miejskich zawsze mylnie jest pisane. Pisarz niemiecki w Krakowie ani pisarz miejski w Norymberdze nie był zdolnym dobrze napisać polskiego brzmienia: Stwosz. Pisze je Stoss, Stóss, Stvossz, Stosh, Stosch, Stox, Stoschs i Stosche. Nas obowiązuje tylko to, jak się sam Stwosz ręką własną podpisuje. W piśmie do rady norymberskiej podpisuje się S t w o s s, na sarkofagu Jagiellończyka podpisuje się S t v o s. Ponieważ współczesny Długosz podpisuje się Dlugoss i, (w Raciborowicach), Dlugos, a więc Stwosz ręką własną pisał brzmienie: Stwosz. Nazwisko to jest rdzennie polskiem, spokrewnionem z brzmieniami: Stwolno, Stwoła, Stwoszyce. Spokrewnionem jest także z nazwą Stwoszowice, które przez elizyą litery zwią się dziś: Swoszowice. W Norymberdze ani w Niemczech Stwoszów podówczas nie ma. Jeśli nazwisko przybyłego w r. 1415 do Norymbergi pasamonika Stośša ma coś wspólnego z brzmieniem: Stwosz, to ten Stwosz musiał przybyć stamtąd, gdzie Stwosze istnieli. Stwosz wychował się i wykształcił w Krakowie, czeladnikiem i mistrzem został w Krakowie. Do roku 1474 Norymbergi na oczy nie widział. Obowiązkową podróż rzemieślniczą odbył, zwiedzając Pragę i Koszyce. Kształcił się na pomnikach sztuki, postawionych niesłychanem mecenasostwem wielkiego Kazimierza, który Kraków, jak to przyznaje p. Daun jedną z metropolii sztuki uczynił. Świątynie, pałace ówczesnego Krakowa, były strojne arcydziełami francuskiej rzeźby. Okruchy i resztki, jakie tej rzeźby Parlerów do dziś dnia zostały, to sarkofagi Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, rzeźby w Maryackim kościele, w sali hetmańskiej, odkryte przez Pagaczewskiego, jasełka u Św. Andrzeja etc. etc. Stwosz na francuskich wzorach wykształcony jest w swych rzeźbach na wskróś Polakiem i Francuzem. Stwierdza to znakomity R. Vischer, który mówi, że w Stwoszu nic niemieckiego niema, że to Polak lub Francuz.

Z pierwszej młodości Stwosza zostały nam niektóre sztychy i Ogrojec w kaplicy cmentarnej przy kościele Św. Barbary. Zupełną słuszność ma niemiecka nauka, która dowiodła, że O g r o j e c, to „najwcześniejsze“ Stwosza dzieło, taż nauka wraz z prof. Sokołowskim orzeka, że M a d o n n a z j a b ł k i e m, to najwcześniejszy Stwosza sztych. Ankieta artystów, złożona przez autora, potwierdziła te zapatrywania orzekając, że M a d o n n a to naiwne, półdziecinne dzieło. Na krakowskim papierze drukowana, musiała powstać w Krakowie. Wszystkie wady młodzieńczych sztychów Stwosza ma O g r o j e c, ponieważ zaś te olbrzymy kamienne z Norymbergi przybyć nie mogły, jest więc faktem udowodnionym, że Stwosz młodość spędził w Krakowie.

*) Wkrótce ukażą się w księgarniach dwie książki Ludwika Stasiaka p. t.: „W i t S t w o s z — N i e m c e m b y ł, c z y P o l a k i e m“ i „L e g e n d a o P i o t r z e V i s c h e r z e“. Tutaj podajemy krótkie streszczenie studyów autora.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

NA SKALNEM PODHALU.

ZA SYTKO.

Przychodzi do mnie mój spólnik, Francisek Walos, i pado mi tak: chłopi się zbirajom, ksiądz Kmietowic i organisty Jandrusikiewic wołajom na to i fcom wieść. Ze rzędu z Widnia pisma przisły na doliny, tamci chłopi panów mordujom i rabujom, bo im starostowie poozpisowali, ze ig panowie mieli wybić, do nogi i grunta ig wziąść *). Koło Gdowa, koło Bochnie, koło Sąca, koło Tarnowa krew się leje. Za rannego ślakcica, cy to bedzie i wto iny ze dworu, coby ino do pańskiego odzienia odziaty był, płacom w starostwak po pięć reńskik, za zabitego po dziesięć. Krziwda sie strasna i zbrodnia dzieje — krzicał ksiądz Kmietowic z ambony — bo panowie sie gotowali na Austryjom, a z Austryji ig własnyk chłopów na nik zwyrtli. Pado ksiądz Kmietowic: hybajmy bronić niewinyk, bo co wto kie był winowaty, to je jest teroz, za tym raze przez winy! Wiem, zeście na tym kazaniu nie byli, to nie wiecie.

A jo na tym kazaniu nie był, bok straśnie syna chorego miał na łoźnice. Ku temu baba mi w połogu lezała. Bóg dał dwoje odrazu, a jesce było troje, takiego drobiazgu. A bieda u nas była w chałupie taka, co jus dokumentnie, sprawdy pedzieć, nie było co do gęby włozyć. A tu i zima twarda — i po drwa do lasa nimiał wto iść — widziało się, co jus ino skapać. A Francisek mi radzi: Biercie kose Bartłomieniu, hybajcie s nami, Polskom bronić, pado organisty.

A jo mu na to tak:

Wis ty, Franek, co? Kiebyś mie ty w Luptów, abo i do Polski ką pozywał, ka na jakom karcyme, abo na jaki pański dwór, coby my haństela piniądze a jeść i pić przinieśli, choć to grzych, weru na mój sto prawdu joby s tobom seł! Bo kie Ponbóg o mnie zabacył, to co jo mom o Nim pamiętać?! Syn, wis, nostarsy, ten, co mi robić pomagał, ino, ino; baba lezy, przez mleka je, bo skąd, a tu to dwoje przy cyckak — a hańto troje ino płace, bo sie mu jeść fce. Krowy w oborze nima, świni w chlewie nima — nie trza ci gadać, bo wis. Ostatnio biéda na mnie! I jo ci haw mom kose brać i pod Gdów kajsi, cy pod Tarnów iść?! Wieraześci! Powidz mi tak: Bartek podź! Krew nam z pod obuchów jak woda śknie, caski łupać bedziemy, z brzuchów dobro wydremy, ale sie twoje dzieci najedzom — to pude. Ludziom wziąść, sobie dać — pude! Ale nieg sie nie ino Polsko, ale świat cały wali — je wtoz tu do mnie s tej Polski prziseł na moje biéde zazirać — co? Był tu kie jaki pon z pod Gdowa, cy z pod Tarnowa? Przinios mojemu synowi łyzke rosołu, mojej babie krapke mąki, moim dzieciom chleba? Jageś go widział, to powidz!

Poskrobał sie Francisek w głowe, markotno sie mu stało, bo wiedział, ze prawdę mówiem, a i luto mu mnie było, bo to był chłop dobry, ale pomóc mi ni móg, bo i on chudobny był. Poskrobał sie i gwarzi: Zol s tobie sie obzywo, boleść. Jo ci sie, bracie, nie cudujem. Ino ze to... Kiebyś był słysał, co ksiądz Kmietowic z ambony krzicał, jako pote do nas przed plebanijom organisty Jandrusikiewic radził... Kiebyś był słysał...

Spar coło na ręcak — jaze mu ciężko było od myśli, co mu je ksiądz i organisty w głowie nakładli, a jo tys głowe na ręcak spar, bo i mnie ciężko od myśli było, hej, widziało sie mi wte, jesce nie tak, jako jemu.

I tak myślimy oba, jaze mój spólnik wstaje i pado: No, to bydźcie zdrowi, Bartłomieniu, jo ide...

— S temi chłopami, co idom?

— S temi.

— A baba, dzieci?

— Jako fcom. Hań mnie woła... Ostańcie z Pane Boge!

— Boze prowadz.

Dali my se renke, poseł. To było rano, wcas.

W południe wysełek jo przed chałupe, bok jus ani wysiedzieć nimóg. Płac, jęk, głód, nędza, co jus nie tak, ale sie widziao, co ostatnio godzina przychodzi. Stojem przed izbom, słońce świéciło, patrzem — błysło! Idom chłopi z kosami, nascy han ze wsi, Chochołowianie, a na przodku ksiądz plebon Kmietowic i organisty Jandrusikiewic, z krzizami. Jandrusikiewicz przi szabli, a Mahajcoków Pieter z chorengwiom.

Idom, banda cało, mijajom mie. A jo stojem poprzed izbom i patrzem. Patrzem, patrzem, kie mie nie chyci drgówka! Zedrzałek telo, co cud, zmąciło sie mi w ocak. Kie mie cosi nie chyci za krztoń, za serce! Kie nie ryknie cosi se mnie, nie płac, ale tak, jak kiedyś wej krwiom płakał! A ci idom, tako cyrniawa, chłop przy chłopie, sami nascy, haw z Chochołowa. Ani jo sie nie nazdał, co robiem, hipnonek w izbie, łapłem cieślice, cok jom miał, cuche na kamizelke, krzicem do baby:

— Idem!

Pyto sie: — Ka?

— Pod Gdów, pod Tarnów, ka chłopi nascy idom, bronić Polskom!

Nie dokończyłek — dźwigła sie na pościeli, woło: — A coz jo? A coz dzieci?

— Bóg nad wami!

— A syn!

— Nieg skapie! To darmo! Jo musem iść, syscy idom!

Ino telo jesce skrzicała: — Bartek! — ale tak, jak kiebyś kure rznon — jo jus był w sieni!

Ostawiłek sytko, biede, głód, chorość, śmierzć i miłowanie — lecem!

— Tuś?! — pyto sie Franciszek, kiek go doleciał.

— Tu! — padom mu.

Ścisneni my sie za rence — hej, ono było ostatni raz. Zastompili nom Carnodunajcanie **) z filancami, jogry, urzendnicy z miasta, ze rzędu przisło: nic puścić Chochołowianów! Zrobiła się bitka. Leja, Wawrzek, z wyśniego końca z Dunajca, zacion ciupagom do głowy — Francisek spad na ziem, nie wstał więcy.

A mnie wzieni, związali, pojechałek pote ze ziandarami na Spilberg. Haniek w hereście wysiedział styry roki. Kiek wrócił, wicie, co jak nalaz? Nalazek syna pod ziemiom, dwoje dzieci pod ziemiom, dom Żyd wzion, a baba kejsi we świat s tym dwojgem, bo to umrzeć nie fciało i s tym jednym, co wyzyło, posła, nigda jak sie nie dowiedział, ka? Telo jek nalaz. Ale mi nie zol — co jek cuł wte, kiejek poprzed izbom stał, kiejek w izbie hipnon, to mi do końca życia zapłaciło za sytko!

*) Rok czterdziesty szósty w Galicyi.

**) Chochołowian rozbili podżegnięci Czarnodunajczanie przy pomocy straży finansowej i strzelców (jegrów) z Nowego Targu. Wielu Chochołowian było więzionych na Spielbergu.

Kaźń i śmierć Łukasińskiego.

(Szymon Askenazy: Łukasiński. Tom II, Warszawa 1908, Nakład. E. Wendego i Ski).

Exoriare aliquis ex nostris ossibus ultor.

Uchyliła się już w całości tajemnicza zasłona, która przez pół wieku z górą kryła tragiczne koleje życia, działalności i śmierci Waleryana Łukasińskiego. Postać bohatera i męczennika za sprawę narodową, która w mglistej pomroce nierozjaśnionej zagadki majaczyła w pamięci minionego pokolenia, staje przed nami dzięki mozolnym badaniom jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków polskich w pełnem świetle prawdy dziejowej, wypełniając jednem z najboleśniejszych wspomnień dzieje polskiej martyrologii porozbiorowej.

Prawda dziejowa, odsłonięta przez prof. Askenazego, opromieni większą jeszcze chwałą i tytułem do wdzięcznej pamięci narodu imię Waleryana Łukasińskiego, aniżeli uczyniła to dotychczasowa legenda. Znamy już dziś ze wszystkiemi szczegółami historyę jego rzekomego przewinienia, koleje wszystkich wypadków, w których brał udział, znamy tło polityczne całej sprawy tajnego związku Wolnomularstwa narodowego, z którego wyłoniło się następnie Towarzystwo patryotyczne, powołane do życia przez majora Łukasińskiego i wszystkie Towarzystwa tego czynności i następstwa.

Na szeroko podmalowanem tle historycznem, w którem, jak w źwierciadle, odbija się stan umysłów społeczeństwa polskiego w drugiem i trzeciem dziesiątku lat ubiegłego stulecia, stosunki polityczne Królestwa Polskiego pod rządami wielkiego księcia Konstantego, stosunek władz rządowych polskich do rosyjskich i do samego cara Aleksandra I — znalazło wszystko to wyczerpujące uwzględnienie. Dzieło prof. Askenazego, mając za przedmiot główny osobę głośnego konspiratora Łukasińskiego, jest nie monografią spiskowca, ale świetnie opracowanym rozdziałem wielkiej księgi dziejów Kongresowego Królestwa, przynoszącym pierwsze źródłowe na dokumentach z pierwszej ręki oparte wiadomości i szczegóły o tajnych związkach, które poprzedziły i przygotowały wybuch listopadowego powstania.

Sprawa Łukasińskiego jest niewątpliwie jedną z najciekawszych i najbardziej zarazem skomplikowanych. Stanowi ona łącznik pomiędzy dotychczasową konspiracyą wolnomularską w Polsce a całym szeregiem spisków patryotycznych późniejszych, mających na celu pracę około odrodzenia politycznego narodu. Niezwykle bystrym śmiałym i dalekie ogarniającym horyzonty musiał być umysł tego wielkiego ofiarnika narodowego, który sam jeden podjął i dźwignął wielkie dzieło skonsolidowania żywiołów patryotycznych pod jednem hasłem. Charakter mocny, jak stal hartowny, nie lękający się prześladowań, niengięty w powziętem postanowieniu patryota gorący, ale cichy, nie wysuwający ani siebie, ani swej pracy na plan pierwszy, w pracy niedościgniony — oto świadectwo, jakie mu wystawia w 40 lat po zgonie historyk jego czynów i jego bezprzykładnego w historyi męczeństwa.

W pierwszym tomie swego dzieła opowiedział

W r. 1474 oddaje Stwosz syna do warsztatu Wojtka, aby mieć wolne ręce i wyjechać do Norymbergi. Bawi tam trzy lata, wraca, aby wykonać ołtarz Maryacki. W ołtarzu Maryackim rzeźbi portret Kallimacha, równocześnie powtarza ten sam portret i na prośbę Kallimacha w spiżu go odlewa. Ten portret niezbyt szczęśliwie w r. 1496 obramiony, jest dziś tablicą grobową. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka rzeźbi Stwosz sarkofag królewski. Chce stworzyć arcydzieło, cały monument wykonuje z marmuru, najpiękniejszą niegdyś jego część, attykę, do marmuru sam zaufania nie mając, w drewnianą, własnoręczną rzeźbę stroi. W roślinne zwoje rozet były wplecione ludzkie półfigury, drewnianemi figurami były wnęki i abakusy kolumn strojne. Resztka tych figur zdobi dziś skrzydła ołtarza w kościele Św. Floryana, choć z tym ołtarzem, jak chce Essenwein i wykazuje Puszet, nic wspólnego nie ma.

W drugiej połowie XV wieku, jak świadczą okna domu Długosza i pomniki tarnowskie wkracza do Polski renesans. Z nową modą Stwosz walczy, kompromisy czyni, wreszcie się jej, jak to stwierdzają niemieccy pisarze, poddaje. Maryacki, prawy krucyfiks i zaczęty przez Wita w Krakowie, skończony zaś w r. 1518 przez Stanisława Stwosza Chrzest Św. Jana — są tego dowodem. Uznane przez Dr. Rebera za rozkwit renesansu P o z d r o w i e n i e, jest końcem ewolucyi, która zaczęła się w Krakowie. Czy kompromis był szczerym, wątpić należy. Stwosz rad wraca do gotyku, zwłaszcza wtedy, gdy „gotyckiemu“ Wohlgemutowi rzeźby do ołtarzów wykonuje. W ostatnich latach w Krakowie, Stwosz, notoryczny, jak to dziś jest udowodnionem, rotgisarz, wiele rzeźb własnych w bronzie odlewa. W tym czasie panuje w Europie mania budowania sobie grobowców za życia. Stawia sobie grób za życia papież Juliusz, stawia go cesarz Maksymilian i arcybiskup magdeburski. W Niemczech jest wiele pomników wykonanych za życia, z datą zgonu, wyrytą po śmierci. Takimi pomnikami są w Krakowie epitafium Piotra Kmity i Piotra Salomona. Ostatnie jest arcydzielnym, mistrzowskim reliefem Wita Stwosza.

Przed r. 1496 panują co roku prawie straszliwe pomory. Dr Ptaśnik wywodzi, że „każdy, kto mógł opuszczał Kraków“, zamożny Stwosz opuścił też Kraków. Po jego wyjeździe, bez jego wiedzy, wstawiono do Maryackiego ołtarza dokument errekcyjny. Pisał go Heydek, ten sam, który wraz z „największym wrogiem Polaków“ Bonerem stoi na czele walki z polszczyzną. Dokument errekcyjny jest atutem w zaciętej walce o język polski i kazania polskie w Maryackim kościele. Heydek sfałszował narodowość ofiarodawców. Mianuje on Niemcami Muskałę, Opoczkę, Szepcza, Bartoszowę, oczywiście więc i twórcę ołtarza Niemcem mianuje. To nie zasługuje na żadną wiarę. Brat Stwosza, Maciej, niemczyzny się wypiera. Nosił on dwa nazwiska. Stwosz i Szwob, tak, jak zapisany przez St. Tarnowskiego, współczesny Kochanowski, nosi nazwisko: Kochanowski i Ryj. Wyraźnie mówi Stwosz: Ja Maciej Stwosz, którego tu nazywają Szwabem (a więc, nie j e s t e m Szwabem). Gdy z końcem XV wieku polszczyzna w Krakowie zupełnie zwyciężyła, w przeddzień chwili, gdy Agricola pisze do Wadyana: „niema tu w Krakowie Niemca, któregoby gorzej od żyda nie „traktowano“, Stwosz opuszcza swe imionisko, i on, ojciec córki, która w dokumencie niemieckim nosi nazwisko: Hanuchna, zwie się tylko: Stwosz.

Przed ukończeniem Maryackiego ołtarza bawił Stwosz przez trzy lata w Norymberdze. Pojechał tam „w pilnym interesie“. Na nowo musi być podniesione prawdopodobieństwo, że pojechał tam dla wykonania projektu na grób Św. Sebalda. Miasto czy też mieszczaństwo rozpisało wówczas, mówiąc językiem dzisiejszym, konkurs na grobowiec. Wiemy, że w owym konkursie brał udział Krafft i Jacopo de Barbari, mamy z owego konkursu rysunek, który wykonał może Stwosz, może Krafft. Projektem na grób Sebalda był wykonany przez Stwosza e i n k l e i n e s P r u c k e n w e r k, za które mu miasto 34 guldeny płaci. Jest faktem, że Vischer według cudzego, prawdopodobnie drewnianego projektu grób Sebalda odlewa, my zaś oprócz wiadomości o e i n k l e i n e s P r u c k e n w e r k Stwosza, o żadnym innym rzeźbionym projekcie wiadomości nie mamy. Równocześnie procesuje się Stwosz z radą o e i n g r o s s e s w e r k d e r P r u c k e n. Wielkie to dzieło nie mogło być, jak mylnie mniemają niemieckie hypotezy, mostem, ani fortecą. Stwosz grozi, że sprzeda rzecz cesarzowi lub palatynowi, ani zaś mostu, ani fortecy sprzedać nad Ren nie można. E i n g r o s s e s w e r k d e r P r u c k e n był to drewniany, rzeźbiony, zapewnie figurami strojny projekt mównicy publicznej, l o g i i, jakie się wówczas powszechnie we Włoszech budowało. Takąż samą l o g g i ę, mównicę publiczną postawiono niewiele lat później w Kolonii (R a t h h a u s - V o r h a l l e). Projektu Stwosza nie wykonano.

W r. 1514 zamawia cesarz Maksymilian u Stwosza e t t l i c h m e s s e n e p i l d e r. Takie same rzeźby zamówił w r. 1513 u Vischera. Nie ma o to sporu, że jedne i drugie były przeznaczone na grób Maksymiliana w Innsbruku. Nawet p. Daun stwierdza, że posągi Stwosza były dla Innsbruka. Stwosz wykonał posąg króla Teodoryka i Cymbarki Mazowieckiej, które stoją po dziś dzień w dworskim insbruckim kościele. Teodoryk jest jednem z największych dzieł sztuki, jakie wydały wieki średnie. Wykluczonem jest, aby mógł go wykonać Vischer.

„Rozpoznanie“ Lübkego, że to Vischera dzieło jest w braku wszelkich historycznych dowodów zupełnie mylnem. Wogóle zbliża się koniec legendy o „a r t y ś c i e“, Piotrze Vischerze. On był zwykłym rzemieślnikiem, odlewaczem pomysłów cudzych i utworów cudzych. Vischera utwory wykonali Krafft, Dürrer, Katzheimer, Stwosz i Jacopo de Barbari. Powszechne przekonanie nauki, że Vischer to rzemieślnik, wywody Bergana, że to odtwórca dzieł cudzych stara się obalić p. Daun w ostatniej monografii o Vischerze. Zaczyna rzecz od charakterystycznych słów: E i n U n r e c h t w a r a n P e t e r V i s c h e r w i e d e r g u t z u m a c h e n. Nie naprawił rzekomej krzywdy, wyrządzonej Vischerowi, sprawę jego pogorszył. Zaszkodził mu stwarzaniem sztucznych faktów, sztucznych kategoryi i sztucznej chronologii. Najnieszczęśliwsza była zdobyczna wyprawa do Krakowa, w którym, jak sam mówi, „odkrył“ najpiękniejszych Vischerów. Wykonanie przez Vischera genialnego portretu Kmity i Piotra Salomona bez modela bez oglądania modela jest humbugiem który urąga ludzkiemu rozumowi. Nadsyłanie Vischerowi reliefów gotowych portretów z Krakowa jest niesłychanem naciąganiem, w Krakowie bowiem byli rzeźbiarze, jakiż jednak rzeźbiarz był na wsi, w Szamotułach, który posłał Vischerowi portret Szamotulskiego? Nadsyłanie z Norymbergi, z tej Norymbergi, w której do r. 1220 renesansu wcale nie było, renesansowych nagrobków, ten norymberski renesans w Norymberdze niewidziany, robiony wyłącznie tylko na eksport, jest rzeczą niesłychaną. Zestawienie tablicy Wita z Bambergu (1504) z Mikołajem Salomonem (1504) wykazuje potworność przypuszczenia, żeby te dwa dzieła w jednym i tym samym roku mógł wykonać jeden i ten sam człowiek. Jest wykluczonem — żeby jeden i ten sam człowiek mógł wykonać rzecz bez granic mierną, analfabetyczne pod względem sztuki i znakomite dzieło. Runął Vischer przez monografią p. Dauna. Nietylko krakowskie spiże, ale nawet grób Św. Sebalda nie jest dziełem Vischera. Możeby raz nareszcie niemiecka historyografia zechciała przeczytać pomnik Neudörfera: S e b a l d s g r a b w e l c h e s e r u n d s e i n e 5 S ö h n e g e g o s s e n h a b e n u n d g e m a c h t, e i g e n t l i c h c o n t e r f e i e t. A b e r s e i n e r H a n d e i g e n e A r [illegible] i t i s t d e r g e g o s s e n e B r o n n e n. Sebald nie jest dziełem jego ręki. On go z cudzego wzoru „conterfektował“, odtworzył, odwzorował. Oczywistości, jaką daje Neudörfera monument historyczny, żadna dyalektyka nie jest w stanie obalić. Dziełem ręki Vischera nie jest Sebald, on jest wyłączną własnością tego, kto wzór do konterfektu robił. Nas nic nie obchodzi kto odlewał pomnik Mickiewicza i Maryi Teresy. Nas obchodzi tylko Godebski i Zumbusch. Obchodzi nas Stwosz, Krafft, Dürrer, Katzheimer, Jacopo de Barbari, ci, co grób Sebalda, sarkofag Ernesta magdeburskiego, króla Artura projektowali, rysowali czy rzeźbili. Vischer nie był artystą. Tam, gdzie na nagrobku jest sztuka, tam niema Vischera. Teodoryk, Cymbarka Mazowiecka, Kmita Piotr i Piotr Salomon, to dzieła Wita Stwosza. Nie ma z Vischerem nic wspólnego nawet insbrucki król Artur. Vischer wykonał dla Innsbruka tylko „l e b l o s e P u p p e n“. Poza Teodorykiem i Arturem jest tych lalek w Innsbruku istna rzesza.

Zasadniczą sprawą jest pytanie, jakim był stan sztuki w Norymberdze przed rokiem 1474, w ogóle przed przybyciem Stwosza do Norymbergi? Cały chór historyografów niemieckich stwierdza, że przed Stwoszem żadnej sztuki, żadnych artystów, żadnych arcydzieł, żadnych dzieł sztuki w Norymberdze nie było, autor ogłasza kilkadziesiąt cytat niemieckich estetów, stwierdzających, że w Norymberdze przed Stwoszem panował analfabetyzm sztuki, królowały w malarstwie H a n d w e r k m ä s s i g e W a a r e n, które są zbyt marne, aby, jak mówi Woerman, u n s h i e r b e s c h ä f t i g e n k ö n n e n. W ten świat rzemiosła, w norymberski świat d e s b e g r ä n z t e n g e i s t i g e n U m b l i c k e s, w świat artystów, nie umiejących czytać, ani pisać, których się marnie od zarzutu analfabetyzmu broni (Lochner Neudorfer 25) w świat naiwnych, Neudorferowskich znakomitości, z których np. jeden jest uczonym astronomem, choć L e s e n s u n d S c h r e i b e n s i s t n i c h t g e ü b t, wnosi sztukę Stwosz. Od niego zaczyna się norymberska i niemiecka sztuka. Gdy Stwosz rysował M a d o n n ę z j a b ł k i e m, Schongauera nie była jeszcze na świecie. Gdy Stwosz stał na szczycie geniuszu, Dürrer miał lat 6. Żyje Stwoszem, stworzona przez niego, wielka norymberska sztuka. Schongauer naśladuje sztychy i rzeźby Stwosza, Krafft w „p i e r w s z e j s t a c y i“ popełnia plagiat żywcem kopiując „Z a ś n i ę c i e N. P a n n y“, w rysunku snać przywiezione z Krakowa, Dürrer, jak to p. Daun wyznaje, podbiera Stwoszowskie figury z ołtarza w Schwabachu. Zakwitła niezmiernem mecenasowstwem wielkiego Kazimierza krakowska sztuka, światło polskiej kultury zaniósł Niemcom Stwosz. Wielki geniusz z nicości wskrzesił niemiecką sztukę. A w parlamencie niemieckim mówią, że ci brutalni dali Polakom kulturę. Kto komu dał kulturę orzekną zebrane w książce o Stwoszu źródła historyczne, synchronistyka, fakta i daty.

POWRÓT.

Rozświt złocisty... morze gra
Hej fale, fale, fale!
Po waszych grzywach morze gna
Me sny, mój ból, me żale...

Wędrowny tułacz morskich fal,
Gdzieś ku Montsalvat płynę...
I albo śniony wyśnię Graal,
Lub pójdę z snem w głębinę...

Ostatnia w duszy rwie się nić
Wzrok topię gdzieś... w bezkresie
Szydź fało, z snów pomarłych szydź!...
A wir niech w odmęt niesie!...

Orłowych skrzydeł rwie mię lot
W dal kędyś jakąś błędną
I gna mię w dal i wichr i grzmot
. . . .
Na brzegach sny me więdną...

Na brzegu pusty został dom
I ołtarz bez kapłana
Świętego dębu ścięty złom
I wróżka zapłakana.

Ja płynę, płynę, płynę w dal
Zdobywać nowe lądy.
Zabiłem ból i smęt i żal,
Niech w słońce niosą prądy.
Nie wrócę już na dawny brzeg,
Wzrok w złote tężę słońce,
Na żal, na ból mam w duszy lęk,
Mam moje sny tęskniące...

Leć łodzi moja w świętą dal,
Płyniemy w Montsalvaty,
Już blizki kres... i święty Graal
I śnione w bajce światy...

Edmund Bieder.

Chrystus wśród żeńców.

Łan mi pszeniczny — łan złoty się marzy,
Modlitwą wonną płonący ofiarnie,
Gdzie biały Chrystus dla biednych żniwiarzy
Mówi cudowną przypowieść o ziarnie.

Taki słoneczny i pełen dobroci
Pasterz, niebiańską owiany prostotą — —
U jego kolan pszeniczne drży złoto,
U jego skroni krąg światła się złoci,
A świętość cudna i cisza kojąca
Jaźnią na boskiej zawisła mu twarzy — — —

(— Chryste, wśród łanów pszenicznych i słońca,
Czemuż nie można być — jednym z żniwia-
[rzy ?...).

Jan Pietrzycki.

FERDYNAND HOESICK.

KONCERT CHOPINA
w Paryżu 1841 r.

Urywek z większej pracy o Chopinie.

Tymczasem Chopin myślał o swym koncercie, naznaczonym na dzień 26 kwietnia w sali Pleyea. Jak zwykle w takich razach, było o czem myśleć: należało obmyśleć program, zaprosić uczestników, rozesłać bilety znajomym, a co najważniejsza, samemu popracować przedtem, co u Chopina równało się graniu fortepianowych rzeczy Bacha. Podołać temu wszystkiemu, zwłaszcza przy tak rozległych stosunkach towarzyskich, jak te, które miał Chopin, było trudem nielada. Cóż dopiero dla Chopina, przy jego słabem zdrowiu, przy jego wątłych siłach, a przeczulonych nerwach! Całe szczęścia, iż miał wielu oddanych sobie przyjaciół, którzy mu ogromnie ułatwili całe zadanie, tak, że gdy wreszcie nadszedł dzień koncertu, wszystko było zrobione i załatwione.

Na program miały się złożyć same występy solowe: oprócz samego Chopina, który oprócz ballady, postanowił grać same rzeczy mniejsze, wyłącznie preludya, etiudy, nokturny, mazurki; przyrzekli swój współudział Ernst, słynny skrzypek, i ceniona śpiewaczka, pani Damoreau-Cinti, Ernst miał odegrać słynną „Elegię“ własnej kompozycyi, a pani Damoreau obiecała odspiewać dwie arye z „La Rose de Perońne“ Adama. Liszt, który właśnie bawił w Paryżu — a tem samem dość często widywał się w tych czasach z Chopinem — miał być na koncercie jako słuchacz, a zarazem i jako krytyk, co niemało musiało ekscytować Chopina.

W takich warunkach, gdy nadszedł wieczór 26 kwietnia, koncert zapowiadał się świetnie. „Salony koncertowe w domu Pleyda — opisuje Liszt — jarzyły się niezwykłym blaskiem oświetlenia, a wciąż zajeżdżające powozy zatrzymywały się przed schodami, wyłożonemi dywanem, udekorowanemi zielenią i kwieciem. Z powozów wysiadały najpiękniejsze kobiety, najelegantsza młodzież, najsławniejsi artyści, najbogatsi finansiści, najwybrańsi z pośród szlachty, słowem elita pierwszorzędna, sama najwyższa arystokracya rodu, majątku, talentu i piękności. Na estradzie stał wielki otwarty fortepian koncertowy. Wszyscy cisnęli się koło niego, bo każdy chciał siedzieć jak najbliżej. Z góry już ostrzono sobie słuch i natężano całą uwagę, by tylko nie uronić jednego akordu, jednej nutki, jednego akcentu, jednej myśli tego, który oto za parę minut miał się ukazać na tej estradzie i zająć miejsce przy fortepianie. Jakoż słuszny miano powód do takiego skupienia i nabożeństwa, albowiem ten, którego oczekiwano, dla którego tu zgromadzono się tak licznie, iżby go słuchać, podziwiać i oklaskiwać, nietylko był doskonałym wirtuozem i pianistą, doświadczonym w sztuce muzycznej, nietylko był artystą wielkiego rozgłosu, ale tem wszystkiem razem, i jeszcze czemś więcej, aniżeli to wszystko razem, bo to był Chopin“. Taki istotnie był nastrój w sali, zanim Chopin ukazał się na estradzie; sala zaś, wspaniale oświetlona a szczelnie aż do ostatniego krzesła zapełniona najwykwintniejszą publicznością, przedstawiała wspaniały widok, zwłaszcza, gdy chodziło o dobór pięknych kobiet i... jeszcze piękniejszych toalet. Był to typowy „koncert de fashion“, z tą różnicą, iż tu obok arystokracyi rodu, obok członków rodziny królewskiej, obok całej paryskiej „haute volée“, w której Chopin miał tyle uczennic, bardzo licznie również stawiła się arystokracya ducha, godnie reprezentowana przez takich potentatów talentu, jak Mickiewicz, pani Sand, Liszt, Heine, Delacroix, Legouvé, Franchomme, Witwicki, Fontana i wielu innych. Oczywiście, iż nie brakło i najświetniejszych reprezentantów emigracyi polskiej, z rodziną Czartoryskich na czele. Wszystko to stwarzało atmosferę, jedyną w swoim rodzaju, która już sama przez się była wysoce interesująca. Cóż dopiero, gdy wśród takiej atmosfery ukazał się na estradzie Chopin, powitany frenetycznymi oklaskami, i gdy wreszcie wśród skupionej ciszy rozbrzmiała niezrównana poezya jego muzyki.

Grał wspaniale. Toteż, choć pani Damoreau-Cinti okazała się w spiewie „ravissante de perfection“, choć poetyczny Ernst poprostu płakał na swych czarodziejskich skrzypcach, wszystko to, wobec gry Chopina, zeszło na drugi plan zasuło się w cień. On był jedynym bohaterem wieczoru, na nim skupiała się uwaga wszystkich, uwaga i entuzyazm. „Z pomiędzy kompozycyi swoich — opowiada o koncercie tym Liszt — wybrał tym razem wyłącznie te, które jaknajbardziej się oddalają od form klasycznych. Nie grał ani „koncertów“, ani „sonat“, ani „fantazyi“, ani żadnych „waryacyi“, tylko „preludya“, „etiudy“, „nokturny“ i „mazurki“. Ponieważ czuł się raczej w kole prywatnem, aniżeli wobec publiczności, więc bezkarnie mógł się dać takim, jakim jest, i wystąpić jako elegijny poeta, głęboki, powściągliwy i marzący. Całkiem nie potrzebował starać się o to, by olśnić i oszołomić i więcej mu zależało na pozyskaniu wzruszającej sympatyi, aniżeli na wywołaniu hałaśliwego entuzyazmu. Jakoż, trzeba to zaznaczyć odrazu, na sympatyi mu nie zbywało: zaraz od pierwszych akordów zawiązał się najszczęśliwszy węzeł pomiędzy nim a słuchaczami. Dwie etiudy i balladę musiał powtarzać, i gdyby nie troska, żeby jeszcze bardziej nie zwiększać wyczerpania, malującego się na bladem obliczu artysty, kto wie, czyby nie żądano „da capo“ każdego numeru programu“.

W czasie antraktu, witając się z wielu znajomemi osobami, które miał wśród zgromadzonej publiczności, Liszt, spostrzegłszy Legouvé'go, który miał pisać sprawozdanie z tego koncertu do „Gazette musicale“, zwrócił się z prośbą do niego, by jemu ustąpił zaszczytu pisania o tym koncercie Chopina. Legouvé oczywiście zgodził się odrazu, a pożegnawszy się z Lisztem, zaraz pobiegł do Chopina, by mu zakomunikpwać tę pomyślną nowinę. Jakże się zdziwił, gdy Chopin, zamiast okazać radość z tego powodu, odrzekł bez namysłu:

— Wolałbym, żeby pan był tym sprawozdawcą.

— Ależ, drogi przyjacielu, cóż ty sobie myślisz! Artykuł Liszta, toż to szczęśliwe wydarzenie, zarówno dla publiczności, jak i dla ciebie. Na jego podziwie dla twej sztuki śmiało możesz budować. Ręczę ci, *qu'il vous fera un beau royaume!*

— *Oui,* odrzekł z uśmiechem Chopin, *dans son empire!* *).

W niespełna tydzień po tym koncercie Chopina, w liście do Bohdana Zaleskiego, datowanym dnia 2 maja, tak pisał Stefan Witwicki: „W przeszły poniedziałek dawał Chopin koncert, który mu najszczęśliwiej się powiódł. Byliśmy z Adamem. Publiczność była najświetniejsza i przyjęła Szopenka jak nie można lepiej, i zostawiając mu podobno sześć tysięcy franków. Deklamujże swoje wiersze przez trzy gdzie kwadransy, bo pewno dłużej nie grał, i niech ci złożą za to 6000 franków!“

W kilka dni potem, w emigracyjnym „Dzienniku narodowym“ Wrotnowskiego, w nrze 6-ym z dnia 8 maja 1841 roku, w rubryce „Wiadomości i Doniesień“, znalazła się następująca wzmianka:

Ziomek nasz Chopin dał koncert 26 kwietnia. Sławny fortepianista Liszt umieścił o nim artykuł w „Gazecie muzycznej“ (2 maja 1841), napisany z wielkiem uczuciem przyjaźni i uwielbienia dla swego współartysty, a nadto z niepospolitym talentem pisarskim. Kładziemy tu mały wyjątek:

„Chopin podobnie jak ten drugi poeta, jego

*) Według innej relacyi miał Chopin na wiadomość iż Liszt ma pisać o tym jego koncercie, wyrazić się do Legouvé'go: *Il me donnera un petit royaume dans son empire*

prof. Askenazy dzieje założenia przez Łukasińskiego tajnego związku Wolnomularstwa narodowego. Związek ten przeszczepiony do Poznańskiego, tam dojrzał i skrystalizował się realniej w duchu narodowym, stwarzając podstawę do założenia Towarzystwa Patryotycznego w Królestwie Polskiem, oraz osobnego związku t. z. „Towarzystwa Kosynierów w Poznańskiem“.

Towarzystwo Patryotyczne powstało w Warszawie w 1820 r. na gruzach zwiniętego równocześnie Wolnomularstwa narodowego. Twórcą i inicyatorem obu tych przedsięwzięć był Łukasiński, który spostrzegłszy, że cała akcya poznańska podjętą została głównie dla dostarczenia sprawcom pretekstu do wpływania na genetyczną i środkową akcyę warszawską, zamiary te pokrzyżował radykalnie rozwiązaniem Wolnomularstwa a stworzeniem o wiele donioślejszego w praktycznem i narodowem znaczeniu Towarzystwa Patryotycznego.

Jakoż w dniu 1 maja 1821 r. o wschodzie słońca zeszli się w lasku bielańskim pod Warszawą główni inicyatorowie nowego Związku: Łukasiński, Kozakowski, Szreder, Prądzyński, Morawski, Kiciński, Sobański, Cichowski, Oborski i Umiński. Po żarliwych sporach, w których partya Umińskiego popierała potrzebę połączczenia związku w W. Ks. Poznańskiem istniejącego t. j. Towarzystwa Kosynierów z członkami w Królestwie Polskiem będącymi — złożono przysięgę nie omawiając jednak szczegółów organizacyi nowego związku.

Łukasiński będący głową związku „jedyna dusza bezwzględnie ofiarna wśród wszystkich trzynastu obradujących“, wziął na siebie prowincyę wojskową t. j. armię Królestwa Polskiego — a nadto zajął się ułożeniem ustaw związkowych łącznie z Morawskim i Kicińskim. Jak się niebawem okazać miało w parę miesięcy zaledwo po akcie fundacyjnym na Bielanach, najwybitniejsi działacze jak Umiński i Prądzyński wycofali się ze związku, ściągając główną odpowiedzialność za losy Towarzystwa Patryotycznego na Łukasińskiego. Odtąd też stał się rzeczywistym naczelnikiem całego związku, używając do pomocy jedynie Machnickiego i szwagra swego Wierzbołowicza, wysuniętego dla pozoru jedynie na prezesa komitetu centralnego.

Związek nowy nie miał w istocie rzeczy żadnej urzędowej nazwy. Pomiędzy uczestnikami utarła się nazwa Towarzystwa Patryotycznego i pod tą nazwą figuruje on w aktach procesowych późniejszych i zapiskach historycznych. Nie dochowała się też ustawa Towarzystwa z wyjątkiem tytułu IV „O gminach“, który wpadł w ręce policyi w r. 1822 i posłużył później za główny punkt oskarżenia w procesie Łukasińskiego.

Cele miało Towarzystwo dwa: restytucyjny oraz konstytucyjny. Restytucyjny zmierzał do złączenia z Królestwem Litwy oraz Poznańskiego, konstytucyjny polegał na uchronieniu konstytucyjnej istności Królestwa od podkopujących ją coraz groźniej pogwałceń.

Charakterystycznem jest w tem miejscu własne zeznanie Łukasińskiego o istocie swej konspiracyjnej działalności. „Chociaż wyrokiem sądu wojennego uznany i ukarany, przecież w sumieniu swojem nie mogę sobie tego zarzucić, abym życzył zmiany rządu i konstytucyi“.

Łukasiński — zdaniem prof. Askenazego — jeśli brał na uwagę ewentualność powstania, to jedynie w planie bardzo odległym przy warunkach wyjątkowo sprzyjających na wypadek poważnych a pomyślnych powikłań europejskich. „Machnicki i ja — pisze Łukasiński — sądziliśmy, że bez pomocy jednego z trzech mocarstw połączenie Polski jest niepodobnem, i że zawsze pod tym względem na Rosyę uważać należy“.

Rozważając całokształt czynności Towarzystwa Patryotycznego, przychodzi się do wniosku, że ostateczne jej wyniki pod względem ilościowym i jakościowym były zarówno niedostateczne i nie stanowiły realnej ani trwałej podstawy do jakiegokolwiek poważniejszego przedsięwzięcia patryotycznego. Rozkrzewienie się Towarzystwa Patryotycznego nietylko w tej pierwszej fazie pod Łukasińskim lecz i w następnej pod Krzyżanowskim, zamykało się faktycznie w granicach nieskończenie skromniejszych, aniżeli możnaby przypuścić wedle utartej legendowej tradycyi. Ilość członków rzeczywistych nigdy w najpomyślniejszej chwili nie przekraczała liczby kilkuset. Przy objętości tedy w istocie małej, przy materyale ludzkim przeważnie słabym — Towarzystwo Patryotyczne wyobrażało siłę rozporządzalną ze wszech miar nikłą i zgoła nie przystosowaną ani do wielkich swoich zamierzeń ani do włożonego w nie wielkiego wysiłku i poświęcenia.

W chwili, kiedy Towarzystwo Patryotyczne pod kierunkiem Łukasińskiego pierwsze niebezpieczne stawiać zaczęło kroki — zjawił się na horyzoncie warszawskim Nowosilcow, senator i komisarz carski, z szerokiemi pełnomocnictwami i rozpoczął swą gorliwą a owocną działalność instygatorską.

Zaczęło się od prześladowania wolnomularstwa, pod którem czujny wyżeł carski nie bezpodstawnie zaczął się domyślać ogniska wszelkich dalszych konspiratorskich działalności w Polsce.

Ostatni z wielkich mistrzów, stojących na czele polskiego „Wielkiego wschodu“, generał Rożniecki miał być tym, który miał pogrzebać wolnomularstwo polskie, jako narzędzie czujnego Nowosilcowa.

Gdy ogłoszonym został ukaz cara Aleksandra, znoszący wolnomularstwo rosyjskie i zakazujący stowarzyszeń tajnych pod wszelką postacią, Nowosilcow po naradzie z namiestnikiem Zajączkiem zamknął „Wschód polski“ i jednym zamachem położył rękę na wszystkich tajnych związkach, dotąd tolerowanych, a odtąd oddanych na łup jego władzy. Fundusze Wschodu rozdrapano.

Takim był wstęp do sprawy Łukasińskiego, która następnie trzykrotnie wznawiana, zakończyć się miała półwiekowem męczeństwem nieszczęśliwego ofiarnika.

Jak się z tego naturalnego toku spraw okazuje, Nowosilcow zabierał się powoli do wielkiego swego dzieła wykopania do reszty przepaści między społeczeństwem Królestwa a rządem petersburskim, a w następstwie tego obalenia i zniweczenia wszystkich swobód konstytucyjnych i autonomicznych Polski, przyznanych kongresem wiedeńskim. Duch reakcyi, który opanował już wówczas Aleksandra, zamiarom tym wytrawnego politycznego reżysera, jakim był Nowosilcow, sprzyjał w zupełności.

Wiadomo, z jak podziwu godną sztuką strategiczną przystąpił Nowosilcow do zamierzonego dzieła, jak z najmniejszych przyczyn umiał wywoływać największe skutki, jak systematycznie pracował nad tem, aby niepokoić Aleksandra, podjudzać w. ks. Konstantego i cały kraj otoczyć siecią żandarmsko-policyjną. Rozpoczął od drobnostek, od śledztw studenckich w Prusiech, które prowadził po przez wszechnicę krakowską do warszawskiej, a wkońcu do wileńskiej.

Sprawa studencka „Pentakoiny“ była dla Nowosilcowa punktem wyjścia do szerokiej akcyi, której etapami było wytropienie Towarzystwa patryotycznego i sąd wojenny nad Łukasińskim.

Gdyby nie oporność w. ks. Konstantego, który za każdą cenę chciał usunąć wszelki cień podejrzeń o spiski wśród wojska polskiego i pod przymusem Petersburga godził się na śledztwo przy udziale Nowosilcowa, sprawa byłaby nierównie prędzej przyszła do skutku. Przyspieszyła ją zdrada jednego z nowozaciężnych agentów Towarzystwa Patryotycznego, niejakiego Sznaydra, który otrzymawszy od Łukasińskiego dla celów agitacyi odpis artykułu IV statutów o gminach, zaniósł takowy do Belwederu i wręczył gen. Kurucie.

Zdradę Sznaydra spostrzeżono, ale już nie pora była cofnąć skutki, które nie długo kazały na siebie czekać. Łukasiński został wezwany do spisania ustnej relacyi o wolnomularstwie narodowem, a gdy relacya ta okazała się w. ks. Konstantemu niewystarczającą, na osobistej audyencyi tłómaczyć się musiał i poddać ścisłej indagacyi. Co tam mówiono, nie wiadomo. Ślad tego pozostał w zapiskach Łukasińskiego, które przynoszą ten charakterystyczny szczegół, że w. ks. Konstanty przy pożegnaniu rzucił Łukasińskiemu te słowa: „Nie radbym, aby o tem cesarz wiedział, że to w wojsku istniało, a szczególniej w pułku czwartym“ — i dodał, że zawiesi śledztwo pod warunkiem, żeby ten związek był rozpuszczony.

Przyczyną tej czasowej pobłażliwości w. księcia było to, że niedomyślając się poza wolnomularstwem niczego innego, traktował wolnomularstwo jako rzecz sobie i Aleksandrowi oddawna znaną i bynajmniej nie karygodną. Nie wierzył jeszcze wówczas w denuncyacyę Sznaydra i dostarczoną sobie ustawę gminną miał za falsyfikat

Pomimo pozornego przekonania ze strony Konstantego, czuł Łukasiński, że stoi nad brzegiem przepaści. O niechęci Konstantego miał sposobność niebawem się przekonać, gdy jako major sztabu przydzielony został do trybunału wojennego, mającego osądzić sprawę komendanta twierdzy Zamościa, Gołaszewskiego. W. książę miał zwyczaj w każdym niemal wypadku sądu wojennego członkom tego sądu dawać instrukcye, jak mają sformułować wyrok. Łukasiński w danym wypadku instrukcyi w. księcia nie chciał uwzględnić, co do reszty pogorszyło jego sprawę u Konstantego i bodaj czy nie bezpośredniem było następstwem dalszych jego nieszczęść. Rozkazem w. księcia przeniesiony został na reformę, t. j. usunięty ze służby czynnej i wzięty na połowę żołdu i przeniesiony do Krasnego Stawu, a następnie do Łęczny i Siedlec.

Internowanie Łukasińskiego trwało pół roku t. j. do chwili, w której skutkiem denuncyacyi b. oficera Karskiego, sprawę za interwencyą Nowosilcowa wznowiono, tym razem na podstawie sprawdzonych już dowodów i dokumentów.

współrodak i przyjaciel, Mickiewicz, z natchnienia muzy narodowej czerpał swoje pieśni i jęk Polski przelewał w jego głosy jakąś tajemniczą poezyą, która dla tych, co je prawdziwie czuli, z niczem porównać się nie może. Jeśli mniej blasku otacza jego imię, jeśli wieniec mniej skromny opasuje jego skronie, nie pochodzi to może stąd, że w nim nie masz równie potężnej myśli, równie głębokiego uczucia, jak w wielkim autorze „Wallenroda“ i „Ksiąg pielgrzymstwa“, ale że jego środki wyrażenia się są bardziej ograniczone, jego instrument zbyt niedoskonały: nie mógł on objawić się zupełnie za pomocą fortepianu. Stąd też, jeśli się nie mylimy, pochodzi to jego udręczenie tajemne i ciągłe, ten jakiś wstręt od udzielania się światu, ta melancholia ukryta pod wesołością pozorną, słowem, cała jego indywidualność niepospolita i zniewalająca do najwyższego stopnia“.

Wspomniany artykuł Liszta ukazał się w „Gazette musicale“, w numerze z dn. 2 maja, i rzeczywiście był bardzo entuzyastyczny w tonie, co nie znaczy jednak, by między wierszami nie zawierał rzeczy, które się nie podobały Chopinowi...

Oto najbardziej zasadnicze i charakterystyczne ustępy z tej, odtąd historycznej recenzyi:

Rzadko tylko i w długich odstępach czasu dawał się Chopin słyszeć publicznie. To jednak, co dla kogo innego z pewnością byłoby pewną drogą do całkowitego zapomnienia i do marnej egzystencyi, dla niego przeciwnie, stało się źródłem górującego ponad wszelkimi kaprysami mody uznania i ochroniło go przed wszystkimi objawami współzawodnictwa, niesprawiedliwości i zawiści. Trzymając się zdala od niezmordowanych zabiegów, które wirtuozów całej kuli ziemskiej od lat kilku pchają ponad drugich i jednych przeciwko drugim, Chopin wciąż pozostawał w otoczeniu swych wiernych zwolenników, swych utalentowanych uczniów i przyjaciół oddanych, którzy, umiejąc go chronić przed wyczerpującymi walkami, jak i przed niemiłemi starciami, przez cały czas niestrudzenie pracowali nad tem, by jak najbardziej rozpowszechniać jego dzieła, a temsamem szerzyć kult dla jego imienia, podziw dla jego geniuszu. Za czem poszło, iż ta wybrana, tak dobrze czująca się w wyższych sferach, przeważnie arystokratyczna znakomitość, całkiem była zabezpieczoną przeciwko wszelkim napaściom. Skończyło się na tem, iż możliwe głosy krytyczne, odzywające się o niej, już umilkły całkiem, tak zupełnie, jakby już potomność zdołała przyjść do słowa. Stąd na ostatnim koncercie, wśród świetnego zgromadzenia słuchaczy, którzy się zebrali dokoła tego zbyt długo umilkłego poety tonów, nie było ani sprzecznych opinij, ani powściągliwości, lecz tylko jednogłośne uwielbienie na ustach wszystkich.

Że w paru ostatnich wierszach tkwiła spora doza ironii, złośliwej w gruncie rzeczy, choć tak wyperfumowanej różnemi wersalskiemi wonnościami przedziwnych kwiatków retoryki i stylu, to nie mogło ujść baczności tak przenikliwego umysłu, jakim był Chopin. Jakoż wyczuł on doskonale, ile kłujących szpilek było ukrytych pomiędzy temi przepysznemi różami, i wiedział, co myśleć o tym pozornym entuzyazmie swego wielkiego rywala.

Umiał on nowym myślom nadać też i formę całkiem nową. Właściwe ojczyźnie jego dzikość i rozdarcie znalazły swój wyraz w zuchwałych dysonansach i niezwykłych harmoniach, gdy jednocześnie delikatność i wdzięk jego osoby przebijają się w tysiącznych szczegółach, w tysiącznych ozdobach, niesłychanie oryginalnych.

Że pomimo tych komplementów, tak gęsto rozproszonych po całym artykule, Chopin nie był zadowolony z niego, że go nie wziął za dobrą monetę, lecz zrozumiał jego subtelną perfidyę, dowodzi fakt, iż po tym artykule nastąpiło pewne oziębienie stosunków pomiędzy Chopinem a Lisztem, iż Liszt wyjechał z Paryża, a Chopin nie starał się z nim zobaczyć, a tembardziej dziękować mu za jego sprawozdanie, o czem wszystkiem, gdy pisał list do rodziców, rozwiódł się obszernie, nie tając wcale, iż ostatecznie zraził się do Liszta, tembardziej, iż i jego zachowanie się wobec pani Sand nie zawsze było bez zarzutu. Na list ten Fryderyka tak w kwestyi Liszta odpisał Mikołaj Chopin: „Ciekaw jestem jednej rzeczy: oto, czyś widział Liszta po jego artykule i czyście dobrze z sobą, jak dawniej; szkoda by było, gdyby nastąpiło pewne oziębienie w waszej przyjaźni. A propos, że mówimy o nim: pytano mnie, czy nie słyszałem o gawędach, że ma tu przyjechać z panią Sand? Mogłem odpowiedzieć tylko, żeś Ty w liście nic o tem nie pisał. Jeżeli tu przyjedzie, to mam nadzieję, iż nas odwiedzi, a ja mu umożliwię przyjemność grania na instrumencie, który tak melodyjnie oddawał Twe natchnienia (szczęśliwy ten czas minął). Izabella bardzo dba o ten instrument i nie oddałaby go za nic na świecie“.

Mniej obfitem w następstwa, aniżeli artykuł Liszta, było w „La france musicale“ gruntownie napisane sprawozdanie pióra Escudiera, zamieszczone w numurze z dnia 2 maja, a zawierające nader obszerną i pochlebną charakterystykę Chopina w stosunku do publiczności, która to charakterystyka, w wielu punktach zgodna z tem, co napisał Liszt, tylko tem różniła się od głośnego artykułu w „Gazette musicale“, iż nie zawierała żadnych ukrytych a złośliwych *arrières pensées*.

O Chopinie, jako muzyku, jako kompozytorze, tak pisał Escudier:

Wymieniliśmy Schuberta, albowiem niema drugiej indywidualności artystycznej, któraby w równym stopniu była — Chopinowi pokrewna. Co jeden dla ludzkiego głosu, to drugi zdziałał dla fortepianu... Chopin jest kompozytorem z przekonania. Komponuje dla siebie i gra swoje kompozycye dla siebie samego... Chopin jest *par excellence* fortepianistą uczucia. Można go też nazwać twórcą nowej szkoły gry fortepianowej, zarówno jak i twórcą nowej szkoły kompozycyi. Niedoścignioną jest lekkość i zalotność jego preludyum, tak, iż nic niepodobna przeciwstawić oryginalności, szlachetności i wdziękowi jego utworów. Chopin jest wyjątkiem, jako pianista; i nie można, ani należy porównywać go z kimkolwiek.

Niemniej pochlebnie i zaszczytnie wypadło długie sprawozdanie w „Le Menestrel“, zakończone takiemi uwagami ogólniejszej natury:

Ażeby należycie ocenić Chopina, trzeba samemu mieć duszę przystępną dla subtelnych widzeń i uczuć poetycznych: Chopina słucha się tak, jak się czyta strofę Lamartine'a... Każdy ze słuchaczów, opuszczając salę koncertową, wychodził z sercem przepełnionem radością wewnętrzną i w głębokiem skupieniu ducha...

Inne czasopisma, jak „Le Courrier français“, „Le XIX Siècle“, „La France“, „Journal des Debats“, również zamieściły obszerniejsze sprawozdania o tym koncercie Chopina, a bez wyjątku wszystkie były nastrojone na ton entuzyastyczny.

Fr. RAWITA GAWROŃSKI.

Kartki ze wspomnień osobistych.

Warszawa, d. 17 stycznia 1889 r.

U Deotymy liczniejsze zebranie. Była panna Jaroszewska, tłumaczka Jokay'a, bardzo miła dziewczyna o łagodnym i dobrym wyrazie twarzy. Typ mało polski, raczej wschodni, ale bez cech semityzmu.

A więc Deotyma stanowczo Prusa nie uznaje! Dla niej, wykwintnie wychowanej i trochę na ton pański pozującej, Prus jest za szorstki, za mało wypolerowany po salonowemu. W rozmowie wystąpiłem w obronie jego „Lalki“.

— Zatem, pan jest obrońcą i wielbicielem Prusa? — spytała z odcieniem niby politowania, niby złośliwości.

— Tak, pani — odrzekłem, starając się nadać o ile można najwięcej spokoju memu twierdzeniu.

— Czy pan na seryo to mówi?

Spojrzenia nasze spotkały się.

— Najzupełniej na seryo, pani dobrodziejko — odpowiedziałem z tym samym spokojem, naciskając nieco.

Było to widocznie twierdzenie zbyt odważne z mojej strony. U Deotymy tolerowano najchętniej przekonania gospodyni domu.

Na kategoryczne moje twierdzenie usmiechnęła się przymuszonym uśmiechem.

— A... w takim razie — odrzekła kwaśno trochę — winszuję Prusowi obrońcy.

Nie podobało się jej moje stanowisko. Mniejsza z tem. Żałuję tylko, że nie zdobyłem się na odwagę uzasadnienia moich twierdzeń. Ludzie tego typu, co Deotyma, oceniają chętnie innych z punktu widzenia własnego talentu i rozumu. Wszystko, co do tej miary nie przystosowuje się, nie może być dobrem.

Wogóle w salonie Deotymy panował nastrój pochlebiania gospodyni domu, pewnego rodzaju chęć przypodobania się i kult, niezbyt szczery, bo już się kończył za drzwiami salonu.

Proszono ją o przeczytanie czegoś. Po zwykłej ceremonii, motywowanej obawą, ażeby gości nie nudzić, wzięła wreszcie do ręki zeszyt jakiś. Rzuciłem okiem — poezye. Struchlałem. Myślałem, że będą improwizacye — odświeżone.

Tymczasem nalegano o czytanie. Deotyma przewracała kartki zeszytu, czytając tytuły poezyj.

— Tę... znają państwo?

Milczenie. Znalazł się ktoś odważniejszy i odezwał się.

— Znamy... bardzo piękna...

— T r z y r ó ż e?

— Ja znam T r z y r ó ż e — odezwał się pan Niemirowski. — Ale to rzecz tak piękna, że jeszcze raz posłucham z przyjemnością.

Wieszczka nie zwróciła uwagi na te pochwały.

— T y p ó j d z i e s z g ó r ą?

Znowu ogólne milczenie.

— Przecież... znalazło się coś, czego jeszcze wszyscy nie znają.

I zaczęła czytać.

Były to losy dwojga młodych ludzi, naturalnie panicza i dziewczyny, malowane w stylu sentymentalnej sielanki XVIII w., ale modernizowanej. Bawią się, skaczą, gonią się wzajemnie, mówią do siebie trochę ckliwie, wyszukanemi słowy, wreszcie — spotykają parów wązki, który ich dzieli. Poszli brzegami przeciwnemi, nie spostrzegłszy tego. Ona zanuciła jakąś piosnkę p a s t e r s k ą, on — m y ś l i w s k ą, jak na dwoje próżnujących, zakochanych paniąt przystało. Parów rozszerza się, oni idą dalej, gubią się, tracą się z oczu i — zakończenie moralne. Wszystko to opowiedziano sucho, ale kwieciście.

Siedząca przy mnie p-i M... wzdycha. — Ach, jakie to piękne! Jakie piękne!

Kochana pani M... Ona wszystko pochwala, ażeby także wysłuchać — pochwały.

Przy lodach ogólna rozmowa o sztuce. Ja utrzymuję, że się spospolitowała, że z wyżyn boskich zeszła na posługaczkę bogatych ludzi, a często spanoszonych handiarzy soloną wieprzowiną lub episierów; że wiek nasz w sztuce o tyle tylko jest wielkim, o ile zdołał cofnąć się do epoki odrodzenia i zużytkować dawniejsze kierunki i szkoły. Artystów jest zawiele i zamało. Brak skupienia ducha, stąd brak potęgi twórczej. Łatwość tworzenia skutkiem wysoko posuniętej techniki, liczne zamówienia, a często zwykła konieczność żyć ze sztuki, są podnietą do szybkiego, gorączkowego tworzenia. Z drugiej strony chęć życia i ciągła troska o zdobycie pieniędzy stała się bodźcem do gorączkowej pracy. Rzadko myśli się o tem, ażeby stworzyć rzecz piękną — raczej efektowną i łatwą do zbycia.

Stąd wywiązała się obszerna dyskusya. Na uwagę moją o zatraceniu ideału w sztuce, Deotyma odpowiedziała, że ludzkość ideałów nigdy nie traci. Trzebaby się porozumieć, co przez ideały rozumiemy, Słusznie, ale skoro duch nie jest dość potężny, aby je wcielać — co po ideałach martwych!

28 marca 1889 r.

Osób bardzo mało. P-i M., p-stwo R., B. malarz i ja. Nikt więcej nie stawił się. Wieszczka chora. Ma ataki sercowe i zdaje się z tego powodu puchlinę nóg. Z powodu niedyspozycyi leży na szezlongu. Humor fatalny. Z R. przeprowadziła dyskusyę o Zygm. Noskowskiego, który, jak się zdaje, jest jej Benjaminkiem. Ganiła mocno niemuzykalność Warszawy, narzekała na nieumiejętność poznania się na takim niepospolitym muzyku jak Noskowski. R. utrzymywał, że on nie zawsze umie uszanować godność swoją, bo grywa po ogródkach. Niezbyt mocny zarzut. Godność człowieka nie zależy od sali, a pamiętać trzeba, że „oda nie rosół, bajka nie pieczeń?“

Dyskusya rozdwoiła się. Wkrótce rozmowa przeszła na temat powieści E. Orzeszkowej p. t. „N a d N i e m n e m“ i wogóle o jej literackiej działalności. I tu wieszczka okazała taką samą bezwzględność, jak w sądzie o Prusie. Ganiła Orzeszkową. Stanęła w obronie Korczyńskiej, jako osoby chorej, zdenerwowanej, której nie należało wyśmiewać; zaliczyła bratanie się z ludem i siermięgą do absurdów, upatrując niemożność zbliżenia się dwóch warstw z powodu odmiennej kultury umysłowej i moralnej; syna Korczyńskiego, za rozmowę z ojcem — gdyby była ojcem „rózgamiby wysiekła“. Wogóle zdaje się jej, że Orzeszkowa jest socyalistką, w kursującem znaczeniu, które oznacza mniej więcej to, co „społeczniczka“.

Panie potakiwały półsłówkami. Ja milczałem, wiedząc o tem, że Deotyma dyskusyi nie lubi, a szczególnie zdania przeciwnego.

— A cóż p. R. tak milczy? — zwróciła się do mnie.

— Wolę być uważnym słuchaczem, pani dobrodziejko.

— Tego za mało.

Mimo to w dyskusyę wciągnąć się nie dałem. Po półgodzinnem milczeniu mojem, kiedy rozmowa znowu gorętszy obrót wzięła, Deotyma znowu mię zagadnęła:

— Ależ pan siedzi tak daleko od nas, że udziału w dyskusyi brać nie może. Proszę pana usiąść tu, na kanapie naprzeciwko mnie.

Posłuszny życzeniu, usiadłem.

Podano lody. Podawano je bardzo często — dla niektórych, jak dla Ad. Pługa — za często. Wzdychał starowina, ale był grzeczny wzdychając, jadł lody, a nazajutrz pokasływał.

Dyskusya na ten sam temat ciągnęła się znowu. Ja po dawnemu milczałem. Widocznie Deotymę drażniło moje milczenie. Kiedy potępiła ostatecznie Orzeszkową, znowu zwróciła się do mnie.

— Jakież pańskie zdanie, p. R?

Trudno było dłużej milczeć.

— Przyznam się pani, że jabym inaczej sądził i tę powieść i Orzeszkową.

— Niechże pan powie, co myśli.

— Mnie się zdaje — odrzekłem — że pani w powieści „N a d N i e m n e m“ nie zwróciła uwagi na najważniejszą rzecz — na ideę przewodnią autorki, na głębszy podkład społeczny, który ona dała powieści. Nie chodziło jej z pewnością wcale o to, ażeby wszyscy żenili się z chłopkami lub aby wszystkie za chłopów wychodziły za mąż, lecz o to, ażeby jakąś nicią przewodnią połączyć dwa bieguny. Taką nicią jest miłość w najszerszem znaczeniu, zarówno zmysłowa, jak miłość kraju, ojczyzny. Chodziło jej z pewnością o to, ażeby w chwili takiego pognębienia ducha, jakie panuje w chwili apatyi, w dobie królowania drobniutkich ideałów świata mieszczańskiego, redukujących się do dwóch wyrazów, dwóch pojęć: jeść i używać — podnieść tego ducha, pokazać ideał piękniejszy, bardziej ludzki, bardziej narodowy. Zresztą, o ile wiem, nie przedstawiła ona świata ludowego, chłopskiego, lecz pośredni drobnoszlachecki, który nie jest ani tak barbarzyńskim, ani ograniczonym umysłowo, jakby się zdawało. Ona do tego świata wskazała drogę kobietom, które nie miały innego wyboru jak: zmarnować się, albo żyć ubogiem, lecz samodzielnem życiem. Co do socyalizmu Orzeszkowej, zarzut pani nie wydaje mi się słusznym. Przeciwnie, możnaby raczej zrobić zarzut autorce, że współczesny ruch socyalistyczny wyzyskała niedostatecznie, przedstawiła blado, bez dostatecznych studyów tego ruchu i życia, że na dobrą wiarę, na słowo, na komunałach krążących oparła ich charakter. Jej socyaliści, to albo próżniacy i fanfaroni, marzyciele, egoiści, albo młodzieniaszkowie naiwni. Ale znajduję na to usprawiedliwienie w czerwonym atramencie cenzora.

Deotyma prawie nie oponowała. Czy się dziwiła memu zuchwalstwu, czy uwagi moje uważała za niewarte odpowiedzi? Nie wiem. W pół godziny potem opuściliśmy salon.

Żegnając się rzekła:

— Przecież i pan się rozgadał trochę.

— Pani dobrodziejko — odrzekłem —, ja nie należę do ludzi rozmownych. Niech mi pani długie moje milczenie czasem wybaczy.

Piątek, 24 maja 1889 r.

U Karłowiczów Janowstwa obiad na cześć Orzeszkowej. Między innymi są: Chmielowski, Korzon, Dikstein, Méyet. W czasie obiadu, przy torcie, rozpoczął szereg przemówień Jan Karłowicz. Zaczął od ciężkiego położenia naszego, a przeszedł do tego, że naród żyć może, nie posiadając nawet politycznego samodzielnego bytu, czyli nie tworząc państwa. Państwo — ciągnął dalej — jest rzeczą kosztowną dla narodu, a faktycznie nic mu nie daje prawie, szczególnie odnieść to można do państwa w obecnej dobie politycznej. Ono teraz wyzyskuje tylko narody i ludy. Wskazał na Niemcy i Rosyę. Z punktu humanitarnego, ogólno-ludzkiego nie jest wcale zaszczytem być obywatelem takiego państwa i nie jeden zapewne chętnieby takiego zaszczytu nie przyjął. Nie posiadając państwa, można mimo to prowadzić robotę cywilizacyjną, żyć, a nawet rozwijać się. Z tego punktu przeszedł do Orzeszkowej, jej zasług, sławy, popularności i — eviva!

Odpowiedział mu Korzon Tadeusz. Zaczął humorystycznie od tego, że musi względem swego przyjaciela występować w roli korepetytora gdyż myśl, podniesiona przez Karłowicza, była już niejednokrotnie między nimi przedmiotem dyskusyi. On inaczej zapatruje się na znaczenie państwa. Bez bytu samodzielnego, bez państwa, życie i rozwój narodu nie mogą być zupełne, bo interesy metropolii nie są zawsze zgodne z interesami podbitych narodów. Naród podbity podobny jest do człowieka związanego — on nie ma swobody ruchów i woli swobodnej. Naród, nie posiadający państwa, a więc instytucyj odpowiednich, nie posiada tem samem organów, za pomocą których mógłby działać wyłącznie na własny pożytek. Mimo to, do pewnego stopnia może on i powinien rozwijać własną literaturę, naukę, sztukę. Że tak musi być, mamy najlepszy dowód, posiadając w gronie swojem tak znakomitą autorkę i — eviva!

Mówił potem Méyet, wyłącznie podnosząc „das ewig Weibliche“ autorki i zasługi p. Zahorskiego, który wraz z Orzeszkową uczestniczył w obiedzie. Potem głos zabrał Dikstein — o wszystkiem potrosze. Wreszcie przemówił Piotr Chmielowski. Mowie swojej nadał charakter, że tak powiem, osobisty, Przed dwudziestu laty skrytykował on w „P r z e g l ą d z i e t y g o d n i o w y m“ jedną powieść E. Orzeszkowej bardzo ostro. Była to wina młodości i zbyt pospiesznego sądu. Wkrótce przekonał się o tem, bo już tego samego roku ukazała się jej powieść p. t. „P a n G r a b a“, w której autorka podniosła wady naszego wychowania i stanęła odrazu na niepospolitej wysokości. Od tej chwili, jakby umyślnie dla umocnienia w tem przekonaniu, że sąd wydał pospiesznie i nadto ostry, co roku ukazywała się powieść Orzeszkowej, a talent jej olbrzymiał, potężniał, rozszerzał się, obejmując całą niemal głębię naszego społeczeństwa. Przyznaje się tedy do błędu publicznie i oddaje *suum cuique*. Dalej nastąpiły życzenia długiej i pożytecznej pracy i — eviva!

W końcu głos zabrała Orzeszkowa. Przypadek chciał, że na ten obiad spóźniłem się i zapewne skutkiem tego zająłem, na rozkaz gospodyni domu, miejsce obok Orzeszkowej. Nawiasem wspomnieć muszę, że oprócz pani Karłowiczowej nie było, zdaje mi się, żadnej innej kobiety. Siedząc obok Orzeszkowej, obserwowałem ją bardzo pilnie. Kilka razy robiła nerwowe ruchy rękami, ściągała palce, prostowała je. Czuć było porywanie się całego ciała, powstrzymywane zawsze czyjąś przemocą. Powstała wreszcie. Była blada i zmieszana. Skinęła głową na znak, że chce mówić i rozpoczęła tak cichym, drżącym i nerwowym głosem, że nikt z pewnością, oprócz najbliżej siedzących, nie słyszał jej dobrze. Wydawała się ogromnie wzruszoną. Znać było jednak, że panuje nad sobą. Ręce jej drżały. Szukała koło siebie oparcia dla nich, mięła i kruszyła chleb leżący na stole, naciskała mocno róg stołu, prostowała obrus. Powoli uspokajała się, chociaż do końca zachowała ton i akcent mowy głęboko wzruszonej kobiety. Upatrywała trochę przesady w tem, co mówił Karłowicz, jak i w tem, co mu odpowiedział Korzon, przychylając się wszakże więcej na stronę tego ostatniego.

— Mimo wyjątkowego położenia naszego — mówiła — ustawać w pracy nie należy, tembardziej że są sprawy, dotyczące naszego wewnętrznego życia, które rozwijać i posuwać naprzód należy. Do takich zaliczyła sprawę ludową i kwestyę żydowską. Obie powinniśmy rozwinąć i spożytkować na własną korzyść, nie zrzekając się żadnych ofiar i obowiązków, niosąc dla służby publicznej naszą pracę, a w razie, kiedy nas dziejowe wypadki powołają, dając i krew naszą.

Przemówienie jej nagrodzono oklaskami.

Zwrócenie uwagi na kwestyę żydowską może było następstwem dyskusyi dnia poprzedniego, jaka miała miejsce u niej w H o t e l u S a s k i m, między Bohuszem (J. K. Potocki), nią samą a Natansonem, z powodu żydów, którym Potocki robił zarzuty, że się wynaradawiają, a raczej przechodzą pod wpływem siły państwowej na stronę silniejszego, a zatem w robocie społecznej liczyć na nich nie można. Oni za mało poczuwają się do polskości. Orzeszkowa wskazała jako przykład S. Lewentala, który dzieci wyłącznie po polsku kształcił.

Ale Wielki książę pragnął jeszcze i tym razem, mimo energicznego wezwania z Petersburga, zatuszować sprawę udziału polskiej armii w spisku przeciwpaństwowym. Dla utrudnienia więc śledztwa i pokrzyżowania planów Nowosilcowa kazał Karskiego przy przejeździe granicy Królestwa uwięzić i do Warszawy odstawić. Spodziewał się w ten sposób dostać do rąk dowody i użyć Karskiego dla własnych celów, a zarazem przeszkodzić jego prowokatorskiej działalności, która mogłaby być wodą na młyn Nowosilcowa. Nie mniej jednak udało się cesarskiemu komisarzowi przez podstęp uzyskać szczegóły i dowody kompromitujące Łukasińskiego, Dobrogojskiego i kilku innych i wysłać o tem raport do samego Aleksandra. Tym razem strzał był celny. W książę otrzymawszy polecenie z Petersburga, zrozumiał, że sprawy dłużej tuszować niepodobna i zgodził się na utworzenie komisyi śledczej. W dniu 22 października 1822 aresztowany został w Siedlcach Łukasiński, a równocześnie z nim Machnicki i Szreder. Wszystkich trzech zamknięto u Karmelitów na Lesznie, gdzie też urzędowała komisya śledcza.

Od tej chwili rozpoczyna się kaźń Łukasińskiego, mająca odtąd trwać przez 46 lat nieprzerwanie. W więzieniu karmelickiem śledztwo trwa dwa lata, a zeznania Łukasińskiego obejmują kilka grubych tomów. Komisyi przewodniczy de facto Nowosilcow. Zręcznemu instygatorowi powiodło się zdobyć pewne dowody winy z zeznania Dobrogoyskiego, który znękany wiekiem i uciążliwościami więzienia, nadto głodzony wyznał w końcu wszystko, co wiedział o wolnomularstwie narodowem. Nadto, jako atut najważniejszy do akt śledczych, dołączono zdobyty podstępem od Karskiego odpis statutu IV. o organizacyi gmin i rytuału kaliskiego.

Łukasiński przyciskany zeznaniami i dowodami nie mógł się teraz wyprzeć ani udziału w robocie związkowej, ani swej roli naczelniczej. Bronił się tylko tem, że Związek istniał przed zakazem stowarzyszeń tajnych i że natychmiast po ogłoszonym ukazie zwinięty został. Towarzysz jego najdzielniejszy w pracy konspiracyjnej Machnicki systematyczną taktyką milczenia obronił się.

Sąd wojenny pod przewodnictwem generała Hankego wydał w dniu 14 czerwca 1824 roku wyrok uznający podsądnych winnymi zbrodni stanu i skazujący Łukasińskiego na dziewięć lat ciężkiego więzienia, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego na sześć lat. Wszyscy pozostali współoskarżeni Machnicki, Szreder i Koszutski zostali uwolnieni.

Karę powyższą car Aleksander „w nieskończonej swej łaskawości“ złagodził Łukasińskiemu na 7 lat, Dobrogoyskiemu i Dobrzyckiemu na lat 4.

Rozrzewniająca w istocie „łaskawość“ wobec jednomyślnego polecenia skazanych do łaski monarszej przez sąd wojenny!

Odprawienie skazańców na miejsce kaźni poprzedzić musiała publiczna dyffamacya, jako członków korpusu oficerskiego. Odbyła się ona w dzień 1 października 1824 w Warszawie na polu Powązkowskiem.

„Nazajutrz zrana ubrano ich w mundury oficerskie, ozdobione posiadanemi oznakami honorowemi i w odkrytym furgonie wojskowym pod silną eskortą żandarmów zawieziono do obozu powązkowskiego. Tutaj stały w wielkim czworoboku odkomenderowane do tego obrzędu oddziały wojsk polskich i rosyjskich z całego garnizonu warszawskiego. Dokoła cisnęły się czarne, milczące tłumy zgromadzonego ludu. Więźniów wprowadzono w sam środek czworoboku, ustawiono szeregiem w odstępach, przy każdym stanęło po dwóch żandarmów z dobytemi pałaszami. Wojska sprezentowały broń; audytor podniesionym głosem odczytał wyrok, uderzono w bębny. Człowiek wysoki, barczysty, czarno ubrany, kat stołeczny, główny, przystąpił do skazańców, poczynając od Łukasińskiego, zerwał im szlify i oznaki, złamał szpadę nad głową, pomocnicy kata zdarli im mundury, ubrali ich w szare kitle więzienne i zgolili głowy. Posadzono ich na ziemi i zaraz kowale okuli ich na butach w przygotowane kajdany, wagi 22 funtów, poczem dano im w ręce taczki i przy ciągłem, ogłuszającem biciu w bębny kazano przejść przed frontem wojsk. Nikt nie odzywał się słowem, tłum z zapartym oddechem patrzył się, wojsko stało nieporuszone, lecz po twarzy wielu oficerów i szeregowców, nietylko Polaków, ale i Rosyan, spływały łzy. Łukasiński szedł pierwszy, nogi plątały mu się w kajdanach, był bardzo blady, ale pchał mocno taczki przed siebie z głową podniesioną, z wzrokiem, wlepionym w linię frontową wojska. Natychmiast po tym okropnym obrzędzie porwano go tak, jak stał, wsadzono z dwoma towarzyszami na furgony i pod osłoną żandarmów wywieziono do Zamościa“.

W fortecy zamojskiej przebył Łukasiński rok, gdy zaszedł tam wypadek, który otworzył całą nową otchłań mąk i udręczeń dla nieszczęśliwego oficera. — W lecie 1825 roku wybuchł wśród więźniów fortecy za wiedzą Łukasińskiego — ale bez czynnego z jego strony udziału, bunt, mający na celu wydobycie się na wolność, opanowanie twierdzy i ucieczkę do Galicyi. — Bunt się nie udał. Przywódcę ruchawki, niejakiego Sumińskiego, przychwycono w chwili, gdy z oddziałem więźniów uciekał ku wałom. — W śledztwie pod kijami zeznał Sumiński, że do buntu namówił go Łukasiński.

Za to przestępstwo skazani zostali obaj na śmierć, który to wyrok zamieniony został na chłostę 400 kijów dla każdego. Na Sumińskim chłostę wykonano — Łukasińskiego natomiast kazano bezzwłocznie odstawić do Warszawy dla dalszych indagacyj.

Jakim sposobem się to stało, pozostaje niewyjaśnionem, dosyć, że faktem jest, iż Łukasiński postanowił odkryć Towarzystwo patryotyczne. Jakoż już bez osłon opisał on w obszernym memoryale całą organizacyę Towarzystwa patryotycznego, otrzymawszy od generała Rautenstraucha zaręczenie, że zeznania te nie pociągną dla skompromitowanych żadnych skutków karnych.

Odtąd przez lat trzy aż do wybuchu powstania pozostaje Łukasiński w Warszawie, trzymany w tajemnicy w specyalnie dlań urządzonem więzieniu w koszarach wołyńskich w Warszawie, odsiadując karę 14-letniego więzienia, na jaką go za bunt zamojski skazał Konstanty.

Ostatni radosny oddźwięk w duszy nieszczęsnego skazańca, ostatni błysk nadziei wywołały odgłosy walki nocnej z 29 na 30 listopada 1830 r. Ale noc ta nie przyniosła mu ratunku, bo rodacy nie wiedzieli, gdzie go szukać. Przy wyjściu pułku wołyńskiego z Warszawy w dniu 30 listopada, wzięty w środek czworoboku powędrował w nędznej siermiędze, ciągniony na postronku pod strażą konną do Białegostoku, stąd zaś oddany na rozkaz w. ks. Konstantego w ręce gen. Rosena odesłany został do twierdzy Bobrujska.

Los jednak inaczej o nim postanowił. Gdy do Petersburga nadszedł raport Rosena o internowaniu Łukasińskiego w Bobrujsku, car Mikołaj, wiedząc coś niecoś o „wielkim zbrodniarzu“, kazał go natychmiast odstawić do Schlüsselburga. Nocą 5 stycznia 1831 r. Łukasiński, przywieziony na zamek przez Ładogę, zamknięty został w podziemiach sekretnej wieży w Schlüsselburgu.

Nie przydały się na nic kilkakrotne usiłowania rodziny o uwolnienie pogrzebanego żywcem skazańca. Trzydzieści siedm lat konał męczennik ten w wilgotnej celi „sekretnej“ wieży schlüsselburskiej, dopóki śmierć nie wyzwoliła z cierpień 78-letniego starca.

Jedyną ulgą, jaką w ciągu tej bezprzykładnej w dziejach politycznej martyrologii kaźni doznał, było uzyskane na 6 lat przed zgonem złagodzenie kaźni. Na skutek raportu gen. Leparskiego, komendanta twierdzy, do cara Aleksandra II o ulżenie doli schorzałego starca, dotkniętego chorobą kamienia, na pół ociemniałego i głuchego, Aleksander II przychylił się do wniosku Leparskiego i pozwolił wyprowadzić go z kaźni podziemnej i umieścić w kazamatach dolnego piętra oraz zezwolić na przechadzki wewnątrz twierdzy.

To był jedyny dowód „łaski“, jakiej doznał Łukasiński w ciągu swej kary dożywotniej. — Na dwa lata przed śmiercią umysł jego zaciemnił się.

W dniu 27 lutego 1868 nowy komendant twierdzy, generał Gründbladt, złożył Aleksandrowi II raport następujący:

W. C. Mości najpoddaniej donoszę, iż trzymany w powierzonej mi twierdzy sekretny aresztant Łukasiński dnia dzisiejszego z woli Bożej pomarł.

Ciało pochowano w Schlüsselburgu.

Oto w pobieżnem streszczeniu dzieje męczeńskiego żywota jednej z najjaśniejszych postaci w dziejach walk porozbiorowych narodu polskiego. Dziś, gdy w świetle prawdy historycznej stanął przed nami ten żywot bez skazy, ta jasna, szlachetna dusza, ten wzór bohaterstwa, tem pełniejszem światłem promienieć będzie glorya, jaką duch narodu opromieni pamięć swego męczennika.

Księga, jaką prof. Askenazy uwiecznia jego pamięć, jest poza jej naukową wartością, najpiękniejszym pomnikiem, jaki potomność stawia wielkiemu synowi Ojczyzny.

Ze szczegółów historycznych, jakie autor zapisuje, prostując błędne dotąd mniemania nowemi, są i pierwszorzędną doniosłością szczegóły organizacyi Towarzystwa patryotycznego, wykrycie zdrady Karskiego, niezaszczytne świadectwo postępku gen. Skrzyneckiego w sądzie nad Łukasińskim, wreszcie opis ostatnich lat życia więźnia w twierdzy schlüsselburskiej.

P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.